



Eliza Smoleń Ewa Misztal Ewa Sędzimir

**Ranking 10 najbardziej  
wpływowych kobiet powiatu**

strona 24

**Głosowanie na Człowieka  
Roku: Monika Derecka  
liderem**

**323  
GŁOSY**



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

# wspólnota lubartowska

**I GMINY NIEMCE**

7 - 13 marca 2023 r. ■ nr 10 (889) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

## Dwunastu gniewnych **chce** **odsunięcia** Gregorowicza

**Egzotyczne sojusze, koalicja w mniejszości, a do wyborów  
jeszcze rok. Dzieje się w lubartowskiej polityce.**



**STRONA 4**

Od lewej Przemysław Kural, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Anna Kuszner, Ewa Grabek, Andrzej Zieliński, Marek Polichańczuk, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin, Teodor Czubacki, Zdzisław Wereszczyński. Dwunastu radny, Grzegorz Siwek, nie mógł wziąć udziału w konferencji, wniosek o odwołanie przewodniczącego Gregorowicza podpisał dzień później

**Radni opozycyjni  
prowokują  
przewodniczącego  
Gregorowicza**



Piotr Kusiak, przewodniczący klubu  
radnych PiS w Radzie Miasta

**STRONA 5**



**Rozmowa  
z Andrzejem  
Kardaszem,  
pełnomocnikiem  
powiatowym PiS**

- Rozłam w miejskim PiS-ie.
- Podział w powiatowym PiS-ie.
- Co dalej z Ewą Zybałą?
- Problem szpitala.
- Porozumienie z Jackiem Tomasiakiem?
- Kto wskoczy na listy wyborcze PiS-u?

**STRONA 22/23**

**Nie ukrywam,  
że myślę o tym,  
żeby wrócić...**



Radosław Szumiec, były zastępca  
burmistrza Lubartowa

**STRONA 23**

**Pierwsze przesłuchania w sprawie  
rzekomego „chybionego poronienia”**

**STRONA 9**

**Anna Fic Lazor odwołana  
ze stanowiska dyrektora  
Muzeum Zamoyskich  
w Kozłówce**



Anna Fic - Lazor

**STRONA 7**

R E K L A M A

**KASACJA  
POJAZDÓW**

**Tel. 500 813 500**

**AUTO  
KASACJA**

**- NAJLEPSZE CENY  
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE  
607 - 987 - 777**

**KASACJA POJAZDÓW**



**500 644 661**

**SKUP SAMOCHODÓW**

**KASACJA POJAZDÓW**

**Tel. 730 314 421  
CZĘŚCI UŻYWANE  
Tel. 518 070 770  
LUBARTÓW**

**BADANIE WZROKU  
OKULARY PROGRESYWNE**



**PORADY OPTYCZNE  
609 008 145**

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

S T O P K A

## Wspólnota

Adres redakcji  
ul. Ks. A. Szulca 1,  
21-100 Lubartów,  
tel. 791 194 007,  
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny  
Mateusz Orzechowski  
lubartow@24wspolnota.pl  
Dziennikarze  
Marcin Kusyk  
kusyk@24wspolnota.pl  
Dominik Smagała  
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu  
i reklamy  
Anna Mokrzycka  
tel. 691 782 434  
mokrzycka@24wspolnota.pl

Sport:  
Mateusz Połynka  
Jakub Załuski  
Skład - Jarosław Pałyś  
Wydawca  
Wydawnictwo Wspólnota  
Mateusz Orzechowski  
Druk  
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość  
tel. 510 166 892  
Kolportaż  
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych  
osobowych Wydawnictwa Wspólnota  
dostępna jest na naszej stronie  
internetowej 24wspolnota.pl oraz  
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ  
OGŁOSZENIE

**POWIAT LUBARTOWSKI**  
**Lubartów**  
• Redakcja ul. Ks. Szulca 1  
• Lombard Karat ul. Lubelska 33  
**Kamionka**  
• Sklep Karolina  
ul. Lubartowska 12  
**Ostrów Lubelski**  
• Witex Witold Barszcz  
ul. Żabia 2  
**Ostrówek**  
• Sklep Korona,  
Ostrówek Kolonia 12  
**Kock**  
• Ubezpieczenia Tomasz  
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17  
(obok Stokrotki)  
• Ubezpieczenia Tomasz  
Przeworski, ul. Kleeberga 10  
(obok Biedronki)  
**Jeziorany**  
• Dom Handlowy Anna  
Blicharz, ul. Rynek 24  
**Michów**  
• Komis Bogusława  
Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY  
W DOSTAWIE  
PRĄDU

**8 marca** godz. 7.30 -  
15.00, Ruska Wieś (2) 9 mar-  
ca godz. 8.00 - 14.00, Wola  
Krasienińska (1)  
**10 marca** godz. 8.00 -  
9.00 i 14.00 - 15.00, Mi-  
chów 3; Michów Wodociąg

MASZ TEMAT?  
ZADZWOŃ

791 194 007

## W Rokitnie to robią pączki

Pączki gospodyń  
z Rokitna znalazły się  
w dwudziestce najlep-  
szych pączków w woje-  
wództwie! Gratulujemy!

Organizator konkursu „Do-  
mowe pączki” Urząd Marszał-  
kowski Województwa Lubelskie-  
go ocenił estetykę wykonania  
oraz walory smakowe.

Tak smaczne domowe pącz-  
ki wykonały gospodynie KGW  
w Rokitnie „Rokitno bez Gran-  
nic”.

- Spośród dużej liczby zgłoszeń  
nasze pączki znalazły się wśród  
dwudziestu najlepszych w woje-  
wództwie lubelskim. Nagrodą za  
najlepsze pączki był serwis kawo-  
wy. Bardzo cieszymy się z tego  
wyróżnienia i dziękujemy komisji  
za docenienie naszego dzieła -  
dziękują utalentowane kulinarnie  
gospodynie z Rokitna.



dm Najsmaczniejsze domowe pączki upiekły gospodynie KGW w Rokitnie „Rokitno bez Granic”

R E K L A M A

**DOM POGRZEBOWY**  
**OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6**  
- Gwarantujemy najwyższy  
standard usług  
- Zabieranie zwłok z domu  
- Załatwiamy formalności  
w ZUS, KRUS  
**TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ**

**Centrum Medyczne**  
**curate Lubartów**  
**Poradnia Ortopedyczna**  
**lek. Med. Michał Kołtun**  
**Poradnia preluksacyjna**  
**dr Anna Danielewicz-Bromberek**  
**pn - pt 7:00 - 19:00** **www.curatecm.pl**  
**ul. A. Mickiewicza 3-5** **tel. (81) 855 44 77**  
**kom. 797 709 908**

**GAMA**  
**SPOŁEM LUBARTÓW**  
**PROMOCJA Z GAMA:**  
**7 - 13 marca**  
- Szynka delikatna MARCI-  
NOWA CHATA **31,99zł/kg**  
- Sery pleśniowe Camem-  
bert mix 120g **5,99zł**  
- Filet panga **17,99zł/kg**  
- Praliny Lindor 100g Lindt  
**12,99zł**  
**Promocja 7-11.03**  
- Ciasto kakaowe - pro-  
dukcja własna - **28,99zł**



ROK ZAŁOŻENIA 1910  
**KAMIENIARSTWO**  
**WYSOCKI**

**506 065 233**  
**Cmentarna 7, Lubartów**

**kamieniarstwo-wysocki.pl**

**PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH**

**ambit**  
• internet  
• telewizja  
• telefon  
**Lubartów, ul. Księdza Szulca 7**  
**tel. (81) 854 3763**

**CAŁODOBOWA**  
**APTEKA**  
**na Mickiewicza**  
**Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5**

**Malesa**  
**SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA**  
**PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE**  
**DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811**  
**www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów**

INFORMATOR  
BRANŻOWY

## USŁUGI

## USŁUGI POGRZEBOWE

**DOM POGRZEBOWY**  
**MALESA**

ul. Cicha 1  
21-100 Lubartów  
całodobowo:  
Tel. 501688811  
www.malesa.com.pl

**ZAKŁAD POGRZEBOWY**  
**GRZEGORCZYK**

Lubartów  
ul. Lubelska 224  
(Rondo w Łucce)  
tel: 508 107 618  
DYŻUR CAŁODOBOWY

**DOM POGRZEBOWY**

Ostrów Lubelski  
tel. 508 505 702  
całodobowo

**USŁUGI POGRZEBOWE CHARON**

Kock, ul. Jabłonowskiej,  
tel. 663 718 430,  
570 746 317  
całodobowo

**NAPRAWA**

**Naprawa Sprzętu AGD**  
montaż i serwis klimatyzacji  
Lubartów ul. Słowackiego 21  
tel. 505 867 030

**REMONTOWO-  
BUDOWLANE**

Prace na wysokościach  
technikami alpinistycznymi:  
tel. 601 946 134

**KOMINIARZ/GAZOWNIK**

Przeglądy stanu technicznego  
budynków  
kominiarskie, gazowe,  
budowlane, elektryczne  
502 402 728

**POMOC DROGOWA**

**POMOC DROGOWA 24/7**  
PUCHACZÓW  
tel. 691 668 724

**TRANSPORT** ciągników  
i maszyn rolniczych. Maszyn  
budowlanych. Samochodów.  
ładunków o masie do 7t  
**POMOC DROGOWA 24H**  
PRO-CARS Tel. 881415508

**TRANSPORT** maszyn rolniczych  
i budowlanych o masie do 10 t  
**POMOC DROGOWA 24 h**  
FREEHOLPL  
tel. 793 793 136

**SERWIS**

**AUTO-SERVICE JUBLEWSKY**  
STACJA KONTROLI POJAZDÓW  
SERWIS KLIMATYZACJI  
tel. 600 500 522

**KASY I DRUKARKI FISKALNE**  
**SYSTEMY KASOWE, WAGI,**  
**METKOWNICE**  
SPRZEDAŻ, SERWIS  
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

**KANTOR**

**Kantor Wymiany Walut**  
Frank (przy Poczcie)  
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu  
81 854 20 35,  
Lubartów, Legionów 33

**GASTRONOMIA**

**A Nóż Widelec** - obiady domowe  
pon. - pt. 9-17.30  
tel. 508 577 635"  
ul. Nowodworska 18D

# Głosowanie na Człowieka Roku: Monika Derecka ponownie prowadzi. Janusz Kobylka awansuje na podium

Coraz bliżej do końca głosowania.  
W naszym plebiscycie przetasowania.

O zwycięstwie zdecyduje ilość Waszych głosów.

Jak głosować: Głosować można na dwa sposoby: Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów  
SMS: wyślij SMS pod numer 72601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata.

Koszt SMS-a to 2,46 zł (z VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfrę podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze

Głosowanie SMS-owe trwa od północy 14 lutego do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: [www.lubartow.24wspolnota.pl](http://www.lubartow.24wspolnota.pl)

(stan głosowania na poniedziałek 05 marca, 10.30)

217  
GŁOSÓW



**Małgorzata Wronowska**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.8

323  
GŁOSY



**Monika Derecka**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.9

93  
GŁOSY



**Janusz Kobylka**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.1

73  
GŁOSY



**Tomasz Marzęda**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.6

50  
GŁOSÓW



**Rafał Nowosielski**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.3

36  
GŁOSÓW



**Małgorzata Zdzienicka**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.10

20  
GŁOSÓW



**Roman Adamczyk**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.4

17  
GŁOSÓW



**Paweł Woźniak**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.7

15  
GŁOSÓW



**Grzegorz Piecyk**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.5

1  
GŁOS



**Małgorzata Oniszcuk**  
SMS pod numer 72601 o treści: wl.2



Wyrazy wdzięczności za profesjonalną opiekę medyczną, empatię i życzliwość, których doznałem w trudnym dla mnie czasie choroby i pobytu w szpitalu na oddziale płucnym i intensywnej opieki kardiologicznej

- dla Pani doktor Haliny Wróbel- Mazurek, Pani doktor Ewy Gosk- Gieroby i wszystkich Pań doktor i lekarzy z obydwu oddziałów, dla Pani oddziałowej Agnieszki Mielniczuk, Pań pielęgniarek oraz Pań salowych przekazuje

**Jerzy Lisek-Jublewski**

Z okazji Dnia Kobiet łączę życzenia zdrowia i szacunku ze strony pacjentów oraz ciekawych pomysłów na życie.



W

**CZŁOWIEK ROKU 2022**

ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

IMIĘ I NAZWISKO

## NEKROLOGI

**Zofia Charlińska**  
34 lata, zm. 24 lutego

**Wacław Żytkowski**  
77 lat, zm. 26 lutego

**Krystyna Iwan**  
81 lat, zm. 3 marca

**Feliksa Alicja Greguła**  
85 lat, zm. 3 marca

**Zbigniew Karpiński**  
74 lata, 28 lutego

**Andrzej Dziedzic**  
76 lat, zm. 1 marca

**Wanda Wasilewska**  
94 lata, zm. 2 marca

**Alina Cieniuch**  
82 lata, zm. 1 marca

**Anna Żytkowska**  
85 lat, zm. 4 marca

**Maria Lato**  
88 lat, zm. 3 marca

## Fałszywy kurs na międzynarodowe prawo jazdy

42-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego został oszukany w ubiegłym roku. Policję zawiadomił w ostatnim dniu lutego.

- Mężczyzna chciał zrobić międzynarodowe prawo jazdy,

a atrakcyjną dla siebie ofertę znalazł w Internecie na jednej ze stron. Była to oferta kursu na prawo jazdy międzynarodowe wraz z egzaminem na kategorie A, C, C+E, który miał być przeprowadzony na terenie Czech przez polską firmę. 42-latek skontaktował się z ogłoszeniodawcą przez podany na stronie

internetowej numer telefonu i ustalił wszystkie szczegóły. Dalsza korespondencja odbywała się już drogą mailową. Po przekazaniu zaliczki za dwie osoby w wysokości 8000 złotych kontakt z ogłoszeniodawcą się urwał - informuje sierż. szt. Jędrzej Stanica z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusiak

R E K L A M A

**dentim**  
uśmiech staje się pięknym

[www.gabinety-dentim.pl](http://www.gabinety-dentim.pl)



**PROMOCJA  
NA DZIEŃ  
Kobiet!**

Z tej okazji przez cały miesiąc marzec promocja w naszym gabinecie

**- 50%**  
na botoks dla Pań.

Dentim • Serniki 76 • 21-107 Serniki

# Dwunastu gniewnych chce głowy Gregorowicza

## Sypie się koalicja w mieście



W konferencji prasowej wzięło udział 11 radnych. Od lewej Przemysław Kural, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Anna Kuszner, Ewa Grabek, Andrzej Zieliński, Marek Polichańczuk, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin, Teodor Czubacki, Zdzisław Wereszczyński. Dwunasty radny, Grzegorz Siwek, nie mógł wziąć udziału w konferencji, wniosek o odwołanie przewodniczącego Gregorowicza podpisał dzień później

**LUBARTÓW:** Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz 27 lutego przerwał obrady na dwa tygodnie, do 14 marca. Część radnych uważa, że naruszył prawo. Złożyli wniosek o jego odwołanie z funkcji. Radni, którzy chcą zrzucić Gregorowicza z tronu, są w większości.

Najpierw ślubowanie złożyli dwaj nowi radni: Zdzisław Wereszczyński i Artur Kuśmierzak.

Zaczął się od złożenia wniosków zmian do porządku obrad przez radnego Marka Polichańczuka.

### Obrady krótkie, a i tak z awanturą

Proponował odwołanie dodatkowych przedstawicieli miasta w zgromadzeniu Związku Komunalnym Gmin Ziemi Lubartowskiej (zasiadający tam Krzysztof Żyśko złożył mandat), powołanie nowych oraz uzupełnienie składu komisji Rady Miasta: rewizyjnej, planowania, oświaty, skarg i petycji. Przewodniczący Gregorowicz stwierdził, że ponieważ te wnioski nie mają opinii prawnych, nie powinno się ich przegłosowywać. W reakcji na to radny Jacek Tomasiak chciał złożyć tożsame wnioski, ale ponieważ nie miał opinii prawnych, przewodniczący nie godził się na ich złożenie, po kilkukrotnym upomnieniu odebrał Tomasiakowi głos.

- Czy gdybym chciał złożyć wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta, będę zgodny ze statutem? - powiedział radny. Przez kilka minut stał przy mównicy, chociaż przewodniczący przeszedł do punktu dotyczącego sprawozdania burmistrza i nakazywał radnemu, żeby zszedł z mównicy. W tym czasie radny Polichańczuk chciał złożyć wniosek formalny. Złożył go po sprawozdaniu burmistrza, poprosił o 15 minut przerwy.

Po przerwie przewodniczący Gregorowicz oznajmił:

- Ponieważ pojawiły się głosy, które według mnie nie mają wiele wspólnego z faktami, nie jesteśmy w stanie w sposób spokojny i wyważony dojść do wspólnego stanowiska, ogłaszam przerwę tej sesji o dwa tygodnie i jeden dzień, do 14 marca o godz. 16 - zakończył przewodniczący obrady.

### Zachowanie nie do zaakceptowania

O zamiarze złożenia wniosku o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta radni poinformowali na zwołanej 1 marca konferencji prasowej.

- Dotychczasowe zachowanie Przewodniczącego Rady podczas prowadzenia obrad sesji jest zdaniem Wnioskodawców (większość Rady) nie do zaakceptowania. Komentowanie wypowiedzi radnych, stroniczne prowadzenie obrad oraz napastliwy stosunek do radnych mających odmienne zdanie, nie sprzyja współpracy i konsolidacji radnych. Przewodniczący Rady swoimi arbitralnymi decyzjami, w tym również decyzją o przerwaniu ostatniej sesji, 27 lutego, doprowadził do jeszcze większych podziałów i konfliktów w Radzie. Takie zachowanie Przewodniczącego podważa powagę sprawowanej funkcji, godzi w zasady pełnionej roli i pozbawia radnych zaufania niezbędnego do sprawowania tak ważnej funkcji społecznej - napisali radni we wniosku.

Podpisało się pod nim 12 osób: Marek Polichańczuk, Andrzej Zieliński, Ewa Grabek, Robert Błaszczak, Anna Kuszner, Tomasz Krówczyński, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin, Przemysław Kural, Teodor Czubacki oraz Grzegorz Siwek i Zdzisław Wereszczyński. Ostatni z wymienionych to nowy radny, który złożył ślubowanie 27 lutego. Startował z listy

PiS, formacji tworzącej koalicję z klubem Wspólny Lubartów, do którego należy Grzegorz Gregorowicz. Zdzisław Wereszczyński zapowiedział jednak, że nie będzie wstępował do żadnego klubu, będzie radnym niezależnym.

Grzegorz Siwek to członek PiS, wiceprzewodniczący Rady Miasta. A to klub PiS wraz ze Wspólnym Lubartowem tworzy koalicję popierającą burmistrza Krzysztofa Paśnika.

### Współpracy i zaufania nie ma, jest eskalacja konfliktów

Radni, którzy chcą odwołania Grzegorza Gregorowicza, uważają, że przerywając sesję, postąpił niezgodnie z prawem.

- Zasięgnąłem opinii kilku radców prawnych, u wszystkich uzyskałem taką samą odpowiedź, że zostało to zrobione niezgodnie z obowiązującym statutem miasta Lubartów - powiedział na konferencji Marek Polichańczuk.

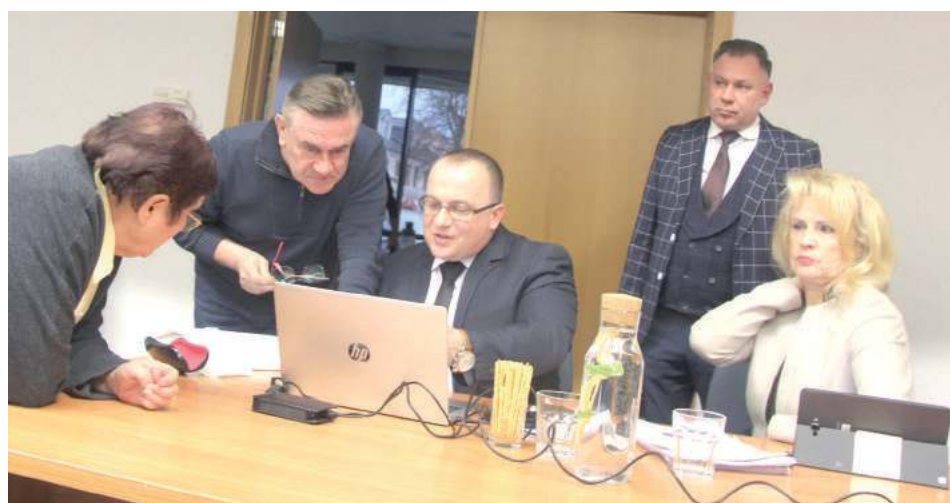
Oceniając działalność przewodniczącego Rady Miasta, radny Andrzej Zieliński powiedział: - Miarka się przebrała. Nie możemy dalej tak funkcjonować, bo to może doprowadzić do wielkich awantur i konfliktów w łonie rady. Dlatego chcemy to przerwać, a przerwać można tylko w jeden sposób, składając wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta.

Według radnego Zielińskiego najważniejsze są trzy sprawy.

- Pierwsza: współpraca, której nie ma, druga: zaufanie, którego nie ma i wreszcie eskalacja konfliktów, które z dnia na dzień, z sesji na sesję są coraz większe - mówił radny. Prowadzenie sesji przez Grzegorza Gregorowicza ocenia jako autorytarne i niedemokratyczne.

Jacek Tomasiak rytykował postawę przewodniczącego wobec radnych.

- Nie może być tak, że unieważnia się radnym wyko-



Mógł przerwać obrady, czy nie mógł? Dyskusja po ogłoszeniu dwutygodniowej przerwy przez przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza. Od lewej: radna Wiesława Romańska - Serwin, Andrzej Kardasz, pełnomocnik powiatowy PiS, obserwujący sesję, radny Jacek Tomasiak, radny Teodor Czubacki, radna Ewa Grabek

nywanie ich mandatu. Jeżeli zwołuje się sesję Rady Miasta, to nie po to, żeby w chwili, gdy orientuje się ktoś, że nie ma tzw. matematycznej większości, to robi się wszystko, aby takie obrady zerwać i zrywać się w takim trybie, jak odbyło się to w poniedziałek. Jest to karygodne, niezgodne z prawem. Jako radni domagamy się tego, abyśmy mogli wykonywać nasz mandat, który nam powierzyli nasi wyborcy, a nie pan Gregorowicz. Na ostatniej sesji oprócz zerwania sesji również nie dopuszczono radnych, aby mogli zgłosić określone poprawki. Chcieliśmy również wskazać, że w przypadku uchwał, które wpływają na ramienia pana burmistrza lub z klubów, z którymi współpracuje pan Gregorowicz, nigdy nie było takiej sytuacji, aby uchwałę okazywano radnym, sprawdzano dokumenty i nie wprowadzono pod obrady. Na ostatniej sesji, jak widzimy, niewłaściwe osoby składały projekty uchwał i w mojej opinii dlatego te uchwały nie zostały poddane pod głosowanie - mówił Tomasiak.

### Po co radni, wystarczy sam przewodniczący

Teodor Czubacki działania Grzegorza Gregorowicza komentował ironicznie.

- Czy radni w ogóle są potrzebni, skoro mamy tak samowystarczalnego przewodniczącego, który otwiera sesję, kiedy chce, zamyka, kiedy chce, wprowadza uchwały, kiedy chce, wyklucza projekty, kiedy chce. Skoro jest taka sytuacja, niech sam obraduje, może z panem burmistrzem, który będzie przedkładał projekty uchwał, a pan przewodniczący niech je głosuje - mówił radny.

Wiesława Romańska - Serwin mówiła o reakcjach mieszkańców na sposób prowadzenia obrad przez przewodniczącego.

- Mieszkańcy miasta sami mnie zaczepiają i mówią, że tego się nie da oglądać, nie da się słuchać. Przewodniczący, gdy ktoś z opozycji chce zabrać głos, nie udziela, przerywa, odbiera głos. Gdy zabierają głos radni z koalicji rządzącej, to nawet gdy mówią nie na temat, to on im nie przerywa, tylko się uśmiecha zadowolony sam z siebie. Mieszkańcy pytają: dlaczego nie odwołacie go? - komentowała radna.

Radna Ewa Grabek przypominała sytuację, która dotyczyła jej bezpośrednio.

- Podczas jednej z sesji Rady Miasta, w momencie, w którym chciałam zabrać głos, pan przewodniczący Grzegorz Gregorowicz wypowiedział się

### Rada odwoławcza

Chyba w żadnej kadencji w Lubartowie tak często nie odwoływano przewodniczących i wiceprzewodniczących Rady Miasta. We wrześniu 2019 r. odwołano przewodniczącego Jacka Tomasiaka po tym, jak popadł w spór z burmistrzem i większością rady po podniesieniu diet radnych - Tomasiak był temu przeciwny. Przewodniczącym został Grzegorz Gregorowicz. W lipcu 2021 r. grupa ośmiu radnych złożyła wniosek o odwołanie Gregorowicza, zarzucając mu, że nadużywa swoich uprawnień. Ponieważ nie mieli większości, wniosek wycofali na kolejnej sesji. W czerwcu 2022 r. odwołano wiceprzewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Zielińskiego z KO. Zastąpił go Grzegorz Siwek z PiS, który teraz jest za odwołaniem Grzegorza Gregorowicza. Tym razem zwolennicy jego odwołania mają większość.

do mnie słowami: powinna się pani przefarbować. Ja nie wyrażam zgody na takie prymitywne zachowanie, wręcz chamskie wypowiedzi pana przewodniczącego w stosunku do mojej osoby - powiedziała. Wniosek o odwołanie przewodniczącego radni złożyli w Urzędzie Miasta 2 marca.

Marcin Kusyk  
LUB

# Grzegorz Gregorowicz: Nie zamierzam oglądać cyrku

**Grzegorz Gregorowicz może stracić funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Jak odnosi się do wniosku o jego odwołanie?**

**W** Grupa 12 radnych przygotowała wniosek o Pana odwołanie z funkcji przewodniczącego. Wydaje się, że tym razem, jeśli wniosek będzie głosowany, będzie skuteczny. Obawia się Pan utraty funkcji?

- Poczekajmy na rozwój wydarzeń. Podchodzę do tego ze spokojem. Jasne, że się obawiam.

**W** Podczas konferencji prasowej kilku radnych podkreślało, że zbyt często odbiera Pan głos radnym opozycyjnym. Uważa Pan, że przesadza z tym odbieraniem głosu?

- Już bardzo dawno nie chodzę do cyrku i nie zamierzam oglądać.

**W** Czyli tę konferencję uważa Pan za cyrk?

- Oczywiście, że tak. Nie oglądałem tego ani nie zamierzam oglądać. Nie zamierzam się do



Grzegorz Gregorowicz

zawartych tam twierdzeń ustosunkowywać.

**W** Dlaczego przerwał pan obrady w poniedziałek?

- Przy tamtym stanie emocji prowadzenie obrad nie miało najmniejszego sensu ani nie mogło być skuteczne. Najlepszym rozwiązaniem było odłożyć do czasu, aż strony nabiorą dystansu. To były powody przełożenia o dwa tygodnie.

**W** Radni, którzy podpisują się pod wnioskiem, uważają, że było to działanie nieuprawnione, ponieważ taką przerwę powinna przegłosować cała rada. - Nie będę tego komentował. Dodam tylko, że mówią to np. radni, którzy okupują mównicę i twierdzą, że to jest zgodne z prawem. Nie wy-

maga tom absolutnie żadnego komentarza z mojej strony.

**W** Jednym z radnych, którzy podpisali się pod wnioskiem o Pana odwołanie, jest Grzegorz Siwek z klubu PiS, czyli koalicjant. Jak Pan widzi dalsze funkcjonowanie koalicji i dalsze rządy burmistrza, jeśli straci większość?

- Władza samorządowa jest dwupłaszczyznowa. Zarówno burmistrz, jak i radni są wybierani w oddzielnych wyborach. Ich status jest równoległy, a nie zazębiający się. W związku z tym Lubartów będzie istniał, dobrze mu życzę, natomiast co będzie dalej, nie jestem Kasandrą. Trudno mi przewidywać rozwój wydarzeń. Natomiast myślę, że nie stanie się nic katastrofального.

**W** Czy Pana zdaniem koalicja Wspólny Lubartów - PiS będzie dalej istniała, czy to raczej koniec koalicji?

- Jak pan myśli, czy od mojej odpowiedzi zależy, czy będzie istniała, czy nie? No chyba nie - ludzie mają oczy, widzą. Moim zdaniem koalicja w takiej postaci dobiegła kresu.

*Marcin Kusyk*

# Zdzisław Wereszczyński: Sporo jest zaciętrzewienia

**Zdzisław Wereszczyński 27 lutego złożył ślubowanie radnego. Zapowiedział, że nie wstąpi do żadnego klubu radnych, będzie niezależny. Poparł wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta.**



**Zdzisław Wereszczyński**  
To nie jest współpraca, ale to jest walka na wymuszanie pewnych postaw. Stąd taka decyzja, że nie chcę an tu, ani tu

**W** Wziął Pan udział w konferencji prasowej i podpisał się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta. Co Pana do tego skłoniło? Jest Pan nowym radnym i nie doświadczył jakichś nieprzyjemności ze strony przewodniczącego.

- Jednym z powodów jest to, że zbliża się, założmy, kolejna sesja, a ja nie mogę brać udziału w żadnej komisji, bo do niej nie należę. Czyli dostaję dokumenty, natomiast nie znam opinii innych radnych na temat proponowanej uchwały, która by się pojawiła. To przyblokowanie nie tylko mnie, ale też drugiego radnego, który w takiej samej sytuacji się znalazł. Druga przyczyna to styl prowadzenia tych obrad.

Wszystko można było załatwić w sposób spokojny, natomiast stało się, jak się stało.

**W** Styl prowadzenia obrad poznał Pan na sesji 27 lutego, czy już wcześniej obserwował w internecie?

- Obejrzałem kilka nagranych poprzednich sesji, styl się nie zmienia, wręcz eskaluje.

**W** Startował Pan do wyborów z listy PiS, teraz podpisał Pan wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta, koalicjanta PiS. Jak Pan widzi współpracę z radnymi z klubu PiS?

- Marzy mi się taka rada techniczna na zasadzie, że każdy dostaje uchwały, według własnego rozeznania głosuje za bądź wprowadza poprawki. Natomiast rozmawiając z poszczególnymi radnymi, z jedną stroną i z drugą stroną, zauwa-

żam, że sporo jest takiego zaciętrzewienia, co przekłada się potem na obrady. To nie jest współpraca, ale to jest walka na wymuszanie pewnych postaw. Stąd taka decyzja, że nie chcę an tu, ani tu.

**W** Czyli liczy się Pan z tym, że jako radny niezależny będzie przez obie strony przeciągany w przypadku niektórych ważnych uchwał.

- Jeśli merytorycznie mnie przekonają, wtedy będę się cieszył. Natomiast chciałbym, żeby liczyły się przede wszystkim argumenty, a nie względy. Myślę, że to jest najbardziej normalna droga, żeby wypełnić słowa ślubowania, mieć na względzie dobro mieszkańców, a nie jednej czy drugiej strony.

*Marcin Kusyk*

# Piotr Kusyk: Radni opozycyjni prowokują przewodniczącego Gregorowicza

**Piotr Kusyk, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta, uważa, że winę za sytuację na sesji 27 lutego ponoszą także radni opozycyjni.**

**W** Czy klub PiS w Radzie Miasta jeszcze istnieje w dotychczasowym kształcie?

- Czy klub istnieje? Oczywiście, że istnieje!

**W** W takim kształcie jak do tej pory?

- Krzysztofa Żyśki nie ma wśród nas, natomiast radny Grzegorz Siwek - trudno mi odpowiedzieć, bo nie mamy z nim kontaktu.

**W** Grzegorz Siwek złożył podpis pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza, czyli koalicjanta PiS. Jak Pan ocenia jego postępowanie?

- Oceniam negatywnie, ponieważ był członkiem koalicji, podpisał się pod umową koalicyjną, której nie wypowiedzieliśmy i on bez słowa w tym momencie zachowuje się tak, jak się zachowuje. Nie uzasadnia swego zachowania, nie ma z nim kontaktu.

**W** Wniosek o odwołanie przewodniczącego podpisało 12 radnych.

Można się spodziewać, że na najbliższej sesji będzie poddany pod głosowanie. Jak klub się zachowa?

- My jesteśmy lojalnym koalicjantem, dotrzymujemy słowa. Koalicja nie oznacza zawsze większości. Za poprzedniej kadencji też w radzie byłem członkiem koalicji przy burmistrzu, a nie mieliśmy jedynastu głosów. Jak się sytuacja rozwinie, nie wiem. Będziemy się przyglądać, jak się będzie zachowywać tych dwunastu radnych opozycyjnych. Można mieć zastrzeżenia do prowadzenia obrad przez przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza, natomiast zachowanie co niektórych radnych opozycyjnych też woła o pomstę do nieba - krzyki, wrzaski, to też nie przystoi radnym.

**W** Wielu z radnych, którzy podpisali się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego, zwraca uwagę, że zbyt często odbiera głos radnym opozycyjnym. Czy klub PiS jako koalicjant ma możliwość wpłynięcia na przewodniczącego, żeby mniej radykalnie się zachowywał?

- Zwracamy uwagę panu przewodniczącemu, żeby zachowywał się bardziej koncy-



**Piotr Kusyk**  
przewodniczący klubu radnych PiS  
Można mieć zastrzeżenia do prowadzenia obrad przez przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza, natomiast zachowanie co niektórych radnych opozycyjnych też woła o pomstę do nieba

liacyjnie. Zazwyczaj przynosi to dobre skutki i prowadzi te obrady całkiem dobrze. Oczywiście są i gorsze chwile, natomiast proszę wziąć pod uwagę i to, jak się zachowują niektórzy radni opozycyjni. Specjalnie prowokują pana Gregorowicza, wycieczki osobiste są z jednej strony, no i z drugiej strony pan Gregorowicz odpowiada pięknym za nadobne. Gdyby radni opozycyjni wypowiadali się merytorycznie i nie robili personalnych wycieczek, byłoby łatwiej też panu Gregorowiczowi opanować emocje. Natomiast nie obwiniam ani jednej, ani drugiej strony, myślę, że jedni i drudzy są trochę winni sytuacji, która miała miejsce. Wniosek o zmianę składu komisji opozycja równie dobrze mogła złożyć na kolejnej sesji, na spokojnie, zwłaszcza że program tej sesji jest bardzo bogaty i dodawanie kolejnych punktów

jest trochę nie na miejscu. Nic by się takiego nie wydarzyło, gdyby ci radni, skoro mają już większość i są tego pewni, na kolejnej sesji czy przed kolejną sesją normalnym trybem złożyli dokumenty, złożyli wniosek o podjęcie stosownych uchwał, poszłoby to normalnym, zdrowym trybem, nikt by nie protestował, nie byłoby emocji negatywnych. Natomiast wyciąganie z rękawa tzw. asów i robienie zady-my w tym momencie bardzo mi się nie podoba. Nie służy to mieszkańcom. Myślę, że to, co się wydarzyło, mam nadzieję, że zbyt dużo mieszkańców tego nie oglądało. Obawiam się, że mieszkańcy nie interesują się tym, jak bardzo emocje targają radnymi. Ich interesują chodniki, ulice, żeby było czysto, żeby urzędnicy dobrze ich obsługiwali, a nie, który radny na którego krzywo patrzy i dlaczego.

*Marcin Kusyk*

# Grzegorz Siwek: To może być zerwanie koalicji

**Grzegorz Siwek, wiceprzewodniczący Rady Miasta, jest członkiem klubu PiS. Podpisał jednak wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza, koalicjanta PiS.**



**W** Piotr Kusyk zapytany o los klubu PiS, odpowiedział, że klub istnieje nadal, ale nie wie, co z Panem, bo nie ma z Panem żadnego kontaktu. Jak wygląda Pana współpraca z klubem?

- Klub nadal istnieje, jestem nadal w klubie radnych PiS i nie zamierzam go opuścić, chyba że przewodniczący inaczej zdecyduje. Ale z mojej strony nie będzie żadnych działań, żeby klub radnych PiS opuścić, ponieważ w PiS jestem od dłuższego czasu i w nim pozostanę.

**W** Podpisał się Pan pod wnioskiem o dowołanie Grzegorza Gregorowicza, koalicjanta PiS, więc co dalej z koalicją? Czy nie jest to zerwanie koalicji?

- Myślę, że może to być zerwanie, aczkolwiek ja podpisuję się ze względów takich, że słucham głosu ludzi i dochodzą mnie głosy ludzi, żeby podjąć tę decyzję.

**W** Po ostatniej sesji?

- Nie, te głosy dochodziły do mnie

**Wiceprzewodniczący Rady Miasta Grzegorz Siwek**

już od jakiegoś czasu. Jednak to, co się wydarzyło na ostatniej sesji, która zresztą ciągle trwa, przelało czarę goryczy. Uważam, że postępowanie różnych radnych jest bardzo kontrowersyjne i jeżeli nie ma wyjścia innego, to dochodzi do sytuacji, kiedy się odwołuje. Mój głos jest tak naprawdę głosem dodatkowym, bo i tak jest 11 radnych razem z panem Wereszczyńskim, więc nie ma znaczenia, czy ja się wstrzymam, czy zagłosuję za odwołaniem. Jeszcze nie wiem, co zrobię. Postępowanie przewodniczącego na ostatniej sesji w moim przekonaniu jest bardzo kontrowersyjne ze względu na to, że jest artykuł 22 naszego statutu, który wyraźnie mówi, że to rada powinna zadecydować o tym, czy przerywamy sesję, nie doszło do tego, z tej przyczyny podpisałem się pod tym wnioskiem.

*Marcin Kusyk*

Związki z Lubelskiego Węgla chcą od polityków konkretów w sprawie przyszłości Bogdanki

# Kopalnia pod politycznym napięciem

- Niepokoi polityczne napięcie wokół kopalni i uwaga skupiana na zarządzie, nominacjach, historiach obyczajowych, a nie na inwestycjach, niezbędnych by kopalnia mogła dalej wydobywać węgiel - piszą do parlamentarzystów Ziemi Lubelskiej związkowcy z Bogdanki.

Oczekują „prawdziwej i rzeczowej dyskusji, póki jest na to czas” i w liście otwartym zapraszają parlamentarzystów wszystkich opcji do debaty o: planach na kopalnię, jej strukturze własnościowej, roli w energetyce i transformacji energetycznej. Przede wszystkim zaś o niezbędnych inwestycjach, koniecznych by spółka mogła nadal efektywnie działać.

## Wymagamy prawdziwej polityki

- Zależy nam, aby nasze miejsca pracy zostały utrzymane, a tym samym na rzeczowej debacie, panelu ponad podziałami, bo kiedy jak nie teraz, w okresie przedwyborczym, powinniśmy wysłuchać czy są i jakie są wobec Bogdanki plany? Przecież od tego

będzie zależała nasza przyszłość, a więc i nasza postawa wyborcza – komentuje wystosowane do polityków zaproszenie Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance.

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka” kwituje: - Zwykle politycy przyjeżdżają do nas przy okazji świąt, by się ogrzać w blasku naszych sukcesów i pośmiewać, a my nie potrzebujemy uśmiechów, ale ich dyspozycyjności i konkretnej aktywności w trudnych i przełomowych momentach, tak, jak teraz

Dodaje: - Wymagamy od nich prawdziwej polityki, a ta zaczyna się, kiedy w grę wchodzi realny interes społeczny. Naszym celem jest zachowanie i rozwój LWB.

## Polityczne wzmocnienie w Bogdance

Mówi się, że wokół Bogdanki zapanowało jakieś polityczne wzmocnienie. Także w liście do parlamentarzystów związkowcy zauważają, że „więcej miejsca poświęca się zarządowi, nominacjom, historiom obyczajowym i rozliczaniu firmy za ewentualne błędy w planowaniu i technologii. To wszystko ważne i medialnie ciekawe, ale największą troską związków zawodowych jest

**Na bezmyślną likwidację górnictwa i rabunkową eksploatację złóż bez inwestycji nas nie stać i nie będzie na to naszej zgody - ostrzegają polityków związkowcy z Bogdanki**

zachowanie i tworzenie nowych miejsc pracy, co najmniej tak dobrych, jak dotychczas”.

Piszą o coraz trudniejszej sytuacji spółek węglowych, które poddano wyniszczającej konkurencji z węglem importowanym. Nie mogły jej wygrać: „jako że węgiel ten pochodzi także z krańców, gdzie bezlitośnie eksploatuje się tanią siłą roboczą lub wydobywa się go bez zachowania jakichkolwiek norm środowiskowych. Ponadto cały czas trwa wyniszczająca presja cenowa w obrębie spółek energetycznych, wywierana przez poszczególne sektory spółek od dystrybucji, przez przesył, wytwarzanie i w końcu wydobycie. W tym układzie górnictwo jest na końcu łańcucha pokarmowego. Z największym obciążeniem różnymi podatkami, których to kosztów nie ma już na kogo przerzucić”.

## Górnicy generuje pięć miejsc pracy

Związkowcy oceniają, że „polityka państwa od lat jest co naj-

mniej dziwna, a czasami urąga twardej rzeczywistości, która jasno pokazała, że węgiel jest ostatnią polisą energetyczną Polski”.

Dalej czytamy: „Zignorowanie tego faktu, pominięcie potencjału technologicznego i kultury technicznej górnictwa, które jako podmiot może być liderem sprawiedliwej i rozsądnej transformacji, byłoby największym błędem politycznym, za który Polska i polscy pracownicy zapłacą utratą wielu miejsc pracy. Nie tylko w górnictwie”.

Związkowcy przypominają, że jedno miejsce pracy w górnictwie generuje co najmniej pięć w innych branżach: „Nie chcemy ich stracić, Tych miejsc pracy nikt nam nie odda”.

Diagnostują postawę państwa wobec swojej branży: „Od lat czekamy na poważny i rozsądny plan i pomysł na górnictwo. Nie doczekaliśmy się do dziś. Dostajemy jakieś szczątkowe informacje, widzimy doraźne działania i gaszenie pożarów. Nie ma najważniejszego: planu



**Grzegorz Jadwiżuk**  
przewodniczący ZZG w Bogdance

Kiedy, jak nie w okresie przedwyborczym, powinniśmy wysłuchać czy są i jakie są wobec Bogdanki plany? Od tego zależy nasza przyszłość, a więc i nasza postawa wyborcza.



**Jarosław Niemiec**  
przewodniczący ZZ „Przeróbka”

Wymagamy prawdziwej polityki, a ta zaczyna się, kiedy w grę wchodzi realny interes społeczny. Naszym celem jest zachowanie i rozwój LWB.

**„Od lat czekamy na poważny i rozsądny plan i pomysł na górnictwo. Nie doczekaliśmy się do dziś”**

górnictwa i rabunkową eksploatację złóż bez inwestycji nas nie stać i nie będzie na to naszej zgody - ostrzegają.

Jolanta Chwałczyk

## Bogdanka rozpoczęła eksploatację trzeciej ściany

Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. z sukcesem uruchomiła w mijającym tygodniu eksploatację węgla kamiennego w nowej, wysokowydajnej ścianie kombajnowej w polu Stefanów. Kopalnia prowadzi obecnie wydobycie trzema ścianami, co wynika z wcześniej planowanego harmonogramu prac - poinformowała spółka w komunikacie.

- Aby bezpiecznie utrzymać założony plan wydobycia na 2023 rok, tj. 8,3 mln ton węgla handlowego, kopalnia pracuje według harmonogramu opartego o elastyczny miks 3-4 ścian eksploatacyjnych. Nasza strategia, opierająca się o większą ilość ścian niż dwie, zakłada równoważenie ryzyka geologicznego i jest korzystniejsza biznesowo dla spółki. Oprócz nowej ściany w polu Stefanów, kopalnia prowadzi w tej chwili w pełni efektywną eksploatację ścian w polu Bogdanka i Nadrybie

- poinformował Kasjan Wyligała, prezes LW Bogdanka.

Ściana 2/VI/389 charakteryzuje się miąższością węgla ok. 2,2 m, długością 296 m i wybiegiem 1211 m. Jak podkreślają władze kopalni, zbrojenie tej ściany, pomimo dużych wyzwań logistycznych, ukończono już 24 lutego br., czyli wcześniej niż planowano.

„To niewątpliwie sukces pracowników kopalni, których zadaniem było przetransportowanie całego wyposażenia kompleksu ścianowego z innego rejonu kopalni oddalonego o około 5 km, wyrobiskami o bardzo dużym nachyleniu” - czytamy w komunikacie lubelskiej kopalni.

## Górnicy będą pracowali na pięć zmian

- Próbną fazą rozruchu nowej ściany 2/VI/389 na polu Stefanów okazała się bardzo pozytywna. Obecnie ze względu na wprowadzenie pięciomianowego systemu pracy, ściana będzie mo-

gła prowadzić eksploatację z maksymalnym wykorzystaniem czasu dostępności maszyn i urządzeń kompleksu ścianowego. Pozwoli to osiągać postępy dobowe rzędu kilkunastu metrów bieżących - dodaje Adam Partyka, zastępca prezesa zarządu ds. pracowniczych i społecznych LW Bogdanka.

Przypomnijmy, że w lutym w polu Stefanów doszło do zaciśnięcia ściany 3/VII/385. Z powodu problemów hydrogeologicznych wydobycie zostało w niej wstrzymane. Już wtedy spółka LW Bogdanka informowała, że wróci do eksploatacji trzech do czterech ścian w ciągu roku, dzięki czemu roczny plan produkcyjny (8,3 mln ton węgla) nie jest zagrożony.

## Związkowiec wygrał w sądzie pracy z zarządem kopalni

Lubelski sąd pracy uchylił karę nagany, nałożoną przez władze kopalni na Jarosława Niemca, przewodniczącego ZZ „Przeróbka” za zorganizowanie pikiety pod budynkiem zarządu LW Bogdanka w styczniu ub. roku.

Związkowcy z „Przeróbki” pikietowali nie zgadzając się wówczas - jako jedyny z czterech związków w Bogdance - na podpisanie porozumienia płacowego z zarządem LWB.

Szefostwo kopalni uznało, że przewodniczący organizując protest naruszył wewnętrzny regulamin obostrzeń covidowych. Ukarali Jarosława Niemca naganą. Ich zdaniem stworzył ryzyko rozprzestrzeniania się covid-19 podczas pikiety, w której wzięło udział ok. 200 osób. Zarzucały też Niemcowi rozpowszechnianie m.in. w mediach społecznościowych nieprawdziwych informacji na temat przebiegu negocjacji prowadzonych z pracodawcą.

Przewodniczący Niemiec skierował sprawę do sądu. Mówił „Wspólnocie”: - Byliśmy na dworze, podczas gdy tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestni-



Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka” podczas pikiety w styczniu ub. roku

ków kar nie nałożono.

Jego zdaniem nastąpiło naruszenie praw i wolności związkowych oraz ochrony związkowej.

W Sądzie Rejonowym w Lublinie zapadł w tej sprawie 28 lutego wyrok częściowy. Sąd uznał, że kopalnia nałożyła karę niezgodnie z prawem.

- Nałożenie kary musi być poprzedzone wysłuchaniem pracownika, tymczasem decyzja o ukaraniu została podjęta wcześniej i podpisana. Kara porządkowa została więc w sposób sprzeczny z przepisami prawa nałożona na Jarosława Niemca i z tego powodu sąd zdecydował się ją uchylić - uzasadniała sędzia Anna Zawisłak.

Wyrok nie jest prawomocny.

Pytany o znaczenie wyroku dla

niego osobiście i dla działalności związkowej Jarosław Niemiec mówi: - Jestem usatysfakcjonowany. Dla mnie ma on może nieco mniejszą wagę, bo działając społecznie trzeba się liczyć z tym, że można „oberwać”. Bierze się pod uwagę ewentualne konsekwencje. Natomiast z punktu widzenia związków ma to rozstrzygnięcie kluczowe znaczenie, bo chodziło o naruszenia praw i procedur związkowych, które nie powinny być naruszane przy karaniu pracownika, czy słusznie czy nie. I sąd takie właśnie zajął stanowisko. Jest to przykład zwycięstwa ochrony praw pracowniczych i być może linia orzecznicza zacznie się do tego wyroku zmieniać.

Jolanta Chwałczyk

Kamil Kulig

# Anna Fic-Lazor odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Według Zarządu Województwa dyrektor Muzeum Zamoyskich naruszyła dyscyplinę finansów publicznych. Sama Anna Fic-Lazor sytuacji nie komentuje, ale podkreśla, że przez 35 lat pracy w muzeum zawsze dbała o dobro tej instytucji.

O tym, że nad głową dyrektorki Anny Fic-Lazor zbierają się chmury, pisaliśmy jesienią.

## Miażdżąca kontrola

W czasie rządów Anny Fic-Lazor Muzeum Zamoyskich uzyskało duże dofinansowanie ze środków UE - w marcu 2018 r. Urząd Marszałkowski przyznał placówce ponad 24 mln zł na remont. Zakres prac jest duży. Obejmują przebudowę oficyny południowej, teatralni, oficyny północnej. Piwnice zostały pogłębione na półtora metra w dół. Będą tam ekspozowane przedmioty znalezione podczas prac - np. piec centralnego ogrzewania z 1904 r. Wymieniono więźbę dachową - poprzednio była położona w latach osiemdziesiątych.

W planie jest też przebudowa byłej stajni, gdzie obecnie mieści się Galeria Socrealizmu.

W teatralni mają być na piętrze dwie sale - konferencyjna i wystawowa, na parterze kawiarenka dla zwiedzających.

Prace miały się zakończyć w 2020 r. Ciągłe jednak zakończone nie zostały. Urząd Marszałkowski, któremu podlega kosztowne muzeum, przeprowadził w placówce kontrolę.

Liczne zastrzeżenia kontrolerów wzbudziły zapisy w dokumentacji budowy.



Anna Fic-Lazor została odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

„W raportach nadzoru nie wpisano robót izolacyjnych prowadzonych w oficynie południowej (wpisy w dzienniku budowy), są to istotne roboty, mające duży wpływ na całą realizację inwestycji. Pomijanie lub marginalne traktowanie robót związanych z podbijaniem fundamentów i izolacją fundamentów jest dużym uchybieniem zarówno dla Generalnego Wykonawcy, jak i dla nadzoru (Inspektora Nadzoru, Muzeum Zamoyskich w Kozłówce)” - wytykają kontrolerzy.

Krytykują muzeum, że zbyt późno poinformowało wykonawcę o zmianie kolorystyki okien, co skutkowało zmianą kwoty zamówienia o ponad 88 tys. zł. Bardzo krytycznie analizują kontrolerzy prowadzenie dziennika budowy. Ich prowadzenie jest określone jako „oszczędne”, według autorów wystąpienia pokontrolnego wiele wskazuje, że nadzór inwestorski nie był właściwy.

## Odwołanie dyrektora muzeum

4 października 2022 r. Zarząd Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie wystąpienia o wyrażenie opinii w sprawie odwołania Pani Anny Fic-Lazor ze

stanowiska Dyrektora Muzeum. Marszałek Województwa zwrócił się o taką opinię do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ten poprosił o dodatkowe informacje.

Pod koniec grudnia ub. roku marszałek zawiadomił Rzecznika dyscypliny finansów publicznych o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych przez Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce i znowu poprosił o opinie dotyczącą odwołania Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

- Do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W związku z powyższym Zarząd Województwa Lubelskiego na posiedzeniu 24 lutego 2023 r. podjął uchwałę o odwołaniu Pani Anny Fic-Lazor ze stanowiska Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, które upłynęło 28 lutego 2023 r. Do czasu wyłonienia na drodze konkursu nowego szefa tej instytucji obowiązki dyrektorskie będzie pełnił Jerzy Dębski - pisze Anna Nycz z Biura Prasowego UM.

## Oświadczenie Anny Fic-Lazor

O stanowisko zapytaliśmy też Annę Fic-Lazor. Przysłała oświadczenie:



Jerzy Dębski ukończył studia magisterskie w zakresie historii sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. W latach 1979-1988 pracował w P.P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Lublinie, w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków. W latach 1993-1997 prezes zarządu Lubelskiej Fundacji Odnowy Zabytków. Od 2016 do 2020 roku pełnił obowiązki Dyrektora Oddziału Lubelskiego PFRON.

- Ze względu na trwający okres wypowiedzenia, nie będę komentowała zaistniałej sytuacji. Pragnę nadmienić, że przez cały okres mojej pracy w Muzeum, tj. od ponad 35 lat, zawsze miałam na uwadze dobro tej instytucji. Wraz z całym zespołem pracowników Muzeum uzyskaliśmy wiele prestiżowych nagród i wyróżnień. Muzeum stało się miejscem stawanym za wzór wśród muzealników z całej Polski w zakresie dobrych praktyk muzealnych i konserwatorskich. Moja wiedza i doświadczenie sprawiły, że już trzy kadencje jestem członkiem Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a od 2021 r. przewodniczącą tego gremium. Mam nadzieję, że Muzeum w dalszym ciągu będzie się wspaniale rozwijać i zachowywać najwyższe standardy.

Marcin Kusyk

## Prezydent Maj: Biorę pod uwagę dokończenie kadencji bez zastępcy

Z końcem lutego odwołana ze stanowiska zastępcy prezydenta Puław Beata Kozik nie jest już związana umową z urzędem. Formalnie nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby powołać nową osobę. A jakie plany ma prezydent Maj?

Beata Kozik została nieoczekiwanie odwołana z funkcji wiceprezydenta Puław 10 stycznia. Była trzecim zastępcą Pawła Maja w tej kadencji. Jak tłumaczyli wtedy urzędnicy, była związana umową z urzędem do 28 lutego, dlatego, aby nie dublować stanowisk, nie powoływano jej następcy. Mamy już marzec, a o powołaniu nowego wiceprezydenta ani widu, ani słuchu. O to, jakie ma plany, jakiś czas temu zapytaliśmy prezydenta Pawła Maja.



## Jakie plany ma prezydent Maj?

### 1. Kto obejmie stanowisko Wiceprezydenta Miasta Puław po Pani Beacie Kozik i ewentualnie od kiedy?

Aktualnie pełnię swoją funkcję bez zastępcy, korzystając ze wsparcia/współpracując z kierownikami wydziałów Urzędu Miasta Puław, którzy posiadają kompetencje i upoważnienia do podejmowania zadań zapewniających płynną pracę urzędu. Na ten moment nie podjąłem decyzji o powołaniu osoby na wspomniane stanowisko.

### 2. Czy są prowadzone jakieś rozmowy z osobą/osobami, które mogłyby objąć stanowisko?

Kwestię prowadzonych rozmów i negocjacji, które dotyczą funkcjonowania mojego zaplecza, pozostawiam w przestrzeni mojego gabinetu.

### 3. Czy Pan Prezydent ewentualnie rozważa dokończenie kadencji bez zastępcy? Jeśli tak, to czy nie sparaliżuje to pracy urzędu np. w sytuacjach nieobecności prezydenta?



Paweł Maj, wiceprezydent Puław

Nawiązując do pierwszego pytania, pani Sekretarz, jak i wszyscy kierownicy, posiadają odpowiednie uprawnienia do zapewnienia płynnej pracy dla urzędu. Staramy się wspólnie tak planować naszą pracę, aby nie powodować przestoju dla ważnych spraw. Dokończenie kadencji bez zastępcy także jest brane przeze mnie pod uwagę. Jest to jedna z dwóch możliwych dróg kontynuowania mojej kadencji, do zakończenia której mamy rok.

Marta Pietroni

## Kraksa na ekspresówce. S17 nieprzejezdna przez kilka godzin

Jedna osoba trafiła do szpitala w wyniku zderzenia hondy i mercedesa. Oba auta wyprzedzały ciężarówkę. Okoliczności wypadku wyjaśnia puławska policja.

Do zdarzenia doszło w minio- ną środę ok. godz. 17 na drodze ekspresowej S17 na wysokości miejscowości Chrzążówek w gminie Końskowola w powiecie puławskim. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że obaj kierowcy wyprzedzali samochód

ciężarowy jadący prawym pasem. Kierujący Mercedesem, chcąc zjechać na prawy pas, zaczął zwalniać. Wówczas uderzył w niego kierujący hondą, który jechał za nim - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Hondą podróżowała trzyposobowa rodzina z Tarnowa - małżeństwo z półtorarocznym dzieckiem. Nic im się nie stało. Do szpitala z obrażeniami ciała trafił 29-letni kierowca mercedesa z Puław. Zarówno on, jak i 26-letni kierujący hondą byli trzeźwi.

Marta Pietroni



Zarówno kierujący mercedesem, jak i kierowca hondy wyprzedzali ciężarówkę. W tym czasie doszło do zderzenia

## Puław: Wpadł na jeździe bez prawka, bo nie zatrzymał się na „zielonej strzałce”

Nawet 30 tys. zł grzywny grozi 22-latkowi z Puław, który kierował BMW bez prawa jazdy. Wpadł, bo nie zatrzymał się na tzw. „zielonej strzałce”.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na skrzyżowaniu ul. Centralnej i Partyzantów. Kierowcę BMW, który zignorował sygnalizację świetlną i mając czerwone światło, a jednocześnie „zieloną strzałkę”, nie

zatrzymał się przed sygnalizatorem, żeby upewnić się, czy może bezpiecznie przejechać, zauważyli policjanci, którzy akurat patrolowali miejskie ulice.

Funkcjonariusze zatrzymali go do kontroli. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna nie ma prawa jazdy. Za niedostosowanie się do sygnalizacji ukarali go mandatem. Natomiast za jazdę bez wymaganych uprawnień skierowali wniosek o ukaranie do sądu.

Marta Pietroni

# Emilia jeździ wielką ciężarówką po Europie

**Rozmowa z Emilią Drozd, kierowcą ciężarówki**

**POWIAT OPOLSKI:** Marzyła o tym całe życie i ...dopięła swego! Zrobiła prawo jazdy kategorii C + E - uprawniające do prowadzenia samochodów ciężarowych z naczepą lub przyczepą i ... zaczęła jeździć, bo zawsze chciała to robić.

**W:** Jak zaczęła się Twoja przygoda z ciężarówką? Pewnie było ciężko...

**E. D.** - Najtrudniejszy był początek, przyzwyczajenie się do gabarytu zestawu. Najfajniejsze jest jeżdżenie, bo ja zwyczajnie lubię jeździć autem. No i oczywiście „zwiadanie” - opowiada o początkach swojej pracy kierowcy pani Emilia.

**W:** Gdzie pracowałaś wcześniej? Dlaczego postanowiłaś zmienić zawód?

**E. D.** - Zanim zostałam kierowcą ciężarówki, wychowywałam dziecko i pracowałam w kilku firmach, m.in. w telekomunikacyjnej, w budowlanej, transportowej w biurze. Ale pomysł na jazdę ciężarówką miałam już dawno, tylko musiałam poczekać, aż moja córka dojrzeje na tyle, żeby mogła zostawać sama.

**W:** Jak wygląda Twoja praca? Na czym dokładnie polega?

**E. D.** - Mój tydzień pracy to jazda i paazy. Zazwyczaj zaczynam w nocy z niedzieli na poniedziałek i kończę w soboty. I tak przez sześć tygodni. A potem dwa tygodnie jestem w domu. Pracuję w podwójnej obsadzie, więc nasza doba



Emilia i jej 16,5-metrowy pojazd

trwa 30 godzin. Każde z nas w tym czasie może jechać po dziewięć godzin, reszta to inna praca, czyli rozładunki, załadunki, przepinanie naczep. W tej 30-godzinnej dobie mamy dziewięć godzin paazy.

**W:** Jaką najdłuższą trasę przejechałaś?

**E. D.** - Najdłuższe trasy to z Eindhoven w Holandii do Carpi we Włoszech 1250 km (przez Kufstein w Austrii, bo nie jeździmy przez Szwajcarię). Potem wracamy z Włoch na północ Francji, pod Lille. To podobnie długi odcinek.

**W:** A jaki jest najbardziej niebezpieczny odcinek, który pokonałaś?

**E. D.** - Najbardziej niebezpieczny odcinek, jakim do tej pory jechałam, to właśnie podczas powrotu z Włoch do Francji - przejazd tunelem Mont Blanc. Sam tunel nie jest straszny, ale zjazd za tunelem po stronie francuskiej... Stromo, kręto i ciasno. Całe szczęście, że jechałam w nocy, to nie widziałam, co jest na dole, bo pewnie po helikopter bym dzwoniła. Nie lubię też jeździć autostradą A13 w Austrii. Nawierzchnia jest słaba, nie ma pasów awa-

ryjnych, no i po obu stronach co chwilę przepaści.

**W:** Jakie towary przewoziś najczęściej? Sama musisz zająć się rozładunkiem/załadunkiem?

**E. D.** - Wozimy głównie paczki pocztowe dla UPS, DPD. Czasem inne rzeczy, opony na przykład, czy płytki ceramiczne. Ja nie rozładowuję i nie ładuję. Na szczęście w tej firmie się tego nie robi. Podstawiam auto pod rampę i wszystkim zajmują się magazynierzy. A najczęściej przyjeżdżam z pustą naczepą do jakiejś firmy, tam ją odpinam i zabieram załadowaną.

**W:** Ile metrów ma twoja ciężarówka? Spotykasz w tym zawodzie jakieś kobiety?

**E. D.** - Ciągnik z naczepą standard ma 16,5 metra długości. Tak, sporo kobiet jeździ. Chyba coraz więcej. No nie jest ich tyle, co mężczyzn, ale czasem widuję kobiety za kierownicą. Zawsze sobie machamy. Chyba taki zwyczaj.

**W:** A jak na Twój widok reagują kierowcy - mężczyźni?

**E. D.** - Niekiedy bywają zdziwieni. Ale bardzo pozytywnie

reagują. Machają mi, pokazują kciuka w górę, uśmiechają się.

**W:** Opowiedz jakąś najciekawszą przygodę z podróży...

**E. D.** - Pewnego razu, jak jechałam do magazynu DPD gdzieś w okolicach Lille we Francji, wjechałam pod zakaz dla pojazdów powyżej 3,5 tony. Nie było to nic nadzwyczajnego, bo jest kilka miejsc, do których jeździmy właśnie na takim zakazie, bo nie ma innej drogi. Ale tu byłam pierwszy raz. W pewnym momencie, za małym rondkiem, na drodze, w którą wjechałam, było zwężenie do 2,1 metra. Więc musiałam cofać po tym rondku. Jakoś się udało, ale na 10 minut uniemożliwiłam ruch innym. I chyba ktoś się tym faktem zdenerwował, bo gdy tylko udało mi się zawrócić nieco dalej w bramie, z naprzeciwka nadjechała policja. Włączyli sygnały i pokazali mi, żebym zjechała. Wylegitymowali i zapytali, dlaczego tu wjechałam. Powiedziałam, że nie widzę na mapie innej drogi do firmy. Dałam im CMR z adresem firmy, do której jechałam. Oddali mi dokumenty i powiedzieli, że mnie tam zaprowadzą, żebym jechała za nimi. I tak zostałam eskortowa-

na na miejsce rozładunku przez francuską policję. Na koniec mi pomachali i pojechali. To jeden z wielu przykładów, że francuska policja, zamiast karać, pomaga. Słyszałam o tym od wielu kierowców. Może i nasza by taki system przyjęła. Byłoby miło. Bo w sumie policja powinna pomagać, a nie tylko karać. A zaznaczam, że mandaty na zachodzie za wjazd pod taki zakaz, są bardzo wysokie.

**W:** Jeździsz już prawie rok. Nie żałujesz zmiany pracy?

**Co jest w niej najtrudniejsze?**

**E. D.** - Żartujesz? Całe życie myślałam o jeżdżeniu ciężarówką! Praca jest fajna, ciekawa... Ja bardzo lubię i zawsze lubiłam jeździć autem. Nadal najtrudniejsze są rozłuki z moją córką, do tego nie da się przyzwycząić. Ale od następnego wyjazdu będę w trasie już tylko po cztery tygodnie.

**W:** Nadszedł czas na najtrudniejsze pytanie... Ile zarabiasz?

**E. D.** - (śmiech - dop. red.) Sporo więcej niż w moich poprzednich miejscach pracy, ale wołałabym o tym nie mówić...

rozmawiała Agnieszka Gołębiewska

## Pracę nauczycielki zamieniła na szefowanie w firmie pogrzebowej

**POWIAT OPOLSKI:** Kinga Ptak jest młodą kobietą, która stoi na czele jednego z zakładów pogrzebowych w Opolu Lubelskim.

**Rozmowa z Kingą Ptak, właścicielką firmy pogrzebowej w Opolu Lubelskim**

**W:** Pracowałaś gdzieś wcześniej? Czy od razu była firma pogrzebowa?

**K.P.** - Zanim postanowiłam, co chcę w życiu robić, byłam nauczycielem współorganizującym kształcenie w jednej ze stołecznych podstawówek, ponieważ skończyłam pedagogikę specjalną. Pomysł prowadzenia firmy pogrzebowej przyszedł dość spontanicznie, kiedy przy okazji rodzinnego spotkania rozmawialiśmy o tym, że w Opolu Lubelskim i sąsiednich miasteczkach nie ma wyboru, jeśli chodzi o firmę pogrzebową, z usług której chciałoby się skorzystać. Marzyli mi się młodzi panowie po szkoleniach, którzy z szacunkiem i godnością podchodziliby do swojej pracy, do osób zmarłych i ich rodzin. Jako że ukończyłam również kierunek finanse i rachunkowość i byłam zorientowana w zakresie prowadzenia firmy, księgowości i kadr, postanowiliśmy z mężem, że stworzymy nową jakość w zakresie branży funeralnej



Jestem osobą, dla której niemożliwe nie istnieje. Nawet jeśli sytuacja jest bardzo skomplikowana i trudna, staram się sprostać zadaniu. Zawsze wszystkie sprawy poprowadziłam do końca. To daje uczucie spełnienia, gdy ktoś mimo straty bliskiej osoby jest ci wdzięczny, że przez te trudne chwile mógł przejść choć trochę lepiej, bo jest ktoś, kto pomaga i czuwa nad całą sprawą. I tę wdzięczność ludzi czuję i widzę, a za okazane zaufanie - dziękuję.

i tak powstała firma PTAK. Dziś zespół tworzy kilkanaście osób - to oni są moją siłą, codziennie z wielkim zaangażowaniem poświęcają się dla tej specyficznej, ale bardzo potrzebnej pracy i za to bardzo im dziękuję. W drugim kwartale tego roku otworzy-

my dom pogrzebowy - biuro obsługi klienta, prosekatorium oraz kaplica będą w jednym budynku, co znaczenie podniesie poziom naszych usług, ale również usprawni nam pracę.

**W:** Oswoiłaś się z tym, że na co dzień spotykasz się z rozpaczą? Często się wzruszasz?

**K.P.** - Pamiętam, kiedy pierwszy raz weszłam do firmy - byłam wystraszona, zastanawiałam się, czy sobie poradzimy, czy JA sobie poradzę w rozmowie z osobą po stracie, czy będę w stanie ogarnąć obsługę klienta, logistykę, planowanie i bycie „szefem”. Nie ukrywam, że na początku było ciężko, zostałam postawiona w zupełnie nowej sytuacji, roli, miałam inne zadania do wykonania. Teraz jestem nastawiona na pomaganie ludziom. Sytuacje związane ze śmiercią są trudne, ciężko o tym rozmawiać, a co dopiero działać, jeśli sytuacja jest nietypowa. Ale po to

jesteśmy my, żeby ten ciężar z rodzin zdjąć, pomóc i się rodziną zaopiekować.

Czy spotykam się z rozpaczą - tak. Szczególnie częste było to w ostatnim czasie, kiedy na całym świecie panowała pandemia. Trzeba wielkiej cierpliwości, empatii i poszanowania dla uczuć i emocji drugiego człowieka, by pracować przy obsłudze w firmie pogrzebowej. Do każdego podchodzę bardzo indywidualnie, niektórzy przychodzą, zamawiają usługę - 10 minut i wychodzą, inni potrzebują dużo więcej czasu, a niekiedy nawet kilku godzin na załatwienie formalności związanych z pogrzebem. Naszym zadaniem jest wesprzeć każdą osobę, na tyle, ile ona tego potrzebuje. Aczkolwiek, nie da się ukryć, że najczęściej jest z osobami młodymi i dziećmi. Kiedy pierwszy raz zajmowałam się zmarłym dzieckiem - skończyłam wtedy jakoś koło godziny 18, wróciłam do domu i poszłam po prostu

spać. Obciążenie psychiczne jest naprawdę duże.

**W:** Jakie nietypowe usługi były u Ciebie zamawiane?

**K.P.** - Jako że razem z kolegami, z którymi na co dzień pracuję, jesteśmy po kursie tanatopsji i kosmetologa i dysponujemy profesjonalnymi narzędziami i kosmetykami, dość często zgłaszają się rodziny, które korzystają z firm pogrzebowych w swoich miejscowościach, a nam zlecają tylko usługę kosmetyki i wizażu pośmiertnego. Dla rodzin jest to korzystne finansowo, a my pomagamy spełnić ostatnią wolę osoby zmarłej. W dalszym ciągu mało mamy tanatopsjologów i osób po profesjonalnych szkoleniach w branży, także cieszę się, że należę do tego grona.

**W:** Co Twoi klienci wybierają: tradycyjne pogrzeby z trumną, czy zdarzają się już urny?

**K.P.** - W naszym rejonie przeważającą większość stanowią

pogrzeby katolickie. Zdarzają się jednak pogrzeby świeckie. W takim przypadku polecamy skorzystać z usług Mistrza Cereemonii Pogrzebowej. Cereemonie pogrzebowe są bardzo wtedy bardzo zindywidualizowane i większość czasu poświęca się na wspomnianie osoby zmarłej, jej życia, dokonania, tego, co lubiła. Również w większości przypadków w naszej okolicy organizowane są pogrzeby tradycyjne. Aczkolwiek widzimy, że coraz więcej osób decyduje się na urny. Myślę, że z roku na rok będzie ich coraz więcej. Nasza firma działa 24 h na dobę, przez siedem dni w tygodniu. Realizujemy też przewozy międzynarodowe z różnych państw. Zarówno ze strefy Schengen, jak i spoza. Wymaga to od nas wtedy dużo większego zaangażowania i planowania. Zdecydowanie w tej pracy dyspozycyjność jest kluczowa.

rozmawiała Agnieszka Gołębiewska

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego zakończyła realizację jednego z projektów

# Wydali 235,5 tys. zł publicznych pieniędzy. Efekt: sześć raportów, sześć debat

Na projekt „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” założona przez syna starosty łęczyńskiego fundacja dostała 235,5 tys. zł publicznych środków. Na działania, które miałyby się przyczynić do rozwoju powiatu z tych środków zostało jej jednak 94 tys. zł. Resztę pochłonęły pensje, obsługa księgowa i prawna, a także promocja własnych działań oraz zakup sprzętu dla fundacji.

Przypomnijmy, że Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FPRL) założona przez Karola Niewiadomskiego, działacza PiS i syna starosty łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego otrzymała w sumie dotacje z publicznych pieniędzy o łącznej kwocie 615,5 tys. zł na dwa projekty.

Środki te organizacji syna starosty przyznał Narodowy Instytut Wolności. Trzeba zaznaczyć, że ta rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego bardzo szybko doceniła fundację Niewiadomskiego juniora, bo gdy w lutym 2021 r. składała wnioski o dotacje, istniała zaledwie miesiąc.



Stać się liderem organizacji pozarządowych w powiecie łęczyńskim - taki cel postawiła sobie fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego (na zdjęciu)

**Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a jej klip obejrzało 56 internautów**

Mimo tak krótkiego stażu komisja oceniająca wnioski dostrzegła w fundacji Karola Niewiadomskiego wielki potencjał i przyznała jej maksymalną liczbę punktów, nawet za doświadczenie.

## Jakie są efekty działalności fundacji

Jeden z projektów o nazwie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” z dotacją 235,5 tys. zł fundacja już zrealizowała. Ze złożonych przez nią sprawozdań możemy dowiedzieć się, jakie są efekty działań w ramach tego

projektu, który był realizowany od 3 listopada 2021 do końca 2022 r.

W swoich założeniach fundacja miała się stać znaczącym think tankiem, a więc platformą dialogu i wymiany doświadczeń między samorządem i różnego rodzaju organizacjami w powiecie łęczyńskim, dlatego w ramach wspomnianego projektu zamówiła sześć raportów tematycznych i zorganizowała tyle samo debat poświęconych tym raportom.

Na powyższe działania związane stricte z misją statutową fundacji zostało jej jedynie 94

tys. zł z otrzymanej na ten projekt kwoty 235,5 tys. zł.

A to wszystko dlatego, że aż 141,5 tys. zł pochłonął koszt zarządzania projektem i promocji własnych działań, a także zakup profesjonalnego sprzętu (m. in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

## Jakimi tematami się zajęli?

Pozostałe 94 tys. zł FPRL wydała dokładnie na: opracowanie i wydanie (skład, druk itp.) sześciu tematycznych raportów - 72 tys. zł, organizację sześciu debat tematycznych poświęconych poszczególnym raportom - 22 tys. zł.

Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, tytuły i tematy powstałych za 72 tys. zł sześciu raportów to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie powiatu łęczyńskiego”, „Przewagi powiatu łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”, „Znaczenie patrona w środowisku szkolnym”, „Miejsca pamięci w powiecie łęczyńskim”, „Organizacje pozarządowe w powiecie łęczyńskim”, „Infrastruktura komunikacyjna w powiecie łęczyńskim”. Ze wszystkimi raportami stworzonymi przez lubelskich naukowców można zapoznać się na stronie [issuu.com/frpl.pl](http://issuu.com/frpl.pl).

Z kolei o przeprowadzonych za 22 tys. zł sześciu debatach fundacja w sprawozdaniu pisze tak: „Bardzo podniosło wartość debat poświęconych tematyce historycznej uczestnictwo regionalistów i aktywistów lokalnych. W trakcie debaty nad raportem poświęconym »Znaczeniu patrona w środowisku szkolnym« nastąpiło przekazanie świadectwa szkolnego z 1938 dyrektorowi szkoły, potwierdzającego ciągłość patronatu do II Wojny Światowej. Według deklaracji dyrektora stanie się przyczynkiem do przywrócenia imienia szkoły należnemu Patronowi”.

Chodziło o spotkanie z udziałem dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. A patronem tej szkoły ma stać się na nowo jej fundator Erazm Plewiński.

## Jak się promowali i kogo zatrudnili?

Jak wspomnieliśmy, większą część przyznanych środków fundacja przeznaczyła na zarządzanie projektem i promocję swoich działań. Przyjrzyjmy się więc teraz tym wydatkom.

Koszt zarządzania projektem wyniósł 99 tys. zł. Była to kwota potrzebna na wynagrodzenie kadry zarządzającej i pracowników (koordynatora oraz specjalisty ds. marketingu i promocji),

a także opłacanie obsługi księgowej i prawnej (99 tys. zł).

Z kolei o promocji swoich działań w ramach projektu „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim”, która pochłonęła 37,2 tys. zł organizacja Niewiadomskiego juniora pisze: „działania promocyjne prowadzone były na bieżąco przy pomocy mediów społecznościowych, strony www, kontaktów z NGO w terenie i dystrybucją materiałów reklamowych. Powstał klip promujący działanie fundacji i tematyki poruszonej”.

Gdy przeglądamy stronę fundacji, szybko dostrzegamy, że nie zanudza ona czytelników długimi tekstami, tylko krótko informuje m. in. o swoich spotkaniach z kołami gospodyń wiejskich. Przez ponad dwa lata organizacja syna starosty opublikowała 45 takich wpisów, czyli góra dwa razy na miesiąc.

Jakie efekty takiej promocji? Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a wspomniany klip obejrzało 56 internautów.

W następnym numerze „Wspólnoty” szczegółowo przyjrzymy się, jak fundacji syna starosty idzie realizacja projektu „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego” z dofinansowaniem 380 tys. zł.

Kamil Kulig

Instytucje sprawdzają, czy lekarze z lubartowskiego szpitala nie popełnili błędów

# Pierwsze przesłuchania prokuratury w sprawie „chybionego poronienia”

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie przeprowadziła już pierwsze czynności związane z głośną sprawą Pauliny i Tomasza Sikorów, którzy zarzucają lubartowskiemu szpitalowi, że lekarze z tej placówki przez błąd omal nie dokonali aborcji.

Paulinie Sikorze z miejscowości Lipniak w gm. Kock postawiono diagnozę: nie jest w zdrowej ciąży, a zamiast tego doszło do poronienia chybionego - jej dziecko jest martwe. Diagnozę postawiła lekarka w swoim prywatnym gabinecie, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie.



Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie Paulina, wraz z mężem Tomaszem, cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy

Następnego dnia, już w lubartowskim szpitalu, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman, który stwierdził prawidłowy przebieg ciąży. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy.

Szpital dotychczas nie wyciągnął konsekwencji w związku z tą sprawą. Z oświadczenia dyrektora opublikowanego w internecie oraz wypowiedzi rzeczniczki pra-

sowej szpitala wynika, że jednostka nie znalazła uchybień w działaniu lekarzy. Paulina i Tomasz Sikorowie zawiadomili o sprawie prokuraturę i Lubelską Izbę Lekarską. Obie instytucje przeprowadziły już pierwsze czynności.

- Byliśmy na przesłuchaniach, zarówno w Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie, jak i w Lubelskiej Izbie Lekarskiej. Opisywaliśmy, jak sprawa wygląda z naszej strony, odpowiadaliśmy na pytania - mówi Tomasz Sikora.

Małżeństwo z miejscowości Lipniak reprezentują Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris oraz adwokat Wojciech Terejko.

Sprawie dokładnie postanowiło się przyjrzeć także Starostwo Powiatowe w Lubartowie (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie

szpitala). Zarząd Powiatu zlecił kontrolę, która ma sprawdzić, czy pracownicy SPZOZ-u nie naruszyli procedur. Paulina i Tomasz Sikorowie złożyli też skargę, która trafiła do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji przy Radzie Powiatu w Lubartowie. Radni rozpatrywali, czy dyrektor szpitala nie dopuścił się bezczynności wobec skarżących. W poniedziałek, 27 lutego, komisja uznała skargę za bezzasadną.

O sprawie Pauliny i Tomasza Sikorów „Wspólnota” napisała jako pierwsza. Po naszej publikacji powstało m.in. kilka reportaży telewizyjnych: w „Interwencji” w Polsacie czy „Magazyn Ekspresu Reporterów” w TVP1.

Dominik Smagała



# Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. A ta jest najsilniejsza

- Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. I w życiu, i w sporcie. A widzę to na siłowni i obserwuję z bliska - mówi Agnieszka Zimroz, sztangistka Znicza Biłgoraja, jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie.

## **W** Czy współczesne kobiety są silne?

Moim zdaniem się silne i coraz silniejsze. Myślę, że znacznie silniejsze niż kiedyś. Są bardziej świadome, są bardziej wyedukowane, wiedzą, czego chcą i potrafią dążyć do tego celu. Kobiety kierują wielkimi firmami, kobiety podejmują ważne decyzje i zarządzają mężczyznami. Nie można już mówić, że to jest słaba płęć, zresztą widzę to, jak jestem na siłowni i na treningach.

## **W** Ty wiesz o tym chyba najlepiej, bo podobno jesteś najsilniejszą kobietą na Lubelszczyźnie.

(śmiech) Podobno. Nie wiem, czy najsilniejszą, ale jedną z najsilniejszych na Lubelszczyźnie pewnie tak. Przynajmniej patrząc na te ostatnie wyniki.

## **W** Jaki ciężar potrafisz podnieść?

W tej chwili rekord w rwaniu mam 93 kilogramy, a w podrzucie jest to 111 kilogramów.

## **W** To teraz przetłumacz to z języka polskiego na nasze.

Rwanie polega na tym, że sztanga leży na pomoście, tuż przed zawodnikiem. Trzeba podejść i bezpośrednio podnieść ją do góry nad głowę. Tak trzymając blisko ciała. A podrzut, to zarzucenie sztangi najpierw na klatkę piersiową, a później albo nożycami, albo tak zwanym unikiem podnosimy do góry. To się nazywa wybicie, czyli uniesienie sztangi ponad głowę.

## **W** To siatki z zakupami chwytasz chyba jednym palcem.

(śmiech) Z tym nie ma najmniejszego problemu. Nawet te większe zakupy przyniosę sobie do domu bez żadnej pomocy.

## **W** Trenujesz podnoszenie ciężarów, czyli raczej typowo męski sport. Nie czujesz się nieswojo wśród tych napakowanych facetów, którzy ćwiczą obok?

Nie, a dlaczego? Akurat mam wrażenie, że nieraz więcej dziewczyn jest na treningach i podnosi ciężary, niż mężczyzn.



Agnieszka Zimroz jest aktualną młodzieżową wicemistrzynią Europy

Tak to wygląda na siłowni. Nie ma jakiejś dyskryminacji na zajęciach i rywalizacji między nami. Każdy jest silny na swój sposób, a wszystko przychodzi po latach treningów. Czasem przychodzi ktoś drobny i niemal z ulicy i wszystkich potrafi zaskoczyć, bo od razu podnosi duże ciężary. To mit i stereotyp, że sztangista powinien być wielki i potężny.

## **W** Dlaczego podnoszenie ciężarów?

Ja trenuję już prawie 13 lat. Kiedyś przyszedłam na Dzień Otwartości OSiR-u w Biłgoraju i tam przez trzy dni można było za darmo korzystać z siłowni, z sauny i różnych zajęć. I jak pojawiłam się na siłowni, to nagle przychodziłam przez wszystkie dni. Trener mnie zauważył i zachęcił, żebym przychodziła dalej. I tak się zaczęło. Jak spróbowałam raz, to już mocno tym przenieśliam.

## **W** Umieśnienie pewnie mocno się zmieniło?

To na pewno. Ale to nie jest tak, że nagle przysroty mi nie wiadomo jakie mięśnie, choć na pewno wyglądam inaczej niż kiedyś. Wtedy byłam drobna, bo miałam 10 lat. Teraz jest już trochę więcej.

## **W** Jaka teraz rozmiarówka ubrań?

Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary. Masa tu nie jest najważniejsza. Ludzie mają mylne wyobrażenie o sile. Naprawdę są drobne zawodniczki i podnoszą znacznie więcej, niż te, które mają wielki wzrost i szerokie barki.

## **Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary**

## **Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia**

## **W** To teraz powiedz jako kobieta. Z jakimi ciężarami zmagasz się w życiu?

To jest tak, jak u każdej z nas. Są różne problemy życiowe, ale moim zdaniem to są naprawdę drobne, przyziemne rzeczy. Oby takie były zawsze. Zresztą staram się tym aż tak bardzo nie przejmować, bo to nie pomaga w treningach.

## **W** Na mężczyzn możesz liczyć?

Pewnie, że tak. Mam wspianego męża, na którego mogę liczyć. Mam obok siebie przyjaciół, którzy zawsze są dla mnie wsparciem. Mam wspianego trenera, który mocno mi pomaga. To wszystko mężczyźni i to tacy z prawdziwego zdarzenia.

## **W** Z tym że ty masz więcej siły, niż ... mąż.

(śmiech) Oj nie wiem, bo mąż też ćwiczy i chodzi na siłownię. Umówmy się, że wypadamy podobnie, ale nigdy tego nie sprawdzaliśmy. Na rękę się nie siłujemy. Na pewno jest silnym facetem.

## **W** Podobno rzuciłaś nawet pracę, żeby poświęcić się ciężarom.

To prawda. Pracowałam przez pewien okres zawodowo, teraz musiałam przerwać pracę, bo po prostu nie dałabym rady pogodzić tego z reżimem

treningowym. Tak się nie da. Przynajmniej na takim etapie, na jakim jestem teraz. Co dwa tygodnie jestem teraz na zgrupowaniu kadry i z żadną pracą nie dałoby się tego pogodzić. A do tego treningi. Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia.

## **W** Siłę kobiet z Lubelszczyzny pokazałaś na ostatnich mistrzostwach Europy.

Zdobyłam w ubiegłym roku srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy Under-23 w albańskim mieście Durres. To nie spadło z nieba, tylko to jest efekt bardzo ciężkiej pracy. Tym bardziej cieszy, że bardzo długo borykałam się z kontuzją i bardzo trudno było mi się pozbierać. Ale trenerzy z głową ułożyli mi przygotowania i pokazałam, że jeszcze mogę podźwigać więcej.

## **W** Będziemy mieć silną kobietę z naszego regionu na Igrzyskach Olimpijskich?

Bardzo bym chciała i szanse zawsze są. Najpierw muszę zdobyć kwalifikacje i o to powalczę i będę się starać. Kwalifikacje trwają od ubiegłorocznych mistrzostw świata. Teraz kolejne zawody to są mistrzostwa świata seniorów w Armenii, zaplanowane na



Agnieszka Zimroz - niepozorna, ale jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie



Zawodniczka LKS Znicz Biłgoraj powalczy w tym roku o kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie

kwiecień. Prawdopodobnie tam też poszukam szansy. Do tych najlepszych jeszcze troszkę mi brakuje, ale w tym roku będę starała się tę różnicę zmniejszyć i zniwelować. Chcę je powoli doganiać, choć mam świadomość, że na pewno jeszcze nie zbliżę się do tych najsilniejszych kobiet na świecie. Na pewno chcę poprawiać i pobijać swoje rekordy. Te światowe są w mojej kategorii bardzo wyrubowane. Myślę, że grubo ponad 20 kilogramów niż dzwigam teraz.

## **W** Dzień Kobiet jest potrzebny, czy panowie powinni pamiętać o paniach przez cały rok?

Oczywiście, że jest potrzebny. Uważam, że panowie

powinni oczywiście pamiętać o nas przez cały rok, ale to bardzo miłe, że jest jeden, szczególnie i wyjątkowy dzień.

## **W** Kiedyś kobiety dostały w prezencie goździka albo rajstopy w zakładzie pracy. Myślisz, że tym razem będzie jakieś zaskoczenie?

(śmiech) Kwiaty pewnie będą obowiązkowo, bo są zawsze. I zobaczymy, co jeszcze wymyśli. Zresztą tak, jak każdy facet tego dnia. Dostaną pole do popisu, niech pokażą, na co ich stać i jak im zależy na swoich kobietach.

Tomasz Zalewa

# Ksiądz pytał: A głową też grasz?

Weronika Kłoda jest przykładem dla wielu sportowców. 21-latką pochodzi z małej wsi Oszczepalin Pierwszy. Obecnie walczy w barwach GKS-u Katowice o mistrzostwo Polski w Ekstralidze kobiet w piłkę nożną.

W ekipie ze Śląska gra od lipca 2020 roku, dokąd trafiła z Górnika Łęczna. Ekipa z Lubelszczyzny była jej pierwszym klubem piłkarskim. Spędziła tam cztery i pół roku. Obecnie żółto-czarne plasują się na pierwszym miejscu w Orlen Ekstralidze kobiet, mając dwa punkty więcej od łącznianek (stan na 4 marca 2023 roku).



Rodzina Kłódów w komplecie (od lewej): Janusz, Grażyna, Andrzej, Halina (mama), Anna, Tadeusz, Beata, Zygmunt (tata), Sylwia, Małgorzata, Urszula, Jolanta, Weronika, Renata, Patryk

## Najmłodsza z 12 rodzeństwa

Co ciekawe, Weronika ma... dwanaścioro rodzeństwa. Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia. Jestem najmłodszym dzieckiem naszych rodziców: Haliny i Zygmunta. Naprzeciwko ich domu mieszka rodzina, gdzie jest siedmioro dzieci, zaś nieco dalej familia, gdzie wychowało się dwanaścioro dzieci.

**Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia to imiona rodzeństwa Weroniki Kłody**

- Z mojego punktu widzenia fajną sprawą mieć „tylko” dwanaścioro rodzeństwa (śmiech - przyp. red.). Zawsze w naszym domu było wesoło, ale najważniejszą sprawą jest dla mnie to, że mam takie poczucie, że zawsze mogę liczyć na nich w każdej chwili - mówi Weronika.

Jak mówi 21-latką, zawsze dało się znaleźć rozwiązanie.

- Przykładowo, każde święta czy impreza rodzinna oznaczała ogrom osób w domu. Nasza rodzina liczy 15 członków, a gdzie jeszcze pozostali? Nasuwało się pytanie, jak my się pomieścimy? Zawsze dawaliśmy radę. Nie mieliśmy auta, w które wsiedlibyśmy wszyscy razem. Potrzebny był bus, ewentualnie mały autobusik. Musieliśmy sobie radzić. Później rodzeństwo miało swoje samochody, więc nie było problemu - dodaje.

Zawodniczka GKS-u Katowice przygodę z piłką zaczynała w Górniku Łęczna. Na każde zajęcia przyjeżdżała z Oszczepalina.

- (śmiech - przyp. red.) Rodzeństwo nie miało dyżurów. Nie prowadziliśmy grafika. Wszystko wychodziło spontanicznie. Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry. Przecież jeden trening to kilka godzin w podróży. Trzeba było zajechać, poczekać na mnie, a następnie wrócić. Każdy z osobna dołożył cegiełkę do tego, abym mogła robić to, co sprawia mi przyjemność. Zarówno bracia, siostry, jak i rodzice dali sporo od siebie, bym mogła być w tym miejscu, gdzie jestem obecnie - mówi.

Weronika na długo zapamięta pierwsze zajęcia w Górniku Łęczna.

- Na trening wiozł mnie mój nauczyciel wychowania fizycznego, Józef Cieślak. To właśnie dzięki niemu trafiłam do klubu. Zachęcił mnie, a przede wszystkim wierzył, że w sporcie jestem w stanie coś osiągnąć i się rozwijać. Ale wróćmy do premiirowych zajęć. Pogoda była tragiczna. Spóźniłam się, ponieważ trochę błędziłam. Pojawi się spory stres, bo nie znałam dziewczyn, trenera i ogólnie to było coś innego w moim życiu. Zaczęło się nietypowo, ale do dzisiaj gram w piłkę. Dużo dało mi to, że na podwórku miałam koleżanki, które również ugaśniały się za piłką. Było dużo łatwiej. Uprawialiśmy różne dyscypliny - dodaje.

Czy każda mała dziewczynka ma lalki?

- Wydaje mi się, że za młodu miałam jakieś Barbie, ale jakoś za nimi nie przepadałam. Wolałam aktywność fizyczną. Ludzie



Weronika Kłoda (z lewej) w barwach GKS-u Katowice walczy o mistrzostwo Polski. Na zdjęciu w starciu z Górnikiem Łęczna, czyli klubem, w którym zaczynała swoją przygodę z piłką (fot. GieKsa Foto)

na wsi przyzwyczaili się, że gram w piłkę. Nie było dziwnych spojrzeń. W wieku 15 lat na poważnie zaczęłam myśleć o futbolu. Opłaciło się. Po 1,5 roku zostałam dołączona do pierwszej drużyny Górnika, więc jak teraz sobie patrzę na to, to było wielkie „łaf”. W tak krótkim czasie dostałam szansę trenowania w jednej z najlepszych drużyn kobiecych w Polsce. Dla wielu dziewcząt byłoby to spełnienie marzeń. Nie ukrywam, że dla mnie też - przyznaje.

Weronika stara się odwiedzać rodzinne strony tak często, jak to jest możliwe.

- Gdy grałam w Łęcznej, nie było problemu. Teraz podróż z Katowic jest dużo większym

wyzwaniem. Ciężko jest tak trafić, by mieć dwa czy trzy dni wolnego, szczególnie w trakcie ligi, ale raz na dwa miesiące przyjeżdżam do Oszczepalina. A w domu? Teraz jest naprawdę pusto. Zostali rodzice i siostra. W weekendy jest gromadniej, bo są bracia - mówi.

## Jak to? Dziewczyna i gra w piłkę

21-latką przyznaje, że w przeszłości zdarzało się, że jak mówiła, iż gra w piłkę, ludzie dziwnie to odbierali.

- Byli w szoku. Dziwnie odbierali to, że dziewczyna może grać w piłkę. Do dzisiaj pamiętam sytuację z początków mojego trenowania. Akurat wtedy

**Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry**

**Ksiądz był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pyta**

przystępowałam do bierzmowania. Podobnie, jak rówieśnicy, mieliśmy często spotkania w kościele, co kolidowało mi z treningami i meczami. To była sobota. Ważne spotkanie i trzeba było iść na zebrania. Wybrałam się do księdza. Poprosiłam go, by mnie zwolnił ze względu na obowiązki związane z piłką. Był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia

futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pytał. Po całej rozmowie zgodził się, bym pojechała na mecz, ale na następnym spotkaniu podczas sprawdzania listy obecności byłam wyczytywana jako pierwsza - kończy ze śmiechem.

mp

„Skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem”

# Kobiety Radziwiłłów, czyli czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa?

Czym może się skończyć małżeńska zdrada na balu imieninowym, jak bardzo można znienawidzić macochę, albo czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa? Mnóstwo takich ciekawostek usłyszeli uczestnicy spotkania z pisarzem Jerzym Flisińskim w Filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Spotkanie, które odbyło się w czwartek, 23 lutego, nosiło tytuł „Kobiety Radziwiłłów” i w całości było poświęcone sylwetkom księżnych Radziwiłłowych. Nieprzypadkowo, bowiem Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat.

## Biała miała 9 panów i 16 pań

Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a księżnych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie. Bez wątpienia wyjść w tamtych czasach za Radziwiłła to było coś. W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych rodów magnackich, nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie.

– Dlatego mogłoby się wydawać, że skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem – zaczął Jerzy Flisiński. – Okazało się bowiem, że jest dużo dokumentów na ten temat, niektóre bardzo ciekawe. Wszystkie rękopiśmienne, w różnym stanie zachowania. Pamiętajmy, że niektóre z nich mają już 200, 300, a nawet 500 lat. Czas robi swoje, ale mimo to i tak z zadziwieniem można patrzeć na przykład na listy pań Radziwiłłowych, pisane 200-300 lat temu, które do dzisiaj są czytelne.

Jerzy Flisiński podkreślił: – Żadna z bohaterów mojej książki nie urodziła się w Białej i nie była białczanką z urodzenia. Ale dlatego mówimy „białskie księżne”, ponieważ ich mężowie byli właścicielami Białej i hrabstwa białskiego.

## „Jak gdyby były maszynkami do rodzenia”

Jedynymi dziedzicami hrabstwa Biała Radziwiłłowie stali się w 1594 roku – za sprawą księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką” (1549-1616), który odkupił drugą połowę Białej i olbrzymie okoliczne dobra białskie



Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a księżnych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie

od bardzo zadłużonej u niego Barbary z Chodkiewiczów Kiszczyny.

Dlaczego „Sierotka” był tak zainteresowany Białą? Jako wojewoda trocki, a później wileński, pełniąc także wiele innych ważnych funkcji, często musiał być na dworze królewskim w Warszawie. I po prostu z Białej było mu bliżej do Warszawy niż z Nieświeża na dzisiejszej Białorusi, skąd miał co najmniej trzykrotnie dalej. Dlatego chciał mieć tutaj swoją siedzibę.

– Od Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wszystko się zaczęło. To on zapoczątkował tzw. linię białską, czy raczej odgałęzienie białskie linii nieświeskiej Radziwiłłów. Był pierwszym, który zainteresował się Białą – mówił Flisiński. – Natomiast pierwszą damą Radziwiłłową była żona „Sierotki” – Elżbieta Eufemia z Wiśniowieckich. Ich małżeństwo zostało zawarte w 1584 roku i w tym małżeństwie Elżbieta Eufemia przeżyła zaledwie 18 lat. Zmarła bardzo młodo, ale zdążyła urodzić ośmiu dzieci.

– Zresztą wszystkie z pań Radziwiłłowych rodziły, jak gdyby były maszynkami do rodzenia – zauważył gość spotkania w bibliotece „Sierotki”, umierając w 1616 roku, całe hrabstwo białskie zostawił swemu najmłodszemu synowi Aleksandrowi Ludwikowi.

## Córka Katarzyna odnalazła się w... testamencie

Jedną z kolejnych „kobiet Radziwiłłów” była Tekla Anna z Wołłowiczów, pierwsza z trzech żon Aleksandra Ludwika.

– Miała 28 lat jak zmarła, a urodziła ośmiu dzieci. Będąc w archiwum Radziwiłłów w Warszawie, czytałem jej testament. Było tam cztery czy pięć kopii, z których trzy były jednobrzmiące, a dwie różniły się od wcześniejszych ostatnim zdaniem. I w tym ostatnim zdaniu Tekla Anna Radziwiłłowa napisała, że chciałaby spocząć razem z „Jurasiem i Kasienką”, czyli swoimi dziećmi. Jurasiem to było zdrobnienie od imienia Jerzy, a Kasienka to wiadomo, od Katarzyny. W różnych opracowaniach pisano, że miała córkę, ale nikt nie wiedział, jak ona ma na imię. Bo nikt wcześniej nie za-

rzął do pozostałych kopii testamentu, zaspokajając swoją ciekawość na pierwszej, i zakładając, że pozostałe są identyczne. Ja zająłem i okazało się, że ta nieznana dotąd córka to była młodsza od Jerzego Katarzyna – opowiadał Flisiński. – Tekla Anna zmarła w połoju, rodząc ostatnią córkę Joannę w 1637 roku. Wśród ośmiorga wcześniejszych dzieci rozdzielili się chłopcy, ale umierali albo w okresie niemowlęcym, albo we wczesnym dzieciństwie. W efekcie przeżył tylko urodzony w 1635 roku Michał Kazimierz, i to on dziedziczył po ojcu majątki.

Drugą żoną Aleksandra Ludwika była Katarzyna Eugenia Rakowska, ale później się z nim rozwiodła.

– To był chyba jej największy błąd w życiu, bo ona miała ogromny kłopot ze swoim teściem Konstantym Wiśniowieckim, czyli ojcem pierwszego męża Janusza Wiśniowieckiego. Ten teść, po śmierci syna, chciał za wszelką cenę przejąć opiekę nad wnukami i zarządzać ich ogromnymi majątkami dziedzicznymi po ojcu. Nie dając sobie z tym rady, postanowił wyjść za owdowiałego już w tym czasie Aleksandra Ludwika, który zresztą bardzo jej pomógł. Po rozwodzie, już po śmierci teścia, pojechała do swego największego wroga, Jeremiego Wiśniowieckiego, którego znamy z kart „Potopu”. Tylko że to wcale nie była taka świetlana postać jak u Sienkiewicza.

## Pierwsza Włoszka wśród Radziwiłłów

Trzecią żoną Aleksandra Ludwika była Włoszka, Lukrecja Maria de Strozzi. Przyjechała do Polski w składzie fraucymeru (daw. grupa kobiet należących do dworu królowej lub księżnej) królowej Cecylii Renaty Habsburżanki, żony króla Polski Władysława IV Wazy.

W 1639 roku, kiedy królowa Polski Cecylia Renata przybyła z całym swoim fraucymerem do Polski, w gronie witających królową znalazł się Aleksander Ludwik, wówczas marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, któremu od razu wpadła w oko młodziutka, około 16-letnia dama dworu Lukrecja Maria.



Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat. A w zasadzie już kończy. Po pewnych kłopotach ze zdrowiem w ubiegłym roku, wrócił do pracy i – jak powiedział – w ciągu 4-6 tygodni planuje skończyć pisanie

– Radziwiłłowie zawsze parli do kariery. Nie inaczej było w przypadku Aleksandra Ludwika, który coraz częściej bywał na dworze królewskim, współpracował z królem Władysławem IV i tam poznał nie tylko przyszłą królową, ale i jej dwórkę. Wkrótce został zawarty związek małżeński, zresztą nie bez inspiracji samej królowej Cecylii Renaty – opowiadał Flisiński. – Po ślubie Lukrecja Maria zamieszkała w pałacu w Białej, który jeszcze wtedy nie był w całości wykończony. Mąż ciągle był w Warszawie, więc ona była tu bardzo osamotniona, tym bardziej że na początku nie umiała się porozumiewać w innym języku niż włoski.

Michał Kazimierz, jedyny syn z małżeństwa Aleksandra Ludwika z Teklą Anną, wyjechał do Włoch na nauki. Razem z nim pojechali ojciec i macocha. Głównie w celu poratowania zdrowia Aleksandra Ludwika, który przy okazji miał odebrać od Pompejusza de Strozzi należny mu posag swojej żony. Ale tam właśnie Aleksander Ludwik ciężko zachorował i zmarł.

– I tu się zaczęły kłopoty Lukrecji Marii. Jej pasierb Michał Kazimierz był co prawda dziedzicem majątków po ojcu, ale wcale nie zamierzał się nimi dzielić z macochą ani swoim przyrodnim rodzeństwem – mówił Flisiński. – Zaczął się bardzo podle zachowywać wobec Lukrecji Marii. Nie mogła nawet wejść do pałacu, który jej się należał. Gdy miała przyjechać do Białej, Michał Kazimierz usypał w bramie hałdę ziemi, żeby nie mogła dostać się do środka.

Widząc, że sobie nie poradzi z pasierbem, wyszła za mąż za Joachima Kopcia. I dopiero gdy jej nowy mąż wkroczył w te sprawy, doszli z Michałem Kazimierzem do ugody.

## Zdrada małżeńska przyczyną śmierci

Począwszy od „Sierotki”, wszyscy Radziwiłłowie byli chowani w podziemiach kościoła pojezuickiego pw. Bożego Ciała w Nieświeżu. To było gniazdo rodowe

wszystkich Radziwiłłów. Ostatni pochówek w kryptach tego kościoła odbył się w 1935 roku.

4 maja 1760 roku, trzecia żona księcia Hieronima Florianiana – Aniela z Miączyńskich Radziwiłłowa – wraz z towarzyszącą jej Martą z Trębickich Radziwiłłową, zorganizowały bal, wielką fetę z okazji imienin Hieronima Florianiana. Ale on wtedy był już bardzo chory. Lekarz Oehme, Niemiec, zabronił mu jakiegokolwiek wysiłku fizycznego, także odbywania stosunków seksualnych. Poinformowana o tym została jego żona Aniela, żeby przypadkiem nie zainicjowała jakiegoś sypialnego spotkania.

Ale dlaczego Hieronim Florian nie mógłby sobie pozwolić na zbliżenie z jakąś inną kobietą? Tak też się stało. W czasie owego balu imieninowego, na piętrze pałacu, tuż obok wielkiej sali balowej, właściwie niemal na widoku wszystkich uczestników zabawy, zaczął zadawać się z jakąś damą. Przygody tej nie doprowadził jednak do końca, bo jej w trakcie... zasłabł i zmarł tego samego dnia.

## Nieoficjalny ranking księżnych

Jeden z uczestników spotkania zapytał autora książki, która z kobiet Radziwiłłów wywarła na nim największe wrażenie. Bez wątpienia Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa.

– Właśnie ostatni rozdział, który kończę, choć chronologicznie nie jest ostatni, poświęcony jest tej pierwszej żonie „Rybenki”. Jaka była? Społegliwa, mądra, wykształcona, choć samouk. Źródła wskazują, że lekturze oddawał się każdego dnia. Czytała z różnych dziedzin, o czym świadczą katalogi biblioteki nieświeskiej – opowiadał autor książki o księżnych. – Jest pierwszą w dziejach literatury polskiej kobietą-pisarką, która zajęła się tłumaczeniem komedii Moliera. Sama pisała wiersze, choć akurat profesor Julian Krzyżanowski odmawiał jej wielkiego talentu poetyckiego, i może miał rację. Poza tym w 1746 roku, jeszcze przed pogrzebem teściowej, zadebiutowała jako

## Dr Jerzy Flisiński

W latach 1975-1982 był dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Od 1982 roku do chwili przejścia na emeryturę w 2011 roku pracował na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

dramatopisarką, też jako pierwsza w naszym kraju.

Zajmowała się także działalnością gospodarczą, rozbudowywała i remontowała pałac w Nieświeżu. Franciszka Urszula zmarła młodo, w wieku 48 lat, w 1753 roku w Puciewiczach pod Nowogródkiem.

## 28 lat małżeństwa, 34 ciążę

Niezależnie, która to była Radziwiłłowa, w stosunku do męża zawsze to był „ten najukochańszy mężulek”, „ukochany Michasiętko” czy „najdroższy Florianek”.

– Ale to była taka sztampa. Czy kryły się za tym prawdziwe uczucia, trudno powiedzieć. W przypadku Franciszki Urszuli na pewno tak. Bo gdy wychodziła za mąż, miała wielu kandydatów, ale każdego z nich odsyłała z kwitkiem, a rodzice – co może wydawać się dziwne – stawali po jej stronie, ustępowali jej. Wyszła za mąż, mając dopiero 20 lat, co w tamtych czasach było już początkiem staropanieństwa – mówił na spotkaniu Flisiński.

Franciszka Urszula w ciągu 28 lat małżeństwa z „Rybenką” 34 razy zaszła w ciążę. W ogóle oszacowałem, że w tamtych czasach około 60 procent ciąż kończyło się albo poronieniami, albo śmiercią dzieci jeszcze w wieku niemowlęcym. W przypadku Franciszki Urszuli te szacunki były jeszcze mniej dla niej korzystne. Siedem urodzeń żywych dzieci, z czego tylko troje przeżyło. Jeden syn, „Panie Kochanku”, i dwie córki.

## Wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś

– Co ciekawe, wszystkie te kobiety, gdy zostawały księżnymi Radziwiłłowymi, w zasadzie przestawały myśleć w kategoriach, że są Sanguszkówną czy Wiśniowiczanką. Od razu myślały kategoriami rodu Radziwiłłów – mówił Jerzy Flisiński. – W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie, rodów magnackich. Dlatego wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś.

Życzenia z okazji Dnia Kobiet

Związek Emerytów i Rencistów w Łęcznej. Z okazji Dnia Kobiet tak pięknego święta Zbyszek wszystkim paniom złożyć życzenia pamięta. Abyście kochane panie jak najdłużej żyły, zawsze uśmiechnięte, zdrowe i kochane były. Bo jak wszyscy wiecie, nie ma nic piękniejszego na świecie, jak słońko świeci z rana, a każda kobieta jest szanowana, pożądana i bardzo kochana. I ja wam życzę drogie panie kochane, aby Wam w tym dniu panowie przynieśli do łóżeczka śniadanie – słyszą panowie Tadeu, Wiesiu, Zbysiu i Włodziu. A Wy piękne panie kochane, nie miejcie obawy, zaprosicie panów do wspólnej zabawy – słyszą panie. Mieciu, Stasiu, Alu, Marysie i inne panie to tylko zabawa, nie musi być w łóżeczku, a wy panowie, wiem, że wam na kobietach zależy, zróbcie to, co do was należy i my panowie, choć nie jesteśmy pierwszej, młodości będziemy Was bardzo kochać, będziemy się złościć nad Wami do długiej starości, ale tylko w łóżeczku. Tak więc panowie: kochajmy nasze panie, one są takie piękne, one na to czekają, one nas też kochają.

Do życzeń dołączają się panowie

Idzie sobie Sołtys wioską,

O mieszkańcach myśli z troską. Wioska piękna i spokojna. Mieszka się tu całkiem spoko. Czas już we wsi zebrać podatki. Rowy znów pogłębić trzeba. Bo sąsiad narzeka, że mu łąkę zalewa. Lampy gasną o złej porze. Zająć wiele, czas jest krótki. Znów zapobiec trzeba kłótni. Tam sąsiedzi zatarg mają. O część między się gniewają. Psy bezpańskie wciąż biegają. A świetlica? Już w remoncie. Tylko kasy brak na koncie. Trzeba znowu zrobić zbiórkę. By uezierać kasy górke. Pójdzie sołtys z tym do wójta znowu. Wójt nie odmówił żadnemu sołtysowi. I w miarę możliwości chętnie pomogą. A latem festyn jakiś zrobi. Po pomoc do Biblioteki się zgłosimy. Idzie sołtys zatroskany. Snuje wielkie marzenia i plany. Dobro mieszkańców jego wioski. Przysparza niemiło powód do troski, że to niełatwa rzecz dobrze wiemy. Dzisiaj za to wszystko z serca dziękujemy. Niech satysfakcja z pełnienia funkcji opiekuna o gospodarza wsi oraz społeczne poważanie towarzyszy. Tobie, Drogi Sołtysie w codziennej pracy i działalności

życzą Twoi skromni mieszkańcy wsi Zarzeka.

Życzenia dla Magdy i Adriana

Urodziny obchodzi Magda a Imieniny Urodziny Obchodzi Adrian W dniu tak pięknym i wspaniałym życzymy Wam sercem całym żeby troski i kłopoty Was omijały, a uśmiech na buzi był przez roczek cały, bo jak młodzi się kochają, to rodzice z tego wielką radość mają. Tak więc zięciu kochany szanuj i kochaj żonę swoją, bo jak wiesz, że słońko zawsze rano wschodzi i wiesz, że Magda Cię bardzo kocha i zawsze wynagrodzi. Szanujcie się i kochajcie, póki jesteście jeszcze młodzi i pamiętajcie, że miłość nikomu jeszcze nie zaszkodziła i nie zaszkodzi. Niech będę między Wami najlepsze relacje, ale pamiętaj, że żona Cię kocha i ma zawsze rację.

Rodzice i znajomi

O czym myśli kobieta w dniu mężczyzny faceta ?

O tym by złożyć mu życzenia by się spełniły jego marzenia by zdrowy i szczęśliwy był by miał w sobie wiele sił by miłość królowała i radości dodawała ♥ dziś pijemy wasze zdrowie panowie bądźcie w 100% mężczyznami Mojemu kochanemu mężowi Wiesławowi i najlepszemu przyjacielowi Marcinowi z okazji dnia mężczyzny

życzy Ela

Z okazji Dnia Kobiet

Dla Pań:  
Elżbieta Salamończyk  
Zofia Bednarczyk  
Anna Bednarczyk  
Alicja Milczarek  
Edyta Małujasek  
Zofia Kozak  
Elżbieta Sztukiewicz  
Danuta Sztukiewicz  
Ewa Wołoszka  
Małgorzata Machnik  
Irena MILCZAREK  
Paulina Bednarczyk  
Barbara Rędzik  
Elżbieta Jasińska  
Edyta Bednarczyk  
Urszula Paskudzka  
Roksana Bednarczyk  
Katarzyna Sokółek  
Helena Konieczna

Życzę:  
Pogody ducha, spełnienia marzeń, samych cudownych chwil, miłości, zrozumienia i wspaniałych Przyjaciół wokół siebie.

Marcin Milczarek

Z okazji Dnia Kobiet

dla Pań z Delikatesów Centrum Ryżki  
Wszystkiego najlepszego dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia najskrytszych marzeń, sukcesów w pracy zawodowej, oraz pięknych ciepłych dni, moje kochane panie...

Klient Deli

Witamy na świecie  
Szpital w Lubartowie



**Aleksandra Osek,**  
Miłków, powiat parczewski  
ur. 3 marca, g. 11:33, 3,58 kg, 53 cm  
Rodzice: Iwona i Krzysztof  
Rodzeństwo: Joanna (4,5 r.)



**Kubuś Sikora,**  
Wynanka, gmina Kock  
ur. 3 marca, g. 10:16, 4,13 kg, 58 cm  
Rodzice: Monika i Andrzej  
Rodzeństwo: Wiktoria (2 lata)



**Nela Dorosz,**  
Adamów, powiat łukowski  
ur. 28 lutego, g. 17:27, 3,07 kg, 56 cm  
Rodzice: Jadwiga i Krzysztof



**Kacper Buczyński,**  
Rudzienko I, gm. Michów  
ur. 1 marca, g. 02:34, 3,27 kg, 56 cm  
Rodzice: Magdalena i Daniel  
Rodzeństwo: Julia (2 lata)



**Emma z Lubartowa,**  
ur. 2 marca, g. 09:42,  
3,15 kg, 53 cm  
Rodzice: Monika i Filip (na zdjęciu)



**Leon Tomczak,**  
Biała Podlaska,  
ur. 25 lutego, g. 12:47, 4,24 kg, 59 cm  
Rodzice: Aneta i Kamil  
Rodzeństwo: Laura (1,4 r.)



**Aleksander Cieślak,**  
Białobrzegi Kolonia, gm. Kock,  
ur. 26 lutego, g. 5:15, 2,65 kg, 53 cm  
Rodzice: Weronika i Kamil  
Rodzeństwo: Antek (2 lata)



**Marysia Kędziora,**  
Lubartów,  
ur. 3 marca, g. 12:56, 3,70 kg, 56 cm  
Rodzice: Monika i Krzysztof  
Rodzeństwo: Antek i Zosia



**Laura Emilia Rafałko,**  
Biała Podlaska,  
ur. 2 marca, g. 12:05, 3,40 kg, 55 cm  
Rodzice: Aleksandra i Dawid

Szpital w Radzyniu



**Szymon Komoń,**  
Kąkolewnica, powiat radzyński  
ur. 3 marca, g. 18:13, 3,84 kg, 57 cm  
Rodzice: Anna i Mateusz  
Rodzeństwo: Mikołaj (4 lata)



**Szymon Siwek,** Stara Wieś  
ur. 2 marca, godz. 8.43  
3960 g., 56 cm  
Rodzice: Justyna, Paweł  
Rodzeństwo: Julia 5 l., Natalia 1 rok

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: kto nie gospodarzył, zostawał posłem albo zakonnikiem. Albo komandosem! (cz. VIII)

# Jan Rostworowski - arystokrata, dziennikarz, amant, żołnierz, męczennik

**M**imo że rzucił studia, imponował korespondentem i inteligencją. Jako korespondent w Rzymie brylował w towarzystwie i pisał świetne artykuły. Dolce vita i dobrze rokujący romans z bułgarską piękną przeżyła mu wojna. Pióro i maszynę do pisania zmienił na pistolet maszynowy i spadochron „cichociemnego”.

Po Antonim Janie Rostworowskim (zm. 1934) majątkiem w Milejowie gospodarował syn, Stanisław Kostka. Najstarszy z braci Antoni Bogusław był ochotnikiem w wojnie z bolszewikami, a potem pracował w zakładzie dla ociemniałych w Laskach, Mikołaj Maria był przemysłowcem w Peru, dwie spośród czterech siostr zostały zakonnicami. Najmłodszy zaś, Jan Maria Józef, wybrał karierę dziennikarską.

## Gazety ciekawsze niż studia

Otrzymał dobre wykształcenie domowe i w szkole średniej w Lublinie (z elitarnej szkoły z internatem w Rydzynie wywalono go po drodze dyscyplinarnie!), podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Długo tam nie zabawił. Czy zabrakło pasji akademickiej, czy też urzekło go życie redakcji? Na jedno wychodzi, bo trudno sobie wyobrazić bardziej ekscytujące miejsce niż przedwojenna gazeta. Pismo ABC, z którym się związał, miało opinię endeckiej (większość periodyków miała swój jasny, uczciwie zaznaczany profil polityczny) „rewolwerówki”: w razie potrzeby potrafiła ukazać się i dwa razy dziennie, teksty były pisane językiem prostym, dziś znajdywalibyśmy go raczej między Faktem a Super Expressem niż Dziennikiem i Rzeczpospolitą. Przedwojenne dziennikarstwo to była też znakomita szkoła intelektualna: żeby cokolwiek zamieścić, trzeba było mnóstwo przeczytać, potrafić świetnie pisać i mieć coś naprawdę znaczącego do przekazania. Stanisław Cat-Mackiewicz, Adolf Nowaczyński, Melchior

Wańkowicz, Adolf Bocheński, Kazimierz Smogorzewski, Karol Zbyszewski - dziś takie pióra w polskiej prasie można by policzyć na palcach jednej ręki, a i tak by parę zostało wolnych... Wybór takiej drogi wcale nie oznaczał deklaratywności intelektualnej.

## Korespondent w Rzymie

ABC zdarzały się wysokie antysemickie, przed samą wojną kilka razy pismo było przewencyjnie konfiskowane, jednak publicystyka samego Rostworowskiego stała na niezmiennie wysokim poziomie. W 1936 roku został korespondentem najpierw w Niemczech, potem we Włoszech. Arystokrata, z domu majątny, był filarem tamtejszego „dobrego towarzystwa”. Roboty na ogół nie ma za wiele, acz kiedy coś się dzieje, trzeba pracować dzień i noc. Kiedy umiera Pius XI, musi wysłać jednego dnia kilka obszernych korespondencji, bo każda gazeta miała ambicję napisać coś, czego nie napisali inni! Były to czasy bez internetu: gotowy tekst trzeba przedyktować słowo po słowie do Warszawy przez telefon... Pisz dowcipnie, ze swadą, potrafi jasno zrelacjonować fakty i błyskotliwie je skomentować. Dziś czytelnicy może narzekaliby na rozwlekłość tekstów, ale jednak nie ma wątpliwości: świetne pióro!

## Śliczna Bułgarka.

Z tego okresu pochodzi piękna historia bez happy endu: młody dziennikarz zakochuje się z wzajemnością w ładniutkiej, 16-letniej wówczas bułgarskiej szlachiance Radosti Slivopolskiej. Ich cud-

na korespondencja wydana została w 1999 roku. Listy Jana, pełne zrozumienia i szacunku, opowiadają nie tylko o uczuciu, ale są też wspaniałym dokumentem świata, który lada chwila ma się zawalić i odejść w niebyt. W ostatnim Jan informuje, że za kilka dni rozpocznie we Francji przeszkolenie wojskowe. Radost przeżyła wojnę, w ostatniej chwili przed objęciem władzy przez komunistów wyjechała do Anglii. Próbowala nawet szukać ukochanego, ale dowiedziała się o jego śmierci i wyszła za brytyjskiego oficera, ale w gruncie rzeczy do końca życia będzie pamiętać historię z młodości.

## Bohater Narviku, kandydat na „cichociemnego”

Rostworowski po kursie oficerskim zostaje skierowany do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Razem z nią bije się pod Narvikiem, za co otrzymuje Krzyż Walecznych. Kiedy Francja kapituluje, zostaje szefem polskiej placówki w Andorze, gdzie pomaga w przerzucie polskich żołnierzy między Francją a Hiszpanią i dalej do Anglii. W 1942 roku podejmuje kolejne szkolenie, tym razem w Szkocji. Zgłasza się do służby w kraju jako „cichociemny”. Nauka idzie dwutorowo: z jednej strony umiejętności typowo wojskowe: walka wręcz, strzelanie, obsługa materiałów wybuchowych, zasady pracy konspiracyjnej, podstawy rzemiosła szpiegowskiego itd., z drugiej realia życia w okupowanej Polsce. Zrzuć do kraju żołnierze mają bowiem podjąć od razu obowiązki oficerskie i organizować ruch oporu. Tu po prostu nie było miejsca na pomyłki, a każdy błąd mógł kosztować życie własne i podkomendnych. Wyselekcjonowano więc zupełną elitę. Jej częścią był Jan Rostworowski, pseudonimy „Karo” i „Mat”.

## Niezlomny więzień Pawiaka i Gross-Rosen

Rozkaz skoku do Polski wykonał w nocy z 13/14 marca 1943 roku pod Kielcami.



Jan Rostworowski ok. 1938 roku, w czasach, kiedy był korespondentem w Berlinie i Rzymie. Początkowo za dziennikarstwo wziął się, żeby kosztami studiów nie obciążać nadwyżężonego kosztami m.in. reformy rolnej budżetu domowego, jednak szybko „wsiał” w dziennikarstwo, które znakomicie odpowiadało jego żywemu intelektowi i ciekawości świata

## Z opinii oficera przygotowującego go do misji „cichociemnego”:

*Żywy umysł, inteligentny, dobre maniere, wielostronne zainteresowania, człowiek o wielkiej erudycji, nieprównoważony emocjonalnie, co zniechęca do niego nawet osoby o najlepszych intencjach (...) Zna bardzo dobrze swoje zalety, lecz nie jest świadomy swoich wad, co niepotrzebnie powoduje jego impertynencję. (...) Jeśli przejdzie bardzo twardą szkołę życia, na pewno pozbędzie się swoich wad i będzie w stanie dać z siebie wszystko (za „Miłość, polityka, walka red. Stanisław Rostworowski)*

W czasie pobytu we Włoszech Rostworowski zasłynął pojedynkiem z niemieckim dziennikarzem. W trakcie zawodów sportowych podczas przemarszu atletów niemieckich zerwał się z okrzykiem „Pfui Germania”. To były czasy, kiedy szybko odróżniano chłopców od mężczyzn: sekundanci byli u niego już po godzinie. Po 3 strzały, z 25 kroków, w cieniu włoskich cyprysów, zachód słońca. Pobożny Jan demonstracyjnie strzelił w niebo, Niemiaszek zaś starał się trafić, ale trzy razy spudłował (choć jeden raz było blisko...)

## Ze wspomnień Stanisława Kostki Rostworowskiego, brata Jana:

*W styczniu 1936 r. Jaś wpadł do mnie do Milejowa i oświadczył, że koncern prasowy zaangażował go w charakterze korespondenta w Berlinie. Jaś propozycję przyjął con amore i nie zdradził się, że nie zna języka niemieckiego. (...) Objechał całe Niemcy, poznał wszystkie niemal środowiska (...) trafnie ocenił Niemcy jako jeden arsenał wojenny, kujący broń i przekuwający ducha przyszłych wojowników germańskich. Na podstawie danych, jakie zebrał (stwierdził na przykład, że znaczna część konserw niemieckich ulegnie zepsuciu w 1942 r.) z tych innych oznak przewidywał trafnie, że reżim pcha Niemcy ku wojnie. (...) Wskutek niejednego zatargu i polemiki z dziennikarzami hitlerowskimi bratu memu, jak ongiś w Rydzynie, groziło lada dzień wydalenie tym razem z granic Reichu...*

**Jan Maria Józef Rostworowski (1915 - 1944) czterokrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych**

Otrzymał cały szereg zadań wywiadowczych, także na terenie Niemiec. Zatrzymany został 6 czerwca 1943 roku pod Monachium. Początkowo więziony był w Niemczech, potem trafił na Pawiak. Tam, jako osobę o potencjalnie dużej i niebezpiecznej wiedzy, trzymano go przez dziesięć miesięcy w izolacji, z której był zabierany tylko na brutalne przesłuchania. Nikogo nie wydał. Wszyscy, włącznie z samym Janem, spodziewali się wyroku śmierci, być może coś udało się wynegocjować zamożnej i szanowanej rodzinie. W marcu 1944 przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Tam przez cały czas dawał dowody hartu ducha: brał na siebie najcięższe prace, udzielał fizycznego i moralnego wsparcia innym więźniom. Jako arystokrata miał „pod górkę” zwłaszcza po zamachu von Stauffenberga, po którym nawet niemiecka szlachta uznawana była za szczególnie podejrzaną. Nawiązał wiele znajomości zwłaszcza z duchownymi. Pociągę znajdował w pobożności, wedle relacji m.in. ks. Juliana Rykały myślał, żeby po wojnie wstąpić do salezjanów. Z drugiej strony nie zaniechał politycznych pasji: stanął na czele konspiracyjnej Rady Obozowej: quasi-parlamentu, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich partii i stronnictw. W sierpniu 1944 przeniesiono go do karnego komanda, co oznaczało w praktyce wyrok śmierci: pracować musiał na dnie kamieniołomu, w szlamie i wodzie po pas... Nadwyrężone i tak zdrowie nie dawało mu szans. W trakcie pracy upadł, zsunął się ze sporej wysokości i nie był w stanie powstać. Brutalny kapo po prostu skopał go na śmierć. Następnego dnia ciało spalono w obozowym krematorium.

Zbigniew Smółko  
REG

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej. Okrutnik, wariat i sadysta czy skrzywdzony ekscentryk i mecenas sztuki? (cz. II)

# Nieudane małżeństwo z trzynastolatką

W życiu publicznym jak na Radziwiłła zdzia-  
łał niezbyt wiele i nie odgrywał istotnej  
roli w wydarzeniach politycznych swojej epoki.  
Jeżeli dyskutowano o nim, to raczej w kontek-  
ście życia prywatnego: nieźle wykształcony,  
na swój sposób ciekawy świata, autor najam-  
bitniejszej w dziejach Białej wizji przebudowy  
miasta był weteranem całej masy błazeńskich  
„wojen sławacińskich”, jednego narzeczeństwa  
i trzech małżeństw, wszystkich nieudanych.  
Podobno wszystko przez mamę.

Anna z Sanguszków Radzi-  
wiłłowa (zm. 1746) po śmierci  
męża Karola Stanisława stała  
się liderką rodu. Sprawna  
gospodyni, świetnie radząca  
sobie w trybunach, nieleką-  
jąca się intryg, konsekwentnie  
pomnażała i tak ogromny ma-  
jątek. Młodszego syna otacza-  
ła gorącą, zaborczą miłością,  
ale też oczekiwała, że będzie  
bezkrytycznie podzielał jej  
wszystkie opinie i partycypowa-  
wał w podejmowanych przez  
nią operacjach.

## Narzeczeństwo z majątkiem

Pierwszą z nich była pró-  
ba odzyskania znajdujących  
się od dwóch pokoleń w rękach  
Wittelsbachów „dóbr  
neuburskich”, zawierających  
m.in. Śluck, włości utraczo-  
nych przez tyleż pasjonują-  
ce, co zaskakujące operacje  
małżeńskie Karoliny Ludwi-  
ki, córki księcia Bogusława.  
Anna wymyśliła, że świetnym  
pomysłem będzie po prostu  
ożenienie Hieronima Floria-

na z niemiecką księżniczką.  
Rzecz była dość zaawanso-  
wana, ale na ostatniej prostej  
dziadek potencjalnej narze-  
czonej zmienia zdanie. Nie  
wiadomo, czy było spowo-  
dowane to przyczynami poli-  
tycznymi, czy też jako jeden  
z pierwszych zorientował się,  
że litewskie książętko to kiepski  
materiał na męża. „Dobra  
neuburskie” oddał po dobroci,  
był tylko wnuczkę z nie-  
fortunnego mariażu wypłacać.

## A potem było już tylko gorzej

Będąc już pełnoletnim  
i mając pełne prawa do ma-  
jątku, Hieronim mógł podjąć  
próby wyjścia spod kurateli  
matki. O ile formalnie nie  
było to specjalnie skompli-  
kowane, o tyle emocjonal-  
nie miał sporo barier do  
przełamania. To Anna była  
architektką jego pierwsze-  
go małżeństwa. Wybór padł  
na Teresę Sapieżankę. Był  
to finansowy majstersztyk.  
Radziwiłłowie z Sapieżami



Książę Hieronim na portrecie z czasów małżeństwa z Sapieżanką. Różnica wieku między małżonkami wynosiła 13 lat

rywalizowali od wieków, ale  
seria zgrabnie pokojaryzowanych  
małżeństw wyraźnie obniżyła  
napiecie. Spisana intercyza  
obejmowała całe dziedzictwo  
Teresy, czyli posag zupełnie  
niewyobrażalny. Piękny ślub  
wzięto w pachnącym jeszcze  
nowością kościele w Boćkach.  
Trudności zaczęły się jeszcze  
tego samego popołudnia.

## Ślub z dzieckiem

W dyskusji o pieniądzach  
i polityce jakoś wszystkim  
umknęło najwyraźniej, że  
księżniczka ma 13 lat i ani

fizycznie ani emocjonalnie do  
małżeństwa nie jest gotowa.  
Nie wiadomo też, czy Anna  
w tej sprawie pytała o opinię  
Hieronima. Dwudziestopię-  
cioletni książę (na tamte cza-  
sy był to wiek więcej niż doj-  
rzały...) nie był z tego stanu  
rzeczy zadowolony. Młodzi

## Pierwsza żona Hieronima wyszła za niego w wieku 13 lat. Młodzi nie podjęli współżycia, co było powodem stwierdze- nia nieważności małżeństwa

zamieszkali w Białej, tyle że  
praktycznie oddzielnie. Zno-  
wuz nie sposób ocenić, czy  
Terenia jeszcze kompletnie  
nie czuła „woli Bożej”, czy  
też Hieronim Florian dał się  
poznać z jak najgorszej stro-  
ny. Dość, że relacje między  
nimi były już tylko gorsze.  
A co na to książę? Ano nic,  
po prostu całymi dniami uga-  
niał się za zwierzyną po bez-  
kresnych podlaskich borach,  
albo szkolił swoje ukochane  
nadworne oddziały. I wyda-  
je się, że właśnie polowanie  
i kształtowanie radziwiłłow-  
skich regimentów na modłę  
pruskiego wojska były jedy-  
nymi zajęciami, jakie budziły  
w nim emocje. Z tymi dwoma  
pasjami (później dojdzie do  
tego muzyka i kolekcjoner-  
stwo) nie mogła rywalizować  
żadna kobieta.

## Małżeństwo, którego nie było

A Teresa, nie pierwsza  
i nie ostatnia w takiej sy-

tuacji, po niespełna dwóch  
latach od ślubu, spakowa-  
ła tobołki i wyprowadziła  
się z powrotem do mamusi.  
Wniosek o stwierdzenie nie-  
ważności małżeństwa pojawił  
się w Rzymie dość szybko. Co  
ciekawe, nie był to odziany  
w hipokryzję rozwód: udo-  
wodniony fakt, że księżniczka  
nadal pozostała dziewicą oraz  
że małżeństwo zawarła pod  
nieodpartą presją rodziców,  
były wystarczającymi i praw-  
dziwymi przesłankami pozy-  
tywnego dla wszystkich wyro-  
ku. Procedury nieco potrwały,  
adwokaci i sędziowie kościel-  
ni swoje musieli zarobić, jed-  
nak już po dwóch latach Sa-  
pieżanka wyszła za mąż tym  
razem skutecznie - za jednego  
z Potockich a Hieronim pi-  
sał czułe listy do Magdaleny  
z Czapskich. A ona w odpo-  
wiedzi nazywała go „kochanym  
Hierosinkiem”.

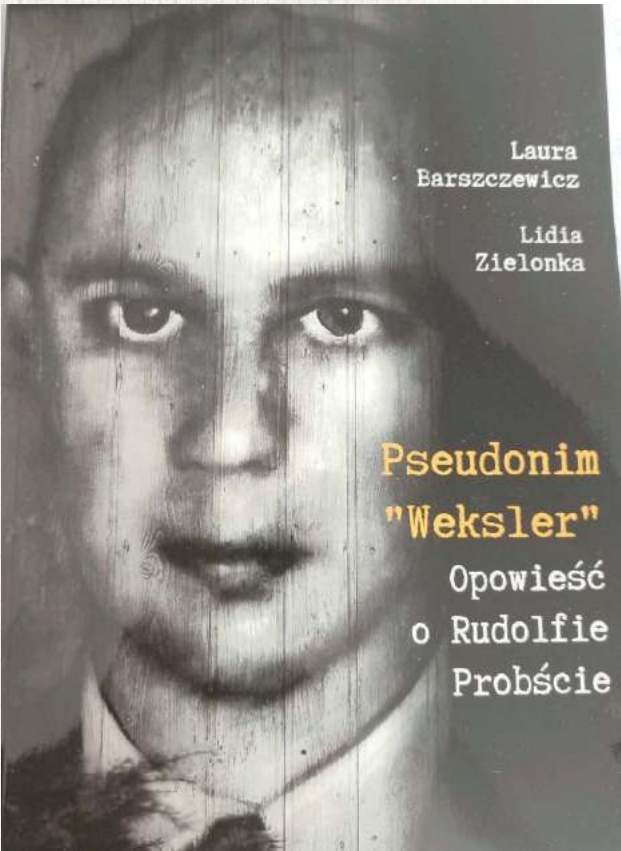
cdn.

Zbigniew Smółko

# Rzecz o podlaskim Klossie

...O tyle ciekawszym od  
filmowego, że prawdzi-  
wym. Laura Barszczewicz  
i Lidia Zielonka opubli-  
kowały książkę „Pseudo-  
nim Weksler. Opowieść  
o Ludwiku Probście”. Dla  
czytelników zaintereso-  
wanych historią II wojny  
światowej i Podlasia  
pozycja zupełnie obowią-  
zkowa.

W Radzynie Podlaskim Ru-  
dolf Probst znany był jako bu-  
downiczy i wieloletni dyrektor  
tutejszego liceum, doskonały  
nauczyciel biologii i niemiec-  
kiego, przyjaciel młodzieży,  
człowiek wielkiej kultury, wiel-  
ce skromny i uprzejmy. Do  
pewnego momentu jego wo-  
jenne dzieje znane były tylko  
nielicznym. A w gruncie rzeczy  
była to historia warta pasjo-  
nującego filmu. Wykorzystując  
znakomitą działalność języka  
niemieckiego, z pełnym błogo-  
sławieństwem władz AK, przy-  
jął pracę tłumacza w sanockim  
gestapo. Codziennie balansując  
na granicy życia i śmierci, prze-  
kazywał partyzantom infor-  
macje o zasadzkach, obławach  
i planach Niemców. Przetrwał  
tam do samej akcji „Burza”.



Za opisanie losów Probsta  
wzięła się jego wnuczka, ma-  
jąca dostęp do bezpośrednich  
opowieści dziadka (baza doku-  
mentowa w większości się nie  
zachowała). Książka ma charak-  
ter opowieści, uzupełniona jest

wybozem dokumentów i zdjęć.  
Spotkanie autorskie i pro-  
mocja książki odbędą się w Bi-  
bliotece Publicznej w Radzynie  
Podlaskim 24 marca o godzinie  
17.

Zbigniew Smółko



## REGION W DAWNEJ RYCINIE

# Chatynka Kościuszki



Jeden z najstarszych wizerunków okrzejskiego kościoła pochodzi z pisma Tygodnik Powszechny, numer 7 z 1883 roku, jego twórcą jest Feliks Brzozowski. W znajdującym się tamże tekście o Okrzei autor podpisujący się Borz-  
woj pisze m.in. „Na rycinie, na prawo względem widza, ukazuje się spoza krzewów budowla przycupła do ziemi. Jest to dawne mieszkanie wikaryszów. Tradycja miejscowa przechowała wspomnienie, iż Tadeusz Kościuszko, wzięty do niewoli po klęsce maciejowickiej, w tym domku odzyskiwał siły wyczerpane przez trudy i rady, nim udał się w dalszą drogę ku wschodowi”.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI, FORTUNA 1. LIGA

# Historyczny awans w Pucharze Polski, cenny remis w lidze

„Górnicy” zapisali się w historii. Piłkarze pierwszoligowego klubu z Łęcznej wygrali 1:0 z Pogonią Siedlce i awansowali do półfinału Fortuna Pucharu Polski. Kilka dni później podzielili się punktami z walczącym o awans Ruchem Chorzów.

## Są w najlepszej czwórce

W debiucie nowego trenera - Ireneusza Mamrota - „Górników” czekał arcyważny mecz. Zielono-czarni stanęli we wtorek przed historyczną szansą awansu do półfinału „Turnieju tysięcy drużyn”. Okazja do zapisania się w klubowej historii była wyjątkowa, bo łącznienie było zdecydowanym faworytem rywalizacji z drugoligową Pogonią Siedlce.

Piłkarze Górnika atakowali od początku. Stwarzali sobie sporo okazji do strzelenia

**Damian Zbozień**

obrońca Górnika

### To jest piękna sprawa

Gola z meczu z Pogonią dedykuję żonie i synkowi. Bardzo zależało nam na tym spotkaniu, bo wiedzieliśmy, że mogliśmy przejść do historii. Tego już nikt nie zapomni. Chcielibyśmy, żeby ta historia trwała jak najdłużej. Zaczęliśmy ją w Gdyni i nakręcamy się na ten Puchar. Jesteśmy w półfinale. Ja znam smak finału i zwycięstwa, staram się zarażać tym w szatni, bo to jest piękna sprawa (źródło: klubowe media)

gola, oddawali sporo strzałów. Długo nie byli jednak skuteczni. Losy ćwierćfinału rozstrzygnął w końcu gol z 74. minuty autorstwa Damiana Zbozienia, który trafił z bliska do bramki gospodarzy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Udało się! Dzięki tej bramce Górnik pokonał we wtorek Pogon i awansował do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

## Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 0:1 (0:0)

**Bramka:** Zbozień 74'.**Pogoń:** Kowynia - Misiak (90' Kołoczek), Lewandowski, Wichtowski, Fiedosewicz - Bujalski (70' Marcinho), Pek, Wicenciak, Szuprytowski (76' Majewski), Demianuk - Nowak.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cissé (78' Biernat), de Amo, Dziwniel - Kozak, Lewkot, Kryeziu, Szramowski (67' Tkacz), Krykun - Podliński.**Żółte kartki:** Misiak, Wicenciak - Kryeziu, Zbozień, Biernat, Tkacz.**Sędziował:** Grzegorz Kawalko (Olsztyn).**Widzów:** 2800.

## Punkt został w Łęcznej

Dla Ireneusza Mamrota niedzielny mecz w Łęcznej z walczącym o awans Ruchem

Chorzów był pierwszym spotkaniem w zielono-czarnych o ligowe punkty. Faworytem tego starcia wydawali się goście, znajdujący się w czołbie tabeli Fortuna 1. Ligi. Łęcznianie podchodzili do tego spotkania podbudowani awansem do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

Wynik niedzielnego meczu otworzył Karol Podliński, który trafił do bramki Ruchu w 21. minucie gry. Przyjezdni wyrównali po przerwie - Maciej Gostomski pokonał w 61. minucie spotkania Szymon Kobusiński. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 1:1. Dla Górnika był to ósmy remis w tym sezonie.

## Górnik Łęczna - Ruch Chorzów 1:1 (1:0)

**Bramki:** Podliński 21' - Kobusiński 61'.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Łychowayd - Kozak, Lewkot (75' Grzeszczyk), Kryeziu, Tkacz (67' Szramowski), Krykun - Podliński.**Ruch:** Bielecki - Kasolik, Baranowski, Szywacz -

## POGROMCA MOTORU

W losowaniu par półfinału Fortuna Pucharu Polski zielono-czarni trafili na Raków Częstochowa, aktualnego wicemistrza Polski i lidera tabeli PKO Ekstraklasy. W ćwierćfinale Raków wyeliminował Motor Lublin. W drugim półfinale Legia Warszawa zmierzy się z drugoligowym KKS-em 1925 Kalisz. Gospodarzami spotkań będą Górnik i KKS. Mecze półfinałowe zostaną rozegrane w dniach 4 i 5 kwietnia. Finał zaplanowano na 2 maja, gospodarzem ma być stadion PGE Narodowy

Wójtowicz, Sedlak, Sikora, Janoszka (46' Swędrowski), Moneta (46' Maj) - Szczepan (85' Płaskowski), Feliks (46' Kobusiński).

**Żółte kartki:** Szczepan, Baranowski, Szywacz.**Sędziował:** Marcin Szczerbowski (Olsztyn).**Widzów:** 1521.

Dominik Smagała



### Wyniki 22. kolejki:

Górnik - Ruch 1:1  
Stal - Chojniczanka 3:1  
Puszcza - ŁKS 1:0  
Chrobry - Termalica 0:2  
Skra - Podbeskidzie 1:0  
Tychy - Zagłębie 1:0  
Katowice - Wisła 1:3  
Arka - Resovia 4:0  
Sandecja - Odra (po zamknięciu wydania)

| L.p. | Nazwa zespołu                | M. | Pkt. | Bramki |
|------|------------------------------|----|------|--------|
| 1.   | ŁKS Łódź                     | 22 | 44   | 40-22  |
| 2.   | Ruch Chorzów                 | 22 | 42   | 30-19  |
| 3.   | Bruk-Bet Termalica Nieciecza | 22 | 39   | 34-23  |
| 4.   | Puszcza Niepołomice          | 22 | 38   | 32-24  |
| 5.   | Arka Gdynia                  | 22 | 37   | 41-29  |
| 6.   | Wisła Kraków                 | 22 | 36   | 34-25  |
| 7.   | Chrobry Głogów               | 22 | 34   | 37-35  |
| 8.   | Stal Rzeszów                 | 22 | 32   | 36-30  |
| 9.   | Podbeskidzie Bielsko-Biała   | 22 | 32   | 28-27  |
| 10.  | GKS Katowice                 | 22 | 29   | 25-25  |
| 11.  | GKS Tychy                    | 22 | 27   | 34-33  |
| 12.  | Zagłębie Sosnowiec           | 22 | 25   | 25-31  |
| 13.  | Górnik Łęczna                | 22 | 23   | 29-32  |
| 14.  | Resovia                      | 22 | 21   | 22-37  |
| 15.  | Odra Opole                   | 21 | 19   | 26-37  |
| 16.  | Chojniczanka Chojnice        | 22 | 19   | 25-37  |
| 17.  | Sandecja Nowy Sącz           | 21 | 18   | 19-31  |
| 18.  | Skra Częstochowa             | 22 | 18   | 12-32  |

### Następna kolejka (10-13.03.):

Arka - Górnik (13.03., godz. 18), Resovia - Odra, Sandecja - Katowice, Wisła - Tychy, Zagłębie - Skra, Podbeskidzie - Chrobry, Termalica - Puszcza, ŁKS - Stal, Chojniczanka - Ruch

dsm

## EWINNER II LIGA

### WYNIKI 21. KOLEJKI

Radunia - Wisła 0:0  
Motor - Jastrzębie  
Górnik - KKS Kalisz  
Olimpia - Pogoń 1:1  
Bramki: Gabrych 14' - Demianuk 68'.  
Garbarnia - Stomil 1:1  
Bramki: Assinor 76' - Spychała 53'.  
Polonia - Śląsk II  
Zagłębie II - Znicz  
Kotwica - Lech II 3:1  
Bramki: Frączczak 36' (k), 45', 62' (k) - Wilak 53'.  
Siarka - Hutnik 1:1  
Bramki: Zawisław 90+2' - Wróbel 23'.

| L.p. | Nazwa zespołu      | M. | Pkt. | Bramki |
|------|--------------------|----|------|--------|
| 1    | Kotwica Kołobrzeg  | 21 | 41   | 33-20  |
| 2    | KKS 1925 Kalisz    | 21 | 39   | 43-27  |
| 3    | Polonia Warszawa   | 21 | 38   | 34-22  |
| 4    | Stomil Olsztyn     | 21 | 35   | 33-24  |
| 5    | Znicz Puszków      | 21 | 35   | 32-25  |
| 6    | Wisła Puławy       | 21 | 34   | 36-23  |
| 7    | Olimpia Elbląg     | 21 | 34   | 31-22  |
| 8    | Motor Lublin       | 21 | 28   | 27-28  |
| 9    | Pogoń Siedlce      | 21 | 26   | 25-26  |
| 10   | Lech II Poznań     | 21 | 26   | 27-32  |
| 11   | Górnik Polkowice   | 21 | 24   | 28-32  |
| 12   | GKS Jastrzębie     | 21 | 24   | 21-31  |
| 13   | Hutnik Kraków      | 21 | 23   | 32-39  |
| 14   | Radunia Stężyca    | 21 | 23   | 30-37  |
| 15   | Siarka Tarnobrzeg  | 21 | 22   | 25-32  |
| 16   | Zagłębie II Lublin | 21 | 22   | 28-50  |
| 17   | Śląsk II Wrocław   | 21 | 21   | 27-34  |
| 18   | Garbarnia Kraków   | 21 | 20   | 34-42  |

### NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.03.): Wisła - Kotwica (niedz., godz. 15:00), GKS Jastrzębie - Siarka, Hutnik - Radunia, Lech II - Zagłębie II, Znicz - Polonia, Śląsk II - Garbarnia, Stomil - Olimpia, Pogoń - Górnik, KKS Kalisz - Motor.

mp

mp

REG

# Wisła z punktem na ciężkim terenie

W minioną sobotę Wisła Grupa Azoty Puławy rywalizowała na wyjeździe w ramach 21. kolejki eWinner II ligi z Radunią Stężyca. Skończyło się podziałem punktów.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. W 7. minucie Wojciech Błyszko próbował zaskoczyć bramkarza miejscowych strzałem z głowy, jednak golkeeper pewnie złapał piłkę. Chwilę później Łukasz Wiech zablokował strzał dobrze znanego w Puławach Ednilsona Furtado. Zawodnik, który w ostatnich tygodniach przeniósł się do Radunii w rundzie jesiennej był autorem jedyne go gola w pierwszym meczu tych zespołów. W 11. minucie gospodarze mogli wyjść na prowadzenie za sprawą Mateusza Kuzimskiego, lecz świetnie w bramce Wisły spisał się Błażej Sapielak. Z kolei w 22. minucie Maciej Kona trafił w poprzeczkę. W kolejnych minutach w dalszym ciągu dało się zauważyć naprzemienne akcje obu ze-



Bartosz Bernard i spółka wywalczyli punkt w Stężycy. W niedzielę do Puław przyjedzie lider z Kołobrzegu

społów, z których nic groźnego nie wynikało. Ostatecznie do przerwy widniał bezbramkowy remis.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. W 50. minucie Wojciech Łuczak uderzył z rzutu wolnego w mur, a po chwili również z rzutu wolnego strzelał Krystian Puton, którego uderzenie sparował do boku Kacper Tułowiecki. Przez kolejne fragmenty widoczna była walka z obu stron, jednak

groźniejsze akcje miały miejsce dopiero w końcówce spotkania. W 76. minucie strzał Ednilsona obronił nasz bramkarz, natomiast dwie minuty później do interwencji zmuszony był golkeeper miejscowych.

W doliczonym czasie gry Adrian Paluchowski umieścił piłkę w siatce, lecz sędzia boczny pokazał spalonego. Finalnie wynik nie uległ zmianie i Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Radunią Stężyca 0:0.

## Radunia Stężyca - Wisła Grupa Azoty Puławy 0:0

**Radunia:** Tułowiecki - Orłowski (65' Straus), Baszłaj, Dampc, Nowicki (86' Kosznik), Ednilson (80' Sauczek), Prichna, Furman, Łuczak, Zynek (65' Jakubik), Kuzimski.**Wisła:** Sapielak - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kar-gulewicz (70' Banach), Puton, Kona (87' Skalecki), Janicki (70' Ryszka), Klichowicz (87' Kaczmarek), Paluchowski.**Żółte kartki:** Baszłaj, Łuczak, Furman, Ednilson Furtado, Tułowiecki - Wiech, Janicki, Puton.**Sędziował:** Gąsiorowski (Biała Podlaska).

## „Azi” wrócił do domu

Piotr Azikiewicz został nowym zawodnikiem Prochowiczanki Prochowice.

27-latek w minionym sezonie grał w Wiśle Puławy. W sumie wystąpił w sześciu meczach (400 minut). Teraz wrócił do Prochowiczanki, której jest wychowankiem.

# Punkt Podlasia. Lenka wygrała! Ksiądz zagra w zespole!

**Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Chełmianką Chełm. Gospodarze dwukrotnie musieli gonić wynik zawodów.**

Podopieczni Artura Renkowskiego musieli radzić sobie w poważnym osłabieniu. Wysoka temperatura nie pozwoliła wyjść na boisku Arkadiuszowi Kotowi. „Kociak” zasiadł na ławce i co ciekawe, otrzymał żółtą kartkę. Kontuzjowani są: Mateusz Chyła, Artur Balicki i Tomasz Andrzejuk.

Spotkanie lepiej zaczęli goście. W 13. minucie Rafał Misztal musiał wyciągać piłkę z siatki. Po akcji lewym skrzydłem Oskara Szczodrego i Karola Futry ten drugi dograł w pole karne, a tam najlepiej zachował się Paweł Myśliwiecki. Dla 33-latkę to piąte trafienie w sezonie. Miejscowi odpowiedzieli po 9 minutach. Patryk Czułowski sfaulował w polu karnym Damiana Lepiarza i sędzia z Lublina wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Marcin Pigiel i ponownie nie zawiódł. Uderzył tuż przy lewym słupku interweniującego Sebastiana Ciołka. Dla „Abla” to siódmy gol w sezonie, a piąty zdobyty z 11 metrów.

W 13. minucie drugiej połowy goście ponownie byli bliżej wygranej. Futa dośrodkował z prawej strony, a Czułowski bez namysłu huknął z pierwszej piłki, a ta po odbiciu się od słupka wy-



Białczanie dwukrotnie gonili wynik w meczu z Chełmianką. Udało się (fot. Gerard Maksymiuk)

łądowała w siatce. Dla „Jerrego” to czwarty gol w sezonie. Jesienią w sezonie 2018/2019 reprezentował barwy Podlasia. Zagrał w 17 spotkaniach i zdobył trzy bramki. Radość Chełmianki nie trwała zbyt długo. W 60. minucie do wyrównania doprowadził Filip Arak. Zawodnik sprowadzony z Polonii Warszawa najlepiej zachował się w zamieszaniu podbramkowym po dośrodkowaniu z prawej strony z rzutu wolnego Jana Kozłowskiego i, jak się okazało, ustalił wynik zawodów.

## Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 2:2 (1:1)

**Bramki:** Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.  
**Podlasie:** Misztal - Pigiel, Kozłowski, Salak, Arak, Kurowski (89' Kurowski), Podstolak, Lepiarz, Nojszewski, Kosieradzki (68' Wojczuk), Niewiarowski.

**Chełmianka:** Ciołek - Kulinych, Bobrow (76' Stępień), Piekarski, Szczodry, Marczuk, Futa, Czułowski, Nowak (75' Gierała), Szwed, Myśliwiecki (66' Knap).  
**Żółte kartki:** Renkowski (trener), Kot - Bobrow, Piekarski, Marczuk.  
**Sędziował:** Wasil (Lublin).  
**Widzów:** 999.

## Ks. Przeździak kapelanem Podlasia!

W przerwie spotkania spiker Roman Laszuk zaprosił na murawę ks. Rafała Przeździaka. Wikariusz z parafii św. Anny w Białej Podlaskiej wraz z reprezentacją Polski księży wywalczył mistrzostwo Europy podczas zawodów w Rumunii. Po rozmowie żywej legendy dziennikarstwa sportowego w naszym regionie z duchownym, prezes Podlasia - Tomasz Buraczewski wręczył księdzu prezent i ogłosił go kapelanem drużyny oraz zaprosił do



W przerwie spotkania odbyły się licytacja koszulki Macieja Wojczuka oraz piłki z podpisami byłych reprezentantów Polski przekazanej przez prezydenta Białej Podlaskiej. Oba fanty wygrał Piotr Woźniacki (pierwszy z prawej od Lenki), który w sumie zapłacił 3000 zł. Podczas zbiórki do puszek udało się zgromadzić 1830 zł (fot. Gerard Maksymiuk)

reprezentowania klubu z Białej Podlaskiej w zespole liderującym w Klasie A.

## Kibice Podlasia mają serce!

Podczas spotkania były bramkarz Podlasia - Michał Krukowski wraz z dwiema niewiastami zbierali środki na leczenie, rehabilitację Lenki Laszuk. W przerwie meczu 4-latkę wraz z rodzicami pojawiła się na płycie boiska. Roman Laszuk przeprowadził licytację piłki z podpisami zawodników, którzy zagraли w meczu otwarcia stadionu miejskiego (podał ją prezydent Białej Podlaskiej - Michał Litwiniuk) oraz koszulki Macieja Wojczuka. Obie aukcje wygrał Piotr Woźniacki, który przyleciał na spotkanie o punkty prosto

z Miami. Każdy z fantów „poszedł” za 1500 zł! W puszkach znalazło się 1830 zł! Wielkie brawa! W sumie podczas trzeciogodzinowego boju na rzecz Lenki z Komarna wpłynęło 4830 zł!

## Pękła „bańka”!

Przed meczem prezydent miasta Michał Litwiniuk przekazał czek na ręce prezesa klubu Tomasza Buraczewskiego i dyrektora Akademii Piłkarskiej. Jak już wcześniej informowaliśmy, na konto klubu wpłynęło 1 020 000 zł. To rekordowe wsparcie dla bialskiego klubu z miejskiej kasy. Kwota jest składową dla zespołu seniorów, jak również na grupy młodzieżowe Podlasia oraz utrzymanie boisk przy ul. Zdanowskiego.

mp

## III LIGA

**WYNIKI 18. KOLEJKI**  
Podlasie - Chełmianka 2:2  
Bramki: Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.  
Orlęta - KS Wiązownica 4:2  
Bramki: Szymala 40' (k), Rycaj 45+1', Kobiółka 60', Szczygiet 67' - Markiewicz 30', Rak 90+2'.  
Wisła - Lublinianka 3:1  
Bramki: Wyjadłowski 18', Uciński 71', Wódz 89' - Wdowicz 90+2'.  
Stal - Cracovia II 1:0  
Bramka: Szuszkiewicz 64'.  
Sokół - Unia 3:0  
Bramki: Geniec 20' (k), Feret 29', Jez 77'.  
KSZO - Wieczysta 0:1  
Bramki: Faworow 90'.  
Podhale - Korona II 2:1  
Bramki: Antkowiak 68', Michota 72' - Kielb 61'.  
Czarni - Avia 4:2  
Bramki: Galar 16' (k), 31' (k), 38', 77' (k) - Kompanicki 13', Rak 78'.  
ŁKS Łągow - Wisłoka 0:3  
Walkower. Gospodarze wycofali się z rozgrywek.

| Lp. | Nazwa zespołu                     | M. | Pkt. | Bramki |
|-----|-----------------------------------|----|------|--------|
| 1   | Wieczysta Kraków                  | 18 | 37   | 37-16  |
| 2   | Stal Stalowa Wola                 | 18 | 37   | 31-18  |
| 3   | Avia Świdnik                      | 18 | 35   | 27-13  |
| 4   | Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski    | 18 | 35   | 31-23  |
| 5   | Cracovia II                       | 18 | 33   | 38-21  |
| 6   | KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski | 18 | 27   | 29-21  |
| 7   | Wisłoka Dębica                    | 18 | 26   | 29-26  |
| 8   | Korona II Kielce                  | 18 | 24   | 32-22  |
| 9   | Podlasie Biała Podlaska           | 18 | 23   | 22-22  |
| 10  | Sokół Sieniewa                    | 18 | 21   | 28-38  |
| 11  | Chełmianka Chełm                  | 18 | 20   | 27-36  |
| 12  | Podhale Nowy Targ                 | 18 | 19   | 20-28  |
| 13  | Czarni Polaniec                   | 18 | 19   | 19-31  |
| 14  | Unia Tarnów                       | 18 | 19   | 18-41  |
| 15  | Lublinianka                       | 18 | 16   | 25-32  |
| 16  | KS Wiązownica                     | 18 | 13   | 21-39  |
| 17  | Wisła Sandomierz                  | 18 | 12   | 18-47  |
| 18  | ŁKS Łągow (wycofał się)           | 18 | 37   | 27-15  |

**NASTĘPNA KOLEJKA (11/12.03):** Unia - Orlęta (sob., godz. 14:30), Wieczysta - Podlasie (sob., godz. 12:00), Czarni - Wisła, Avia - Podhale, Wisłoka - KSZO, Chełmianka - Sokół, KS Wiązownica - Stal, Cracovia II - Lublinianka, Korona II - ŁKS Łągow 3:0.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1) Nawet Maciej Szczesny chwalił

# Karol Rycaj poprowadził drużynę do zwycięstwa

**Gol, dwie asysty i wywalczony rzut karny - Karol Rycaj, wychowanek Orląt został bohaterem pierwszego wiosennego meczu białozielonych. Wcześniej gospodarze powoli nabierali tempa, ale kiedy już weszli na właściwe obroty, ich dominacja nie ulegała wątpliwości. Strata do lidera wynosi już tylko dwa punkty.**

Dzień przed meczem piłkarze wszystkich dwunastu klubowych drużyn, ich rodziny, przyjaciele i kibice spotkali się na V Gali Orląt. Były światła, dymy, muzyka, każdy pochwalił się tym, co miał najlepszego. Prezentację ubarwiał znany raper Dolar, z zebranymi



Karol Rycaj był w niedzielę nie do powstrzymania

łączyli się niedawni jeszcze zawodnicy Orląt Mateusz Ozimek z Głogowa i Bartosz Klebaniuk ze Szczecina. Honorowym gościem był Maciej Szczesny, który zjawił się w towarzystwie Honorowego Obywatela Radzyń Podlaskiego Jerzego Chromika.

## Podrażnili Rycaja

Trener Mikołaj Racyński desygnował do gry skład zbliżony

do tego, który zaczynał ostatnie sparringi. Po latach przerwy do Radzyń wrócił Piotr Zmorzyński, na środku obrony zagrał Dawid Błasiak.

Goście w zimowej przerwie wzmocnili się, sprowadzając głównie graczy ŁKSu Łągow, który ostatecznie wycofał się z rozgrywek. W pierwszych minutach gra była wyrównana i dość niedokładna z obu stron. Rywal trafił w słupki bramki Kacpra Kołotyły, pod drugą bramką zaś w dogodnej sytuacji chybił Zmorzyński. W 30. min. Bartosz Markiewicz po dośrodkowaniu z rzutu wolnego oddał strzał głową. Piłka po odbiciu od ziemi przeleciała nad głową bramkarza i wpadła do bramki. Orlęta odpowiedziały po 10 minutach: w polu karnym ostro sfaulowany został Rycaj a karnego wykorzystał Patryk Szymala. W doliczonym czasie

gry I połowy kapitan drużyny zrewanżował się koledze za szansę i dośrodkował w pole karne i „Rycek” strzałem głową dał Orlętom prowadzenie.

## Mecz pod kontrolą

W przerwie na obronę Racyński przesunął Szymona Kamińskiego, którego miejsce w środku pola zajął Arkadiusz Korolczuk. Pozwoliło to uspokoić grę obronną. Z przodu zaś szalało trio Igor Szczygiet - Michał Kobiółka - Rycaj. Trzeciego gola dorzucił Michał, czwartego - po filmowej akcji Igor, za każdym razem ostatnim podaniem mógł pochwalić się Karol. - Piękna akcja, nie spodziewałem się zobaczyć takiej w trzeciej lidze - gola na 4:1 skomentował Maciej Szczesny. Stracona w końcówce dość przypadkowo bramka nie popyśla nikomu nastroju.

## Operacja Tarnów

Orlęta na starcie sezonu są najwyraźniej w dobrej formie, choć kilka razy pozwoliły przeciwnikowi na zbyt wiele: wydaje się, że najsilniejszym zestawieniem jest to z Kamińskim w obronie, a Korolczuk w pomocy poradził sobie doskonale. Ogromny krok w piłkarskim rozwoju wykonał zimą Szczygiet, który może okazać się odkryciem rundy.

W sobotę białozieloni pojadą do Tarnowa. Jesienią, po rozgrywanym w strugach deszczu meczu, Unia wygrała 3:2, mimo że to gospodarze mieli przytłaczającą chwilami przewagę. Rywal należy do grupy drużyn, które zapewne do końca będą walczyć o utrzymanie, więc poprzeczka będzie wisieć wysoko.

## Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1)

**Bramki:** Szymala (40k), Rycaj (45+2), Kobiółka (60), Szczygiet (67) - Markiewicz (30), Rak (90).  
**Orlęta:** Kołotyła - Chaliadka (74 Zajac), Duchnowski (78 Żukowski), Błasiak (46 Korolczuk), Szymala, Kamiński, Szczygiet, Rycaj, Zmorzyński, Kobiółka, Maj (74 Kuźma).  
**Wiązownica:** Budzyński - Markiewicz (56 Baran), Melinyshyn, Kordas, Kapuściński, Janiczak (68 A. Kasia), Hurenko, Surmia (46 Mianowany), Rak, Tonia (56 Michalik), Musik (56 Chelmecki).  
**Żółte kartki:** Chaliadka, Duchnowski - Mielinyshyn, Baran.  
**Sędziował:** Piotr Marcinkowski (Warszawa).  
**Widzów** 300

Zbigniew Smółko

CISOWIANKA®

Sponsor  
tytularny

# Koło Fortuny szczęśliwe dla dyrektora szkoły w Rogowie. Wygrał kilka tysięcy

## POWIAT OPOLSKI:

Choć rundy finałowej nie wygrał, to Mariusz Sierpień do domu wrócił zadowolony. – Spełniło się moje marzenie – mówi zwycięzca telewizyjnego teleturnieju.

W niedzielę TV 2 wyemitowała kolejny odcinek popularnego teleturnieju Koło Fortuny. Wystąpiła w nim dwójka mieszkańców województwa lubelskiego. Anna Zyzek, dziennikarka internetowa z Dębina i Mariusz Sierpień, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie im. Św. Franciszka z Asyżu.

### Próbowałem już nie raz

Koło Fortuny to ulubiony teleturniej dyrektora Sierpnia. Ogląda go od lat. Po raz pierwszy próbował wziąć w nim udział w latach 90. za czasów, gdy prowadzącym był Wojciech Pijanowski. Wysłał zgłoszenie, ale pozostało ono bez odzewu.



Mariusz Sierpień - dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie (w środku) i prowadzący teleturniej Koło Fortuny - Izabela Krzan oraz Norbi

Kolejne stał od dwóch lat. – Lubię rozwiązywać krzyżówki, analizować, zgadywać. O wzięciu udziału w tym teleturnieju marzyłem już od dłuższego czasu. Ten akurat najbardziej mi pasował – przyznaje Mariusz Sierpień.

Na początku grudnia do dyrektora szkoły w Rogowie zadzwonił telefon z telewizji.

– Zaprosili mnie na casting, a potem już się wszystko bardzo szybko potoczyło – wspomina.

Casting przeszedł jak burza. Poradził sobie doskonale z rozwiązaniem 20 haseł i prezentacją swojej osoby. Spodobał się ludziom z telewizji, bo Mariusz Sierpień dobrze czuje się przed kamerą, nie zżera go trema. Występ ma we krwi. I bardzo lubi grać. Jak przyznaje, gdyby nie został nauczycielem, to byłby albo aktorem, albo detektywem.

Przed Sylwestrem dostał kolejny telefon z telewizji. – Za-

kwifikował się pan do teleturnieju – usłyszał szczęśliwy w słuchawce. 9 stycznia wziął już udział w nagraniu.

### Zagrał raz i wygrał

Jak zapewnia, do udziału w nagraniu jakoś specjalnie się nie przygotowywał.

– Tak, jak zawsze, rozwiązywałem krzyżówki. W ostatnim tygodniu szukałem haseł na You Tube, aby zgadywać od razu – opowiada.

W minioną niedzielę TV2 wyemitowała odcinek Koła Fortuny z udziałem dyrektora szkoły w Rogowie. Trening popłacił. Mariusz Sierpień był bezkonkurencyjny. Na sześć rund wygrał cztery. Wygraną w dwóch zgranał student dziennikarstwa, Sebastian Lesiak.

Kategorie, z jakich zawodnicy musieli odgadywać hasła, były następujące: himalaizm (hasło: Zimowe wejście na Everest), postać historyczna (Mały kapral), w łazience (wanna na nóżkach), cytat (Kto czyta książki, żyje podwójnie) i zwrot (Ni w ząb nic nie rozumieć).

W tym teleturnieju liczy się przede wszystkim dobra zabawa, jak podkreślali na samym początku prowadzący – Izabela Krzan i Norbi. Ale każde odgadnięte hasło niesie ze sobą też pieniądze. Po pięciu rundach na koncie dyrektora Sierpnia pojawiła się kwota 5650 zł. I to on przeszedł do finału.

W finale do odgadnięcia miał trzyczłonowe hasło z kategorii meteorologia. Dwa wyrazy odgadł, z trzecim sobie nie poradził. A hasło brzmiało: kaprysy wiosennej pogody.

– Rzadko używam słowa kaprysy – śmieje się.

Odgadując to hasło, wygrać mógł 15 tys. zł. Ostatecznie zadowolili musi się kwotą 5650 zł. Na co wyda wygraną?

– Mam zaplanowanych trochę uroczystości rodzinnych oraz wyjazd wakacyjny. Gdybym odgadł hasło finałowe, możliwości byłyby większe – przyznaje dyr. Sierpień.

### Spróbuję jeszcze raz

Udział w teleturnieju to nowe doświadczenie i spełnione wielkie marzenie dyrektora.

– Fantastyczna sprawa. Fantastyczni ludzie. Stworzyliśmy klimat. Nie było widocznej jakiegokolwiek ja jestem otwartym człowiekiem. Dobrze odnajduję się w takiej sytuacji – dzieli się wrażeniami z udziału w teleturnieju Mariusz Sierpień, który miał sposobność na wizji pozdrowić m.in. rodzinę, uczniów, znajomych i pracowników Urzędu Gminy w Wilkowie.

Pytany przez Izabelę Krzan, czy czuje presję, że musi się bardzo dobrze pokazać przed uczniami, zapewniał, że bardziej czuje motywację niż presję. A uczniowie swojego pana dyrektora w niedzielę oglądali. O jego udziale w Koło Fortuny wiedzieli już dużo wcześniej. Mariusz Sierpień nie wytrzymał, puścił parę wcześniej.

Już dziś zapowiada, że spróbuje jeszcze raz swoich sił w tym teleturnieju.

Agnieszka Ciekot - Hunek

## PIĘKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

# „Górniczki” rozbiły Śląsk i podzieliły się punktami z Medykem

Piłkarki ekstraligowego GKS-u z wysokiego „C” zaczęły ligowe granie w 2023 roku, gromiąc Śląsk Wrocław. W drugiej kolejce zadowolili się podziałem punktów w Koninie.

Fajerwerki na inauguracjęPo trzech miesiącach przerwy piłkarki Orlen Ekstraligi wróciły do gry. Walczące o mistrzostwo kraju zawodniczki Górnik 26 lutego podjęły na swoim boisku niżej notowany Śląsk. Niespodzianki nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0. Ostatecznie zielono-czarne wygrały na inaugurację 8:1.

**GKS Górnik Łęczna – WKS Śląsk Wrocław 8:1 (5:0)**

**Bramki:** Fabova 11', 25', 40', Miłek 19', 60', 90', Lefeld 42', Zajac 68' – Lewicka 84'.

**Górniki:** Palińska – Bużan (61' Cyraniak), Kazanowska, Głab, Zajac (68' Skupień), Dereń (56' Szymczak), Kaczor (56' Litwiniec), Rapacka, Lefeld, Fabova (68' Piętakiewicz), Miłek.

**Śląsk:** Bocian – Maskiewicz (85' Szkwarek), Korda, Buś (84' Sobel), Ostrowska, Pórolniczak (46' J. Ostrowska), Sitarz (85' Watral), Czudecka, Wróblewska, Krzyżanowska (41' Lewicka), Białoszewska.

**Sędziowała:** Agnieszka Olesiak.

### Wróciły z jednym punktem

W drugim ligowym spotkaniu w 2023 roku podopieczne

trenera Roberta Makarewicza zagrały na wyjeździe z walczącym o utrzymanie Medykem. Goli w Koninie nie było, więc „Górniczki” do domu wróciły jedynie z jednym punktem.

**KKPK Medyk POLOMarket Konin – GKS Górnik Łęczna 0:0 (0:0)**

**Medyk:** Woźniak – Ziemba (89' Sikora), Pakulska, Campbell, Jaśniak, Mazur, Rocane, Miłkone, Maras, Pouliou (75' Gawrońska), Pitsiou.

**Górniki:** Palińska – Bużan, Kazanowska, Głab, Zajac, Dereń (59' Piętakiewicz), Kaczor (59' Litwiniec), Rapacka, Lefeld (76' Dębińska), Fabova (70' Skupień), Miłek.

**Żółte kartki:** Głab, Fabova, Bużan. **Sędziowała:** Angelika Gębka.



Niespodzianki w spotkaniu GKS-u ze Śląskiem nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0

### Wyniki 12. kolejki:

Czarni - Radom 6:1  
Bydgoszcz - Tczew 2:3  
Gdańsk - Łódź 0:3  
Górnik - Śląsk 8:1  
Pogoń - Medyk 2:1  
Katowice - Kraków 3:0

### Wyniki 13. kolejki:

Katowice - Czarni 1:1  
Kraków - Pogoń 0:2  
Medyk - Górnik 0:0  
Łódź - Bydgoszcz 5:1  
Tczew - Radom 1:0  
Śląsk - Gdańsk (przełożony)

| Lp. | Nazwa zespołu          | M. | Pkt. | Bramki |
|-----|------------------------|----|------|--------|
| 1   | GKS Katowice           | 13 | 34   | 30-8   |
| 2   | UKS SMS Łódź           | 13 | 33   | 39-15  |
| 3   | Górniki Łęczna         | 13 | 32   | 48-18  |
| 4   | AZS UJ Kraków          | 13 | 23   | 23-20  |
| 5   | Śląsk Wrocław          | 11 | 18   | 24-21  |
| 6   | Czarni Sosnowiec       | 13 | 18   | 26-15  |
| 7   | Pogoń Szczecin         | 12 | 15   | 19-20  |
| 8   | Pogoń Tczew            | 12 | 12   | 18-34  |
| 9   | Medyk Konin            | 13 | 12   | 18-28  |
| 10  | KKP Bydgoszcz          | 13 | 10   | 14-31  |
| 11  | APL Gdańsk             | 11 | 8    | 12-20  |
| 12  | Sportowa Czwórka Radom | 13 | 3    | 9-50   |

### Następna kolejka (11-12.03.):

Czarni - Tczew, Radom - Łódź, Bydgoszcz - Śląsk, Gdańsk - Medyk, Górnik - Kraków (11.03., g. 11.30), Pogoń - Katowice

Dominik Smagała

II Turniej Grand Prix LZS

# Tenisiści stołowi z województwa lubelskiego rywalizowali w Niemcach



Pierwsze sportowe sukcesy dają olbrzymią satysfakcję



W drodze po kolejne trofea

Szkoła Podstawowa im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach była miejscem zmagania pingpongistów, uczestniczących w II Turnieju Grand Prix LZS w Tenisie Stołowym.

Organizacja Grand Prix LZS była dużym wyzwaniem, ponieważ do rywalizacji przystąpiło aż 132 zawodników i zawodniczek z województwa lubelskiego. Sędziami głównymi

mi byli Leon Filipek i Mariusz Baranowski.

## Najlepsi pingpongiści GP LZS w Niemcach

**Skrzatki (urodzeni w 2014 roku i młodsi):** 1. Nikola Król (UKS Dynamo Gózd), 2. Nikola Urbańczyk (Żaczek Fajslawice), 3. Antonina Duda (UKS Niemce). **Skrzaci (2014 i młodsi):** 1. Wojciech Szurek (Zezulin), 2. Mieszko Polak (Lewart Lubartów), Filip Polak (Lewart). **Zaczki (2012 i młodsi):** 1. Angelika Czajka (SL Salos Kalina Lublin),

2. Katarzyna Wasil (Żaczek Fajslawice), 3. Barbara Cieślak (Huta Dąbrowa). **Żacy (2012 i młodsi):** 1. Piotr Białach (Huta Dąbrowa), 2. Wojciech Piękosz (UKS Dynamo Gózd), 3. Filip Polak (Lewart Lubartów). **Kadetki/młodziczki (2008-2011):** 1. Antonina Serafin (Żaczek Fajslawice), 2. Weronika Pudlak (Kłos Wola Skromowska), 3. Julia Gajek (UKS Dynamo Gózd). **Kadeci/młodzicy (2008-2011):** 1. Ernest Staniek (Opolanko Opole Lubelskie), 2. Dawid Czajka (Kłos Wola Skromowska), 3. Jakub

Gozdal (UKS Dystans Niedźwiada). **Juniorzy (2005-2007):** 1. Jakub Gozdał (Dystans Niedźwiada), 2. Mateusz Rzepecki (Opolanko), 3. Maciej Małyszek (Salos Kalina Lublin). **Seniorki (2007 i starsze):** 1. Wiktoria Osial (Dynamo Gózd), 2. Ewa Bocian (Lublin), 3. Kornelia Łukasiak (Dynamo Gózd). **Seniorzy (2004 i starsi):** 1. Kamil Gołębowski (Cisowianka Drzewce), 2. Mateusz Baranowski (MKS STS Lubartów), 3. Krzysztof Barszcz (STS Lubartów).

Artur Toruń

## Podwójny sukces Krzysztofa Domińskiego z II LO w Lubartowie



Uczeń klasy IIIa Krzysztof Domiński zakwalifikował się do etapu centralnego Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH z matematyki i fizyki. Olimpiada objęta jest patronatem Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Laureaci Olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej. Krzysztof to uczeń o wielu zainteresowaniach, od drugiej klasy ma indywidualny program nauczania z matematyki i fizyki, opiekunami są: Ewa Biernacka (matematyka) i Jolanta Prokopowicz (fizyka)

## W Dysie uczczono pamięć Żołnierzy Wyklętych i otwarto strzelnicę



Cały zespół zasłużył na słowa uznania

W Zespole Placówek Oświatowych w Dysie zorganizowano widowisko słowno-muzyczne „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”. Uczniowie przygotowali wspaniałą lekcję historii a impulsem był Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Uroczystości upamiętniające „Żołnierzy Wyklętych” były także okazją do uroczystego otwarcia nowej strzelnicy pneumatycznej, zlokalizowanej na poddaszu budynku socjalnego przy ul. Złotej 6 w Dysie. Strzelnica umożliwia strzelanie



Po uroczystościach przyszedł czas na oficjalne otwarcie strzelnicy pneumatycznej w Dysie

z karabinków i pistoletów pneumatycznych pięciu osobom jednocześnie (na odległość minimum 10 m.). Obiekt jest wyposażony m.in. w kulochwyty (wychwytywacze śrutu) oraz tzw. tarczociąg (urządzenia do transportu tarcz strzelniczych), które umożliwiają zmianę odległości, zatrzymywania tarcz

oraz po pięć pistoletów i karabinków pneumatycznych.

W uroczystości udział wzięli m.in.: wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś, przewodniczący Rady Gminy Marek Podstawka oraz zastępca wójta gminy Niemce Henryk Smolarz.

Artur Toruń

## Ostatki seniorów z dużym przytupem



Występy dziecięcych zespołów sprawiły biesiadnikom wielką przyjemność

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach zorganizowano kolejną imprezę. Tym razem pracownicy OPS zadbał o seniorów, którzy mogli uczestniczyć w zabawie ostatkowo-karnawałowej.

W imprezie uczestniczyło ponad 100 osób. Uroczystość uświetnił występ dzieci z przedszkola w Niemcach, nagrodzone niedawno przez Wójta Gminy Niemce w 16 konkursie „Niezapomniane Melodie” w Ciecierzynie. Dzieci zaśpiewały utwór Izabeli Trojanowskiej „Wszystko, czego dziś chcę” oraz Urszuli „Dmuchawce, latawce wiatr...”. Tego dnia na scenie pojawiła się także grupa Skrzaty, która zatańczyła poloneza.

Seniorów odwiedziły władze samorządowe: wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś i z-ca



Niezawodne Skrzaty z przedszkola w Niemcach



Później taneczny korowód

wójta Henryk Smolarz. Muzyczną oprawą imprezy zajął się Marcin Prażmo. W rytm skocznej muzyki seniorzy zegnali karnawał. Tańczyli do znanych

przebojów z lat swojej młodości, jak i tych współczesnych.

Artur Toruń

# Wójt Ostrówka zarobi więcej. O 1,5 tys. złotych

## Radni podnieśli wójtowi Tomaszowi Piecakowi wynagrodzenie.

Ustaleniem wynagrodzenia wójta Tomasza Piecaka radni z gminy Ostrówek zajęli się 27 lutego. Projekt uchwały przedstawił przewodniczący Rady Gminy Kajetan Sidor. - W 2021 r. jako pierwsi podjęliśmy uchwałę odnośnie wynagrodzenia zgodnie z tym zarządzeniem, które weszło w życie. Myśmy wtedy bardzo nie wiedzieli, jak ustosunkować się do wynagrodzeń wójtów i przyjęliśmy oszczędną kwotę jeśli chodzi o wynagrodzenie zasadnicze. Po półtora roku przeanalizowaliśmy wynagrodzenie zasadnicze w poszczególnych gminach, no i wychodzi, że

nasz wójt ma najniższe wynagrodzenie, jeśli chodzi o 9 gmin. Stąd moja propozycja, by podnieść wynagrodzenie zasadnicze wójta z 8 tys. zł na 9 tys. zł. Pozostałe składniki nie ulegają zmianie, dodatek funkcyjny zostaje na tym samym poziomie. Sugeruję to tym, że jest naprawdę dużo prac wykonywanych na terenie gminy. To jest w dużym stopniu zasługa pana wójta, odpowiedzialności. Mamy przykład budżetu: 40 mln zł budżet w tym roku. Wiadomo, że my podejmujemy uchwałę, ale jeśli chodzi o wykonanie, to odpowiedzialność spada na wójta - powiedział przewodniczący.

Argumentował, że w tym roku mają być robione w gminie cztery drogi, kanalizacja, według niego warto docenić wójta. Inne zdanie ma radny

Wojciech Borek.

- Jest to troszeczkę za wcześnie. Może trzeba było poczekać na sprawozdanie z wykonania budżetu gminy, parę miesięcy poczekać na rozwój kwestii związanych z przetargami. Nie tak dawno kwestia wynagrodzenia wójta była poruszana na tej sali, radni podnieśli dosyć znacząco wynagrodzenie. Moim zdaniem ta uchwała nie powinna mieć dzisiaj miejsca - powiedział radny. Więcej głosów w dyskusji nie było. W projekcie uchwały wynagrodzenie zasadnicze wójta Tomasza Piecaka określono na 9 tys. zł. Dodatek funkcyjny - 2750 zł. Za projektem głosowało 12 radnych, 1 głos był przeciwny, 1 wstrzymujący.

Wójt zarobi teraz ok. 17 tys. zł brutto.

Marcin Kusyk



**Wojciech Borek**, radny  
- Nie tak dawno kwestia wynagrodzenia wójta była poruszana na tej sali, radni podnieśli dosyć znacząco wynagrodzenie. Moim zdaniem ta uchwała nie powinna mieć dzisiaj miejsca



**Kajetan Sidor**  
przewodniczący Rady Gminy  
- Po półtora roku przeanalizowaliśmy wynagrodzenie zasadnicze w poszczególnych gminach, no i wychodzi, że nasz wójt ma najniższe wynagrodzenie, jeśli chodzi o 9 gmin



**Tomasz Piecak**  
wójt

- Chciałem serdecznie podziękować za to powiększenie wynagrodzenia. Uznaję, że to jest wyłączna kompetencja rady i nie komentuję, ale uznaję to jako uznanie pracy nie tylko swojej, ale całego Urzędu Gminy, docenienie naszych starań choćby o pozyskanie środków, realizację wszystkich zadań, do których się zobowiązaliśmy i pozyskaliśmy pieniądze

## Michów po wyborach sołtysów. Chcą obiecanych dodatków do diety

Na starcie sołtysi upomnieli się o obiecywane przez władze gminy dodatki.

### Sołtysi: Władza obiecała i nie dała

Ostatniego dnia lutego odbyła się pięćdziesiąta już sesja Rady Gminy Michów tej kadencji na której przewodniczący rady Roman Adamczyk przedstawił sołtysów wszystkich dwudziestu dwięciu sołectw w gminie, w tym dwięciu nowych sołtysów wybranych w wyborach sołtysa w lutym.

Sołtysi w Michowie otrzymują po zeszłorocznej podwyżce 200 zł nieopodatkowanego dietoryczału miesięcznie, bez względu na to, czy wezmą udział w obradach Rady Gminy, czy nie. Poza dietą otrzymują wynagrodzenie za pobór podatków - 10 proc. zainkasowanych należności z tytułu poboru podatku rolnego i leśnego oraz 1 proc. od podatku od nieruchomości. Wraz z podwyżką diety w ubiegłym roku przewodniczący rady Roman Adamczyk proponował podniesienie uposażenia sołtysów - o jedną złotówkę za każdy rozniesiony nakaz podatkowy. Tą kwestię urzędnicy mieli konsultować prawnie, ale sprawa ucichła.

Teraz sołtysi wrócili do tematu upominając się o dodatki.

- My jako sołtysi chcieliśmy się zapytać co z naszym dodatkiem



Na pięćdziesiątej sesji RG Michów pojawiła się część sołtysów wybieranych na wsiach w ostatnich wyborach sołtysów

obietcom w zeszłym roku za roznoszenie pism, za śmieci, za roznoszenie akcyz, bo sprawa przez rok czasu ucichła - mówiła w imieniu sołtysów Grażyna Kowalewska, sołtys Rawy. - Kto obiecał? Władza. To było rok temu panie wójt - przypominała. Czy coś w tym kierunku zostanie zrobione przez wójta? - dociekała sołtys.

- Czy umówi się pani ze mną o godzinie 17 na kawę? - mówił wójt odpowiadając pytaniem na pytanie. - Czy będzie musiała przemyśleć sprawę...? Pewnie będzie pani musiała przemyśleć - dywagował. Rzuciła pani temat, trzeba się nad tym pochylić zastanowić - brzmiała odpowiedź wójta.

### Sołtys zamiast listonosza rozniesie pisma z urzędu gminy

Do uchwalenia dodatku dla sołtysów próbowała przekonać radnych Katarzyna Jóźwiak, radna i sołtys Gawłówki.

- Wiemy jaki jest budżet gminy, nie oszukujmy się, jest słaby, to jest prawda. Ale roznoszenie rachunków za odpady, roznoszenie akcyzy, nakazów podatkowych, i różnych innych pism my zawsze jako sołtysi jesteśmy do dyspozycji urzędników. Telefon, i jesteśmy - mówiła Katarzyna Jóźwiak. - Jeżeli worki nam zostały rozniesione i po wsi trzeba zanieść - roznosimy, chociaż do

naszego obowiązku to nie należało. Proponujemy coś takiego, jak w niektórych gminach - przekonywała.

Chodzi o wszystkie dokumenty przekazywane przez urzędników gminy Michów do sołtysów, które mają zanieść do mieszkańców.

- Jeżeli gmina płaci za potwierdzeniem odbioru, nie wiem, 8 czy 9 złotych, strzelam, dajmy temu sołtysowi za ten nakaz, nie wiem 2,5 brutto i on to weźmie, roznieście. Słuchajcie, to jest po prostu traktowanie fair człowieka i jakaś oszczędność jest. Naprawdę to rozważmy - mówiła radna Jóźwiak.

- Nic nie mam przeciwko temu - twierdzi wójt Michowa.



**Katarzyna Jóźwiak**  
radna, sołtys Gawłówki

- Jeżeli gmina płaci za potwierdzeniem odbioru, nie wiem, 8 czy 9 złotych, strzelam, dajmy temu sołtysowi za ten nakaz, nie wiem 2,5 brutto i on to weźmie, roznieście. Słuchajcie, to jest po prostu traktowanie fair człowieka i jakaś oszczędność jest

### Gospodarza zmienili wsie:

Budki (były sołtys - Damian Mizio), Chudowola (była sołtys - Maria Korzeniowska), Gołęb Kolonia (były sołtys Szczepaniak Kazimierz), Katarzyn II (były sołtys - Bachanek Zdzisław), Młyniska (była sołtys - Helena Mitura), Ostrów (były sołtys - Janusz Jankowski), Trzciniec (była sołtys - Grażyna Grymulska), Węgielce (była sołtys - Beata Cienkusz), Wypnicha (były sołtys - Piotr Wójtowicz). Pozostali sołtysi zostali wybrani na kolejną kadencję

W tej sprawie mają się jeszcze zebrać komisje działające przy RG w Michowie i podjąć decyzję.

md

| Sołectwo       | Sołtys po wyborach w lutym 2023 |
|----------------|---------------------------------|
| Aleksandrówka  | Monika Kula                     |
| Anielówka      | Teresa Syta                     |
| Budki          | Mirosław Mizio                  |
| Chudowola      | Agnieszka Czerwonka             |
| Elżbietów      | Zbigniew Jankowski              |
| Gawłówka       | Katarzyna Jóźwiak               |
| Giżyce         | Jarosław Madejski               |
| Gołęb          | Ewa Włodarczyk                  |
| Gołęb Kolonia  | Włodzimierz Szczepaniak         |
| Katarzyn I     | Tomasz Maciak                   |
| Katarzyn II    | Anna Kukier                     |
| Krupy          | Albert Zdunek                   |
| Mejznerzyn     | Marian Cieśla                   |
| Meszno         | Joanna Kukier                   |
| Miastków       | Katarzyna Durczak               |
| Michów         | Stanisław Bochyński             |
| Młyniska       | Małgorzata Mitura               |
| Natalin        | Janusz Ślędz                    |
| Ostrów         | Dariusz Kowalczyk               |
| Podlodówek     | Andrzej Barszcz                 |
| Rawa           | Grażyna Kowalewska              |
| Rudno          | Elżbieta Kozak                  |
| Rudzienko I    | Danuta Zyga                     |
| Rudzienko II   | Jerzy Staniak                   |
| Rudzienko Kol. | Hanna Komsta                    |
| Trzciniec      | Sylwia Grzesiak                 |
| Węgielce       | Monika Ścibiorska               |
| Wypnicha       | Mateusz Kamela                  |
| Zofianówka     | Grzegorz Dąbrowski              |

# Bieg Tropem Wilczym w Lubartowie



Na starcie stanęło około 60 biegaczy

W biegu Tropem Wilczym wystartowało około 60 biegaczy. Pierwszy był bieg honorowy na trasie 1963 m, potem zawodnicy biegli na 5 km. Pierwszy dystans upamiętnia Józefa Franczaka „Lalka”, ostatniego poległego w walce Żołnierza Wyklętego, który zginął w 1963 r.

Krótką prelekcję o Żołnierzach Wyklętych wygłosił Kacper Sowa, przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta, przygotował

też konkurs poświęcony Żołnierzom Wyklętym.

## W biegu na 5 km zwyciężyli:

**Mężczyźni:** 1. Mateusz Wilkos, 2. Paweł Kozyra, 3. Mirosław Ulma

**Kobiety:** 1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Natalia Duda

Marcin Kusyk



## Wioletta Dessauer, I miejsce w kategorii kobiet

Warunku były trudne, bo ten wiatr na części trasy powodował, że aż zatrzymywało. Ciężko było też oddychać, ale jak się znalazło kogoś większego przed sobą, to łatwiej było biec. Trasa była fajna, urozmaicona, trochę asfaltu, trochę błota, dobrze, że nie biegło się między samochodami ulicami miasta



## Mateusz Wilkos I miejsce w kategorii mężczyzn

Nie było zimno, było fajnie. Na pewno wiało w okolicach pól, tam było troszkę ciężiej. Trasa fajna, troszkę więcej wyszło niż 5 km, dokładnie wyszło 5600 m. W zawodach biorę udział od półtora roku, biegam od małego



## Paweł Kozyra II miejsce w kategorii mężczyzn

Pogoda idealna, wiatr może trochę przeszkadzał na tym przełajowym odcinku, ale było super dobrze. Trasa wymagająca, ale fajnie było się przebiec, rozgrzać nogi. Biegam od dziesięciu lat



## Katarzyna Woźniak II miejsce w kategorii kobiet

Było bardzo mroźno, ale przy dobrej rozgrzewce poszło naprawdę fajnie. Na trasie było troszkę błotka w okolicy Wieprza, ale była bardzo przyjemna. Biegam od dziesięciu lat z przerwami, ale intensywnie trenuję od trzech lat. W przyszłym roku też wezmę udział w biegu

# Połączyła ich muzyka i wspólna pasja. Formacja disco polo z powiatu lubartowskiego

Zespół Fires z Ostrówki nawiązał współpracę z Rajmundem Strokiem - twórcą disco polo pochodzącym z Radzyna.

Łukasz Kocyła mieszka w Ostrówku pod Lubartowem. Jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. Jego pasją jest wędkarstwo, chęć niesienia pomocy innym oraz muzyka, bez której nie może obyć się żadna dobra impreza. W 2017 roku założył formację o nazwie Fires, zaś pod koniec listopada tego samego roku opublikował pierwszy, autorski utwór pt. „Gorąca i szalona”. Początkowo zespół Fires był jednoosobowym przedsięwzięciem. W kilka miesięcy od premiery debiutanckiego utworu, skład zespołu powiększył się. W szeregi wstąpił pochodzący z Bychawy, a obecnie mieszkający w Lublinie Patryk Michalczak, w którego sercu – podobnie jak Łukasza – muzyka stanowi nierozłączny element codziennego życia. Patryk pasjonuje się motoryzacją i jest wielkim miłośnikiem samochodów z dawnych lat.

## Teledysk na Wielkanoc

Łukasz z Patrykiem poznali się dużo wcześniej, jeszcze przed utworzeniem wspólnej grupy, a wieloletnia przyjaźń zaowocowała tym, że Patryk swoje muzyczne zamiłowanie postanowił



Zespół Fires nawiązał współpracę z Rajmundem Strokiem

pielegnować w formacji Fires. W 2018 roku chłopaki wydali utwór pt. „Baluj ze mną”, do którego teledysk nakręcono nad jeziorem Firlej. W 2018 roku i kolejnych latach chłopaki wyrabiali swoją markę publikując nowe propozycje, które trafiały w gusta miłośników muzyki disco polo.

W kwietniu 2019 roku w sieci pojawił się teledysk do utworu „Szalona mała”. Jego premiera odbyła się dokładnie w okresie świąt Wielkanocnych, a więc była to idealna okazja, aby dotrzeć do większego grona znajomych, a sam utwór był świetną muzyczną propozycją na majówkę. Okres, w którym odbyła się premiera wspomnianego utworu przełożył się na bardzo dobry wynik, co dało chłopakom

motor napędowy do tworzenia dalszych muzycznych niespodzianek. Zarówno rok 2019, jak i kolejne lata były świetlane dla zespołu Fires, ponieważ Łukasz i Patryk zaczęli koncertować coraz częściej i więcej. Z początkiem roku 2020 pojawił się nowy przebieg zespołu pt. „Zaproś mnie pod kocyk”, a rok później: dyskotekowa, klubowa propozycja pt. „Balety” ukazująca weekendową rzeczywistość młodych osób uwielbiających zabawę przy dobrym alkoholu w towarzystwie pięknych kobiet.

## Współpraca z Rajmundem Strokiem

Po ponad roku przerwy zespół Fires powrócił z niezwykle słodką, kolorową piosenką.



Powstał nowy teledysk zespołu

W sierpniu 2022 roku Patryk z Łukaszem realizowali teledysk do piosenki „Lollipop”, której fragmenty trafiły na platformę TikTok, gdzie użytkownicy masowo zaczęli nagrywać swoje filmiki. Do przedpremierowego materiału użytkownicy nagrali ponad sto filmików, co przełożyło się na zainteresowanie wokół niego. 27 października 2022 roku piosenka wraz z teledyskiem pojawiła się w serwisie YouTube, gdzie w kilka godzin od premiery zrobiła ogromne zamieszanie, a internauci byli pod wrażeniem.

Po sukcesie swoich utworów i kilku latach doświadczenia w branży, Łukasz oraz Patryk zdecydowali się na pierwszy w historii zespołu duet. Wybór padł na Rajmunda Stroka – wie-

loetniego artystę z doświadczeniem, twórcę wielu znanych przebojów. Rajmund pochodzi z Radzyna Podlaskiego, ale obecnie zamieszkuje Śląsk. Na rynku muzycznym istnieje już ponad dwadzieścia siedem lat. Zdobywca między innymi nagrody Złotego Słowika za zajęcie pierwszego miejsca na przesłuchaniu zespołów Disco Polo i Dance w Międzyrzeczu Podlaskim. Prywatnie wokalista pasjonuje się wędkarstwem, a więc dogadanie się z członkami zespołu Fires nie było wielkim problemem.

## Wspólny utwór

Patryk i Łukasz wyszli do Rajmunda z inicjatywą współpracy. Strok nie zastanawia-

jąc się ani chwili podjął ją, na skutek której doszło do nagrania wspólnego utworu pt. „Młodości smak”. Będzie to romantyczna opowieść o miłości utrzymana w stylu italo disco. Rajmund oraz Fires zrealizowali do piosenki również teledysk, który nakręcono na Śląsku.

Dla Łukasza i Patryka jest to przełom, ponieważ stanęli przed trudnym wyzwaniem jakim jest połączenie młodego zespołu z wokalistą o wieloletnim stażu, można powiedzieć weteranem muzycznym. Wspólne zamiłowanie do muzyki i połów ryb przyniosło zaskakujący rezultat owocnej współpracy. Jak obiecuje obie strony, nowość „Młodości smak” będzie czymś bardzo ciekawym a także pozytywnym zaskoczeniem.

Formacja Fires to zespół, który rozwija skrzydła promując disco polo w powiecie lubartowskim. Już wkrótce piosenka w duecie będzie oficjalnie dostępna dla wszystkich, a zespół już szykuje kolejne produkcje. Lubartów i okolice są dumni, że są twórcy, którzy chcą promować największą rozrywkę lat .90 w naszych okolicach. Rok 2023 jest zdecydowanie przełomowym momentem dla tak młodych chłopaków jakimi są Patryk oraz Łukasz, a ich – jeszcze raczkująca formacja – ma potencjał, aby wbić się na szczyty listy przebojów.

ZF

Rozłam w miejskim PiS-ie. Podział w powiatowym PiS-ie. Co dalej z Ewą Zybałą? Problem szpitala. Porozumienie z Jarosławem Kaczyńskim.

# Budujemy drużynę. Chcemy mieć jak najszybciej, żeby wprowadzić do poszczególnych samorządów

**Niektórzy twierdzą, że Ewa Zybała zarządzała zbyt autorytarnie, a niektórzy, co sam słyszałem, że nadzór poprzedniego Zarządu Powiatu nad szpitalem był zbyt mały. Ewa Zybała popełniała błędy, ale nie można jej zarzucić złej woli - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Andrzej Kardasz, szef Prawa i Sprawiedliwości w powiecie lubartowskim.**

**W** Całe miasto huczy o rozłamach w klubach PiS-u. Ilu członków liczą kluby radnych PiS w mieście i w powiecie?

W klubie PiS w Radzie Powiatu Lubartowskiego jest 11 radnych, tu się nic nie zmieniło. Podobnie w klubie radnych PiS w Radzie Miasta Lubartów - tu też się nic nie zmieniło, bo nadal mamy sześciu członków. Do jego składu wchodzi też Zdzisław Wereszczyński, który przejął mandat po Krzysztofie Żyśko. Klub dalej istnieje.

**W** Ile jest frakcji w klubie radnych PiS w Radzie Miasta?

To są wewnętrzne sprawy partii. Jako przewodniczący zarządu lokalnych struktur PiS-u rozstrzygam to w ramach rozmów wewnętrznych. Publicznie tych tematów poruszać nie będę. Moim przekonaniu pojęcie frakcji w lokalnych samorządach nie istnieje. Na poziomie klubu w Radzie Miasta jest różnica zdań między poszczególnymi radnymi. Jak w każdej rodzinie, są różne poglądy na różne tematy. Chodzi o podejście do spraw kierunku rozwoju miasta i koalicji, która funkcjonuje w Radzie Miasta. Nie ma ani-mozji osobistych. Moją rolą jest wypracowanie porozumienia. Trudno mi powiedzieć, kiedy to osiągniemy.

**W** W jakim stanie jest klub radnych PiS w Radzie Powiatu?

W klubie radnych powiatowych sytuacja jest stabilna. Nie widzę tu większych podziałów czy tarć. Mielśmy pewne zmiany: odwołano Zarząd Powiatu i powołano nowy. Ale klub funkcjonuje, współpraca pomiędzy poszczególnymi radnymi i Zarząd Powiatu układa się bardzo dobrze. Wykonują merytoryczną pracę. Widzę dobrą wolę i zapał w pracy radnych. Przewodniczącym klubu nadal jest Jarema Paproc-

ki, tu nie było w ostatnim czasie żadnych zmian. Oczywiście, są między radnymi różnice zdań. Na przykład w kwestii funkcjonowania szpitala.

**W** Dlaczego Ewa Zybała musiała ustąpić ze stanowiska starosty?

Została odwołana, ponieważ były na tyle duże różnice zdań w obrębie klubu radnych PiS, że klub, po autonomicznej decyzji, zdecydował się na takie rozwiązanie. Ewa Zybała pozostaje jednak członkiem klubu radnych PiS. W jego obrębie nie było żadnych zmian, nikt nie został wyrzucony.

**W** Jak zmiana starosty została odebrana przez wyborców PiS-u?

Pewna formuła zarządzaniem powiatu została wy-czerpana. Poprzedni Zarząd Powiatu zrobił wiele dobrego, nie da się zaprzeczyć. Jednocześnie popełniono pewne błędy na poziomie zarządzania, stąd te zmiany. Nowy Zarząd Powiatu ma nowy pomysł na zarządzanie. Według mnie odświeżenie tej formuły było słuszne. Wydaje mi się, że mieszkańcy dobrze odebrali całą zmianę. Pewne sprawy ruszyły, wdrażane są nowe pomysły. Wybory samorządowe są wiosną 2024 roku, a ja chciałbym, żeby PiS w powiecie zrobił jeszcze do tego czasu kilka dobrych rzeczy dla społeczeństwa.

**W** Jakie błędy popełniła Ewa Zybała? Co Pan zrobiłby inaczej na jej miejscu?

Na pewno pewne rzeczy można było zrobić lepiej. Jednak mówienie o kardynalnych błędach jest na wyrost, bo przecież nie mamy interwencji służb w Starostwie Powiatowym czy oskarżeń o łamanie prawa. Poprzedni Zarząd Powiatu zrealizował swoje pomysły, ale według mnie nie było już miejsca na wprowadzanie w życie nowych pomysłów. Możemy się spierać o sprawę szpitala - czy był dobrze, czy źle zarządzany. Czas pokaże.

**W** Problemem nie był sposób zarządzania Starostwem Powiatowym przez Ewę Zybałą? Pojawili się głosy, że rządziła zbyt autorytarnie...

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Głosy są podzielone. Niektórzy twierdzą, że Ewa Zybała zarządzała zbyt autorytar-



**Nie jestem osobą pamiętliwą. Dopuszczam współpracę z Jackiem Tomasikiem, w końcu ma mandat społeczny**

**- Nie czułem się pomijany. Ale brakowało mi pracy w samorządzie. Przerwa wyszła mi na dobre. Inaczej słyszę mieszkańców nie będąc radnym, niż gdybym słyszał ich będąc radnym - mówi Andrzej Kardasz**

nie, a niektórzy, co sam słyszałem, że nadzór poprzedniego Zarządu Powiatu nad szpitalem był zbyt mały. Ewa Zybała popełniała błędy, ale nie można jej zarzucić złej woli.

**W** Wyniki głosowań wskazują, że Ewa Zybała jest w opozycji do Zarządu Powiatu. Czy z waszej perspektywy odbieracie ją jako radną, na którą można liczyć?

Podczas tych głosowań, które ja śledziłem, nie obowiązywała dyscyplina partyjna. Radni podejmują decyzje autonomicznie, zgodnie z własnym sumieniem. Jeśli Ewa Zybała głosowała inaczej, niż większość radnych PiS-u, to była jej decyzja. To nie skutkuje tym, że jest poza klubem radnych PiS.

**W** W ostatnich wyborach samorządowych przegrał Pan z Tomaszem Marzędą kilkoma głosami, pomimo szeroko zakrojonej kampanii. Nie był pan wtedy wściekły na ten wynik?

Mam za sobą „trochę” kadencji w radzie miasta czy powiatu. Lubię i czuję samorząd. Dla mnie to jest służba mieszkańcom. Nie ukrywam, że ten wynik, który wtedy osiągnąłem, startując z trzeciego miejsca, był dla mnie bardzo dobry. Bardzo się z niego cieszyłem. Miałem więcej głosów niż były burmistrz Lubartowa, Jerzy Zwoliński. To o czymś świadczy. Rzeczywiście, przegrałem paroma głosami.

Przy kilkuset głosach może to zabołć. Czułem niedosyt. Uznałem, że chyba tak powinno być. Bóg tak chciał i trzeba się z tym pogodzić. Ten trwający już kilka lat odpoczynek od samorządu wpłynął na mnie bardzo pozytywnie. Pracując w samorządzie, realizuję się w pewnych polach, ale nie dostrzega się tego, co widzą ludzie z zewnątrz. Odpoczynek od pracy w samorządzie pozwolił mi spojrzeć na samorząd z dystansu. Widzę, jakie błędy popełniają samorządowcy, jak powinni komunikować się z mieszkańcami. Wielu samorządowców tej komunikacji nie docenia. Nie żałuję, że w 2018 roku zabrałem mi tych kilku głosów. Mówię zupełnie szczerze. Zebrałem nowe doświadczenie życiowe, które będzie miało wpływ na moją dalszą działalność publiczną.

**W** Jak pan ocenia współpracę większości radnych PiS-u z radnymi z KO w Radzie Powiatu w ramach zawartego porozumienia? Czy oni są pewnym partnerem dla PiS-u?

Ludzie mnie pytali o to wielokrotnie. Ja swojego zdania nie zmieniam: na poziomie samorządu nie ma polityki. Nie możemy patrzeć na siebie w ten sposób, że „ja jestem PiS, a ty jesteś PO”. To jest drobne politykierstwo. Wybierają nas do samorządu małe środowiska, stąd patrzenie na działalność samorządową z punktu widzenia formacji politycznych lub komi-

tetów wyborczych mija się z celem. Dla dobra małych społeczności można pracować ponad takimi podziałami. Wiadomo, że każda działalność publiczna jest w jakiś sposób polityczna, bo każda organizacja dąży do przejęcia władzy, niezależnie od poziomu, na którym się odbywa. Ale na poziomie gmin, miast i powiatów powinna nas jednoczyć praca na rzecz mieszkańców. Jeśli mamy zbieżne cele z KO, to przy różnicach z radnymi z tej ekipy możemy się spotkać i ustalić kompromis. Nie patrzmy na szyldy polityczne, patrzmy na to, co możemy zrobić dla mieszkańców.

Nie wiem, czy głosy naszych koalicjantów są niezbędne. Jeszcze tego nie testowaliśmy, zobaczmy w najbliższych miesiącach. Po to zawarliśmy porozumienie, żeby poparcie obecnego Zarządu Powiatu było szersze. Jestem przekonany, że w praktyce wciąż mamy 11 głosów w Radzie Powiatu. Formułę współpracy z innym ugrupowaniem odbieram pozytywnie, bo to jest szersze poparcie społeczne. KO ma swój elektorat, a PiS swój. Zadania, które będą dyskutowane z koalicjantami, bardziej przysłużą się mieszkańcom, bo jest w takiej sytuacji większe spektrum pomysłów, które można zrealizować.

**W** Kiedyś osobiście nie układała się Panu współpraca z Jerzym Zwolińskim, eufemistycznie mówiąc. Obecnie jest on przewodniczącym Rady Powiatu na podstawie porozumienia PiS-u z KO. Jest Pan w stanie przełknąć taki układ?

Różni się diametralnie w poglądach. Pan Jerzy Zwoliński nie sprawuje żadnej funkcji wykonawczej. Jest radnym z klubu KO. I tylko tyle. Mnie z nim na poziomie tej współpracy nie łączy. Mogę rozmawiać na poziomie polityki lokalnej z przewodniczącym klubu KO, Januszem Pożakiem. Nie mam jednak punktów stykowych do rozmów z Jerzym Zwolińskim. To, że został przewodniczącym Rady Powiatu, było wyborem radnych. Uznali, że jest doświad-

czonym samorządowcem i to doświadczenie się przyda.

**W** Narasta problem związany z sytuacją finansową szpitala w Lubartowie, co miesiąc jego zadłużenie się powiększa. Co zrobić, by zmienić tę sytuację?

Rzeczywiście, sytuacja finansowa szpitala nie jest dobra. Nie sądzę jednak, by w jakiegokolwiek sposób zagrożone byłoby istnienie SPZOZ-u. Są różnice zdań w kwestii zarządzania szpitalem pomiędzy Zarząd Powiatu i dyrektorem szpitala. Nie da się tu pracować rozdzielnie, Zarząd musi razem z dyrektorem i Radą Społeczną SPZOZ-u znaleźć rozwiązanie tej sytuacji. Praca musi być merytoryczna. Wszystkie strony muszą sobie wzajemnie pomagać, szukać rozwiązania i nie szkodzić. Zadaniem dyrektora jest poszukanie finansowania zewnętrznego na działanie szpitala. Pełniąc swoją funkcję, niewiele mogę tu zrobić, ale mogę rozmawiać ze starostą i dyrektorem. I rozmawiam, żeby zniwelować różnice zdań. One zawsze istnieją przy zarządzaniu jednostkami samorządowymi.

**Reprezentowanie miasta przez Grzegorza Greogorowicza nie powinno mieć nigdy miejsca. Arogancja i buta tego człowieka są porażające**

**W** Mirosław Makarewicz to odpowiednia osoba na stanowisku dyrektora szpitala?

Trudno mi się publicznie na ten temat wypowiadać. Taki był wybór komisji konkursowej. Ona uznała, że jego doświadczenie, wykształcenie i wizja zarządzania szpitalem są odpowiednie. Nie będę podważał wyboru komisji. Znam Mirosława Makarewicza. Mogę na pewno powiedzieć, że stara się dobrze zarządzać szpitalem. Raz wychodzi mu to lepiej, raz gorzej. Za to Mirosław Makarewicz bierze wynagrodzenie, żeby szukać rozwiązań problemów, które stoją przed szpitalem.

**W** Niektórzy wytykają mu to wynagrodzenie, przekraczające 20 tys. zł brutto miesięcznie...

To subiektywna kwestia. Jeśli

Jackiem Tomasiakiem? Kto wskoczy na listy wyborcze PiS-u?

# Najwięcej „głosorodnych” kandydatów, samorządów jak największe grupy

**Niektórzy twierdzą, że Ewa Zybała zarządzała zbyt autorytarnie, a inni, że nadzór poprzedniego Zarządu Powiatu nad szpitalem był zbyt mały**

porównamy zarobki minimalne i kadry zarządzającej, to te różnice będą duże. Nie oszukujemy się, to nie jest małe wynagrodzenie na poziomie powiatu lubartowskiego. Ale szpital zatrudnia kilkaset osób, to duża jednostka. Menedżer zarządzający taką jednostką nie może mieć małego wynagrodzenia, bo fachowcy odchodzą na rynek prywatny, który zaoferuje jeszcze atrakcyjniejsze wynagrodzenia. Zarobki dyrektora szpitala muszą być konkurencyjne do tego, co oferuje rynek.

**W Jest podział w samym Zarządzie Powiatu w kwestii szpitala?**

Nie spotkałem się z tym. Są różne zdania w dyskusjach, ale nie przekładają się one na podziały.

**W Czy w mieście jest jeden klub PiS-u? I czy PiS panuje nad tym klubem? Choćby radny Grzegorz Siwek, będący jednocześnie w zarządzie powiatowych struktur PiS-u, podpisał się pod odwołaniem przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza. A przewodniczący jest z ugrupowania, które przecież jest w koalicji z PiS-em.**

Nie sądzę, żeby w Radzie Miasta były dwa kluby PiS-u. Natomiast różnice zdań w obrębie klubu PiS są na tyle duże, że spośród członków klubu pod poparciem dla odwołania przewodniczącego podpisało się dwóch radnych: Grzegorz Siwek i Zdzisław Wereszczyński. Radna Maria Kozak

z powodów osobistych nie mogła podpisać się lub nie podpisać pod tym stanowiskiem. Pozostała trójka radnych z klubu PiS nie podpisała się za odwołaniem Grzegorza Gregorowicza. Nie będę rozstrzygał na forum publicznym, co spowodowało, że oni tych podpisów nie złożyli. To wewnętrzna sprawa partii. Ja to rozwiążę, wcześniej czy później. Moje zdanie na ten temat jest jednak jednoznaczne: reprezentowanie miasta przez taką osobę, jak Grzegorz Gregorowicz nie powinno mieć nigdy miejsca. Arogancja i buta tego człowieka są porażające. Popieranie go, by zajmował dalej tak eksponowaną funkcję, dla mnie jest ogromnym błędem. Przeraził mnie sposób prowadzenia ostatniej sesji, a to prowadzenie trzeba wziąć w duży cudzysłów, bo cisną się na usta mocniejsze słowa. On lekceważy radnych, których tak jak i jego wybrali mieszkańcy. I każdy z radnych reprezentuje niemałą grupę mieszkańców. A przewodniczący zabiera radnym głos, używa dziwnych odniesień. Takie zachowanie zupełnie dyskredytuje Grzegorza Gregorowicza. W pełni popieram inicjatywę 12 radnych, którzy chcą pozbawić go funkcji przewodniczącego. Ten pan mimo wieku nie dorósł do sprawowania tej funkcji.

**W Czy w związku z tym funkcjonuje jeszcze koalicja PiS-u ze Wspólnym Lubartowem, w skład którego wchodzi Grzegorz Gregorowicz?**

Nic nie wiem o tym, żeby ta koalicja została zerwana. Ja jej nie zrywałem. Jednak takie osoby po drugiej stronie, jak Grzegorz Gregorowicz, dyskredytują tę grupę. Trzeba się tu poważnie zastanowić, czy ta współpraca jest dalej możliwa. Przez tego człowieka kultura polityczna w Radzie Miasta Lubartów została sprowadzona na wyjątkowo niski poziom. Uważam, że wybory w 2024 roku doprowadzą do tego, że jakość pracy radnych i kultury politycznej znacząco się poprawi.

**W Czy koalicja PiS-u z Jackiem Tomasiakiem wchodzi w grę? Wielu to dziwi, bo był Pan wielokrotnie ostro krytykowany przez Jacka Tomasiaka...**

Jacek Tomasiak jest postacią kontrowersyjną. O mnie też mówią, że potrafię czasem ostro działać. Uważam natomiast, że klub PiS-u może współpracować z każdym, jeśli to ma służyć miastu. Nie wolno dyskredytować, czy oddzielać kordonem sanitarnym, jak gdzieś słyszałem, poszczególnych radnych. Jacek Tomasiak nie jest osobą z mojej bajki, choć pochodzimy z jednego osiedla - Zgoda i znamy się od małego. Nie jestem osobą pamiętliwą. Dopuszczam współpracę z Jackiem Tomasiakiem, w końcu ma mandat społeczny.

**W PiS jest w koalicji ze Wspólnym Lubartowem stojącym za burmistrzem Pańnikiem. A jednocześnie Rada Nadzorcza z nadania Krzysztofa Pańnika w przeszłości zwolniła Pana ze stanowiska dyrektora PEC w Lubartowie. Nie ma tu konfliktu prywatnych interesów?**

Wiele lat pracowałem w PEC-u, znam pracowników, ich rodziny i zarządzałem tym przedsiębiorstwem dobrze. Miałem i mam żal za tę sytuację. Według mnie zostałem niesłusznie odwołany, to było skandaliczne zwolnienie. Świadczy o tym sprawa sądowa. Sąd drugiej instancji ze względów proceduralnych nakazał przeprowadzenie sprawy od początku w sądzie pierwszej instancji. Nadal jestem w sporze prawnym z PEC w Lubartowie. Równie dobrze mógłbym mieć żal do Jacka Tomasiaka, który doprowadził do tego, że Krzysztof Pańnik został burmistrzem. Bo bez Jacka Tomasiaka Krzysztof Pańnik nigdy w życiu nie byłby burmistrzem. Ale nie mogę w ten sposób do tego podchodzić, bo to byłoby małostkowe. Trzeba patrzeć szerzej. Jednocześnie nie podoba mi się to, że wielu pracowników Urzędu Miasta Lubartów zajmujących ważne stanowiska, nie mieszka w naszym mieście. Są tu ludzie z gminy Niemce czy Lublina. Nie zarzucam im złej woli, ale oni nie czują Lubartowa i jego potrzeb. Ja w tym mieście znam każdy kamień i wydaje mi się, że wiem, co jest dla tego miasta dobre.

**W Układa Pan już listy wyborcze PiS-u na wybory samorządowe w 2024 roku?**

Przymierzam się do tego, rozmawiam z ludźmi. Mamy rok do wyborów. Widzę bardzo duży entuzjizm, ludzie garną się do startu w wyborach. W styczniu zrobiłem noworoczne spotkanie struktur PiS-u w powiecie lubartowskim. Zobaczyłem wolę pracy. Codziennie z kimś się spotykam. Ludzie mówią mi o błędach, które widzą. O potrzebach zmian lub konieczności konty-

**Jerzy Zwoliński nie sprawuje żadnej funkcji wykonawczej. Jest radnym z klubu KO. I tylko tyle. Mnie z nim na poziomie tej współpracy nic nie łączy**

nuowania czegoś. W ogóle nie rozmawiam teraz o kolejności na listach. Prowadzę rozmowy na temat chęci kandydowania do poszczególnych szczebli samorządu: rad gmin, rad miejskich czy rady powiatu. Na ustalenie kolejności na listach przyjdzie czas na krótko przed wyborami, w styczniu czy lutym przyszłego roku. Musimy najpierw zbudować drużynę. Mieć, brzydko mówiąc, jak najwięcej „głosorodnych” kandydatów, żeby wprowadzić do poszczególnych samorządów jak największe grupy. Żeby mieć wpływ na władzę. To moje podstawowe zadanie, jako pełnomocnika PiS w powiecie lubartowskim.

**W „Głosorodną” kandydatką w wyborach będzie Ewa Zybała?**

Myślę, że tak. Na rok przed wyborami jasno deklaruję, że z pewnością zaproponuję jej start w wyborach. Zresztą, jako członek PiS-u ma obowiązek startowania w wyborach. Tym bardziej że jest była starostą powiatu i obecną radną Rady Powiatu. O jej miejscu na liście nie dyskutuję, na to przyjdzie jeszcze czas.

**W Jarosław Budka też może liczyć na miejsce na liście wyborczej?**

Jak najbardziej, zaproponuję mu start w wyborach z listy PiS-u. To jednak on podejmie decyzję, bo ma wolny wybór. Przypominam, że on nie jest członkiem PiS-u i nie mam na niego żadnego wpływu.

**W Wrócił pan do politycznej gry. Jak się pan odnajduje na funkcji szefa powiatowych struktur PiS-u. Funkcji kluczowej i decyzyjnej?**

Ja z funkcji publicznych tak naprawdę nie wyszedłem, bo cały czas interesowałem się bieżącymi wydarzeniami. Jak mówiłem - brak mandatu radnego dał mi inny ogląd sytuacji. Rozbrat z samorządem dużo mi dał. Moje doświadczenie samorządowe jednak nie zniknęło, a wręcz się naturalnie powiększyło z upływem lat. To też nie było dla mnie nic nowego, bo ja już w przeszłości przez dwa lata pełniłem funkcję szefa powiatowych struktur PiS.

**W Ręce pełne roboty? Jest chyba trochę pożarów do ugaszenia...**

Z tymi pożarami to bym nie przesadzał, są różnice zdań do wyjaśnienia. Ale rzeczywiście, roboty jest masa. Wykonamy tę pracę, oceniam ją wyborcy.

**W Brakowało Panu pracy w lokalnej polityce? Czuli się Pan w ostatnich latach pomijany?**

Nie czułem się pomijany. Ale brakowało mi pracy w samorządzie. Przerwa wyszła mi na dobre. Inaczej słyszę mieszkańców, nie będąc radnym, niż gdybym słyszał ich, będąc radnym.

*Rozmawiał Dominik Smagała*

## Radosław Szumiec: To, co zrobił pan Gregorowicz, to absurd

**Sesję Rady Miasta 27 lutego obserwował Radosław Szumiec, dawny zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów. - Myślę, żeby wrócić do lubartowskiej polityki w charakterze kandydata na burmistrza - mówi Wspólnocie.**

**W Na sesję Rady Miasta długo Pan nie przychodził, był jednak na ostatniej**

**sesji. Czy to oznacza powrót do lubartowskiej polityki?**

- Zaczęłem się przyglądać, bo nie ukrywam, że cały czas miasto i sprawy miasta mnie interesują, śledzę od początku, chociaż nie angażowałem się w taki sposób, żeby uczestniczyć w sesjach rady miasta. Głównie oglądałem je online albo jak wcześniej COVID panował również zdalnie. Spokojnie do tego podchodziłem, aczkolwiek teraz dużo zaczęło się dziać w Lubartowie, chciałem się przyjrzeć, jak to na



**Radosław Szumiec**  
były zastępca burmistrza Lubartowa  
**To, co zobaczyłem 27 lutego na sesji, trudno wyrazić słowami. Tragedia!**

żywo wygląda. Niestety nie było mi dane. Myślałem do tej pory, że w Uścimowie są najkrótsze sesje, a najdłuższe w Lubartowie - tak żartując. Nie ukrywam, że myślę o tym, żeby wrócić, aczkolwiek jeszcze rok do wyborów.

**W Wrócić w jakim charakterze?**

- Kandydata na burmistrza.

**W Jak Pan ocenia to, co się wydarzyło na sesji? Jako doświadczony samorządowiec widział Pan**

**wiele sesji w Lubartowie, w Uścimowie.**

- To, co zobaczyłem 27 lutego na sesji, trudno wyrazić słowami. Tragedia! Byłem przez osiem lat zastępcą burmistrza Lubartowa, przez cztery lata byliśmy bez większości, różnie czasami bywało, ale sobie takiej sytuacji nie wyobrażam. Te projekty uchwał nie wywracały budżetu. Chciano uzupełnić skład komisji, może dokonać zmian w zgromadzeniu ZKGZL. To, co zrobił pan Gregorowicz, to absurd, niedopuszczalne, wbrew całej samorządności

i prawu. Mam już taką wiedzę, że został złożony wniosek o odwołanie przewodniczącego. Nie wiem, co pana przewodniczącego tak przeraziło. Nawet gdyby był wniosek o jego odwołanie, to coś takiego by się stało? Niejedną osobę się odwoływało, każdy w jakiś sposób przeżył. Niedopuszczalna jest sytuacja, że w dzisiejszych czasach prawo do wolności wypowiedzania się jest ograniczane.

*Marcin Kusyk*

# 10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu lubartowskiego

Kobiety z powiatu lubartowskiego nie boją się wyzwania. Potrafią rządzić całą gminą, jak wójt Uścimowa Eliza Smoleń, kierować urzędem pracy, jak Ewa Misztal czy czuwać nad miejskimi finansami, jak Lucyna Biskup. Nie tylko władza im niestraszna. Spieszą z pomocą potrzebującym, kierując fundacjami, jak Justyna Wereszczyńska i Maria Biernacka - Drabik (to także autorka kryminału!). Dzięki kobietom pamięć o naszej przeszłości przetrwa - Ewa Sędzimirz kieruje muzeum, Ewa Abramek przypomina ofiary Holocaustu. Poznajcie dziesiątkę wpływowych kobiet z powiatu lubartowskiego!

Marcin Kusyk



**Eliza Smoleń, wójt gminy Uścimów**

Jedyna kobieta - wójt w powiecie lubartowskim. Pozyskuje środki zewnętrzne, dzięki nim budżet gminy został podwojony - z 19 mln zł do 42 mln zł. Pozyskała środki z Polskiego Ładu, z funduszy wojewódzkich. Wkrótce będą rozstrzygnięte przetargi na budowę pięciu dróg, na wymianę oświetlenia gminnego na ledowe, na budowę PSZOK, którego do tej pory nie było w gminie. Dba o kulturę, dzięki niej działa w gminie Klub Seniora



**Ewa Misztal  
dyrektor Powiatowego  
Urzędu Pracy**

Kieruje instytucją, która pomaga w znalezieniu pracy. Organizuje szkolenia dla bezrobotnych, oferuje staże. Nowe wyzwania stanęły przed dyrektorem PUP po inwazji Rosji na Ukrainę, kiedy znaczna grupa uchodźców przybyła do Lubartowa, a jednocześnie wielu mężczyzn wróciło do swego kraju na wojnę. Dyrektor Ewa Misztal współpracuje z mediami, służy informacją o sytuacji na rynku pracy, liczbie zarejestrowanych bezrobotnych itp.



**Ewa Sędzimirz  
dyrektor Muzeum Ziemi  
Lubartowskiej**

Regionalistka, autorka wielu opracowań dotyczących historii Lubartowa. Prezes LTR - towarzystwo zajmuje się m.in. wydawaniem publikacji historycznych, ratowaniem zabytkowych nagrobków na lubartowskim cmentarzu parafialnym. Zrzesza przedstawicieli lubartowskich elit. Ewa Sędzimirz w muzeum organizuje wystawy obrazujące przeszłość Lubartowa - dzieje rodu Sanguszków czy historię lubartowskich Żydów



**Dorota  
Bułgajewska - Muzyka  
dyrektor RCEZ**

Pod jej rządami w szkole organizowane są akcje krwiodawstwa, działa wolontariat, który angażował się w pomoc dla Ukrainy. Uczniowie RCEZ zdobywają wyróżnienia na olimpiadach przedmiotowych, stypendia - ostatnio dwójka uczniów otrzymała stypendium premiera. Dyrektor przywiązuje dużą wagę do pamięci historycznej. Na ścianie szkoły powstał mural ku czci 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, organizowane są spotkania z przedstawicielami środowisk patriotycznych i kombatanckich



**Maria  
Biernacka - Drabik  
wiceprezes Stowarzyszenia  
Alwernia**

Wraz z innymi członkami stowarzyszenia organizuje imprezy biegowe w Lubartowie - zawsze widać ją na pierwszej linii podczas Kapucynaliów i Półmaratonu Lubartowskiego. Reżyserowała widowisko „W drodze” - zbierano wtedy pieniądze na remont klasztoru oo. Kapucynów. Niedawno zaistniała w literaturze - jest autorką powieści kryminalnej „Za żywopłotem”, która ukazała się w lutym



**Lucyna Biskup  
skarbnik Lubartowa**

Trzyma w ryzach budżet miasta. Czuwa nad wydatkami, przygotowuje projekt najważniejszej uchwały w roku. Na sesjach Rady Miasta wyjaśnia zmiany w budżecie, dba o dochody miasta



**Justyna Wereszczyńska  
prezes Stowarzyszenia Pomo-  
cy Dzieciom „Niech się Serce  
Obudzi” im. Jana Pawła II**

Organizuje pomoc dla potrzebujących. Ostatnio z wielką pompą przywróciła do życia waleńtkowy bal charytatywny - impreza w czasie pandemii zamarła. Bal odbył się po raz siedemnasty. Podczas balu odbyła się tradycyjna licytacja. Pod opieką stowarzyszenia jest około 180 osób, dzieci i ich rodziców



**Ewa Abramek  
bibliotekarka w SP 3**

Dzięki niej uczniowie SP 3 w Lubartowie dowiadują się, że w naszym mieście żyła duża społeczność żydowska. Co roku w styczniu Ewa Abramek organizuje w szkole obchody Dnia Pamięci o ofiarach Holocaustu. Przygotowuje wystawy, zaprasza gości, którzy dzielą się swoją wiedzą o Żydach z Lubartowa i okolic i ich zagładzie. Przypominane są nazwiska Polaków, którzy ratowali żydowskich sąsiadów, często płacąc za to własnym życiem



**Ewa Zybala  
radna powiatowa**

Wydawałoby się, że po utracie stanowiska starosty lubartowskiego straci także znaczenie w powiatowym samorządzie. Chociaż pozycja Ewy Zybala osłabła, nowy starosta i jego ekipa muszą się z nią ciągle liczyć. Jako radna monitoruje sytuację w szpitalu, zadaje na ten temat wiele pytań władzom powiatu. Często komentuje aktualną sytuację, m.in. na łamach Wspólnoty



**Jagoda Włoch  
radna gminy Lubartów**

Angażuje się w życie Annoboru Kolonii, działa w tamtejszym KGW. Założyła stowarzyszenie na rzecz rozwoju sołectwa Annobór. W 2022 r. wieniec dożynkowy wykonany przez KGW Annobór Kolonia zajął drugie miejsce w kategorii wienców współczesnych. Jagoda Włoch dba nie tylko o tradycję. Gdy rozeszły się wieści o planach firmy Stena Recycling, która chce budować zakład przetwarzający odpady niebezpieczne w Annoborze Kolonii, organizowała zebrania mieszkańców i protesty przeciw planowanej budowie

## Zawody Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w Przytocznie

W Przytocznie w powiecie lubartowskim 25 lutego zmierzyło się 168 zawodników z 30 drużyn. Przyjechali z 12 miejscowości.

### Najlepsze drużyny Dziewczeta młodsze:

1. MDP Chotyłów, powiat bialski
2. MDP Krzewica, powiat bialski
3. MDP Rzeczyca, powiat bialski

### Chłopcy młodszy:

1. MDP Wola Wapowska, powiat inowrocławski
2. MDP Chotyłów I, gmina Chotyłów
3. MDP Rogoźnica, powiat bialski

### Dziewczeta starsze:

1. MDP Rogoźnica, powiat bialski
2. MDP Krzewica, powiat bialski
3. MDP Zalesie, powiat bialski

### Chłopcy starsi:

1. MDP Rogoźnica, powiat bialski



Uczestnicy strażackich zmagania

- bialski
2. MDP Chotyłów, powiat bialski
  3. MDP Rzeczyca, powiat bialski

### Najlepsze drużyny z powiatu lubartowskiego Chłopcy do lat 13:

1. MDP Zabiele Kolonia
2. MDP Krępa

### Chłopcy do lat 16:

1. MDP Przytoczno
2. MDP Przytoczno II
3. MDP Krępa

Marcin Kusyk



Nagrody zwycięzcom wręczał starosta lubartowski Tomasz Marzęda i prezes Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP, Marian Starownik

## Antonina Szabała z Nowodworu z rekordem Polski w stylu motylkowym



25 i 26 lutego odbyły się zawody z cyklu Arena Grand Prix Pucharu Polski. Na 50-metrowej pływalni w Aqua Lublin padły rekordy Polski, a nawet najlepsze w tym roku wyniki na świecie.

W tabeli rekordów Polski zapisała się 14-letnia pływaczka z Nowodworu. Antonina Szabała z UKS SP5 Swim na 50 m stylem motylkowym popłynęła z czasem 27.49 s. Gratulacje dla zawodniczki oraz jej trenera Pana Damiana Klimczewskiego. Życzymy dalszych sukcesów.